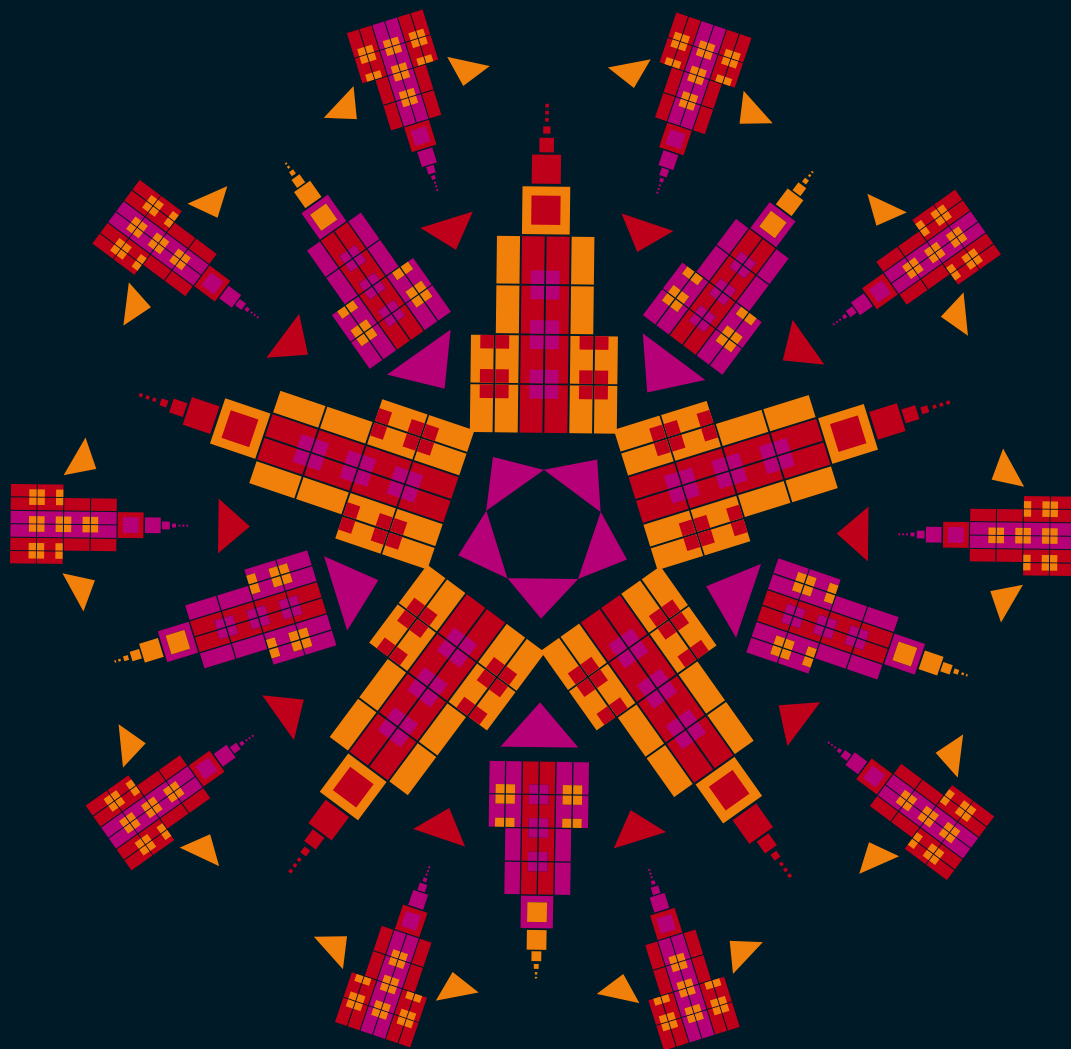


Spojrzenia

Pałac Kultury i Nauki w socjologicznym kalejdoskopie



COLLEGIUM CIVITAS PRESS

COLLEGIUM CIVITAS

Redakcja: Marek Gawron

Korekta: Elżbieta Mocek

© Copyright by Collegium Civitas Press, Warszawa 2005

*Publikacja została wydrukowana dzięki finansowemu
wsparciu Zarządu PKiN.*

Przedruk materiałów Collegium Civitas Press w całości
lub części możliwy jest tylko za zgodą Collegium Civitas.
Cytowanie oraz wykorzystywanie danych empirycznych
dozwolone jest z podaniem źródła.

ISBN 83-922787-5-5

Wydawca:

Collegium Civitas Press

Pałac Kultury i Nauki, XII piętro

00-901 Warszawa, Plac Defilad 1

tel. (022) 656 71 82

e-mail: promocja@collegium.edu.pl

<http://www.civitas.pl>

Druk i oprawa:

akme GROUP

ul. Langiewicza 28A

05-825 Grodzisk Mazowiecki

tel. (22) 755 51 78

fax (22) 755 21 67

e-mail: drukarnia@akmegroup.pl

<http://www.akmegroup.pl>

Projekt i wykonanie:

studiobakalie.pl

Spojrzenia

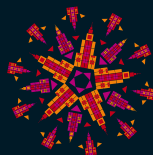
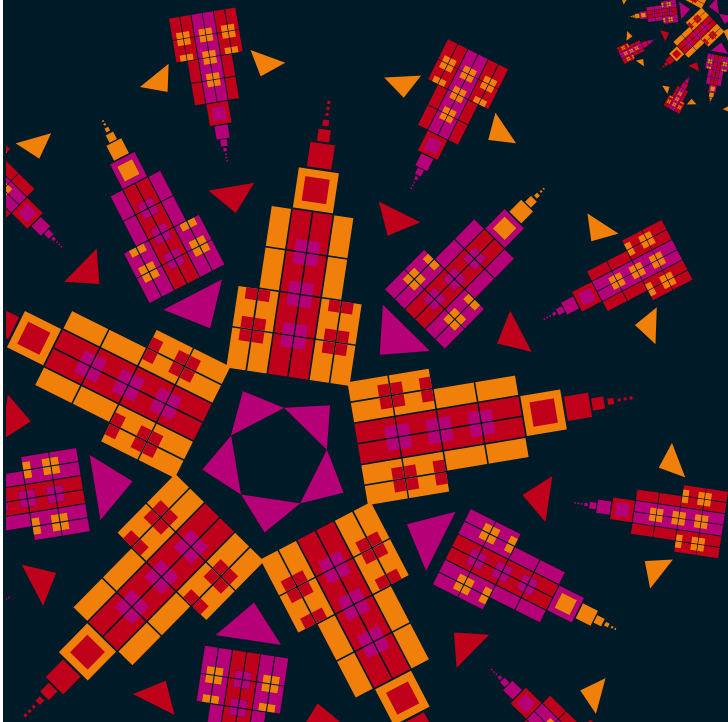
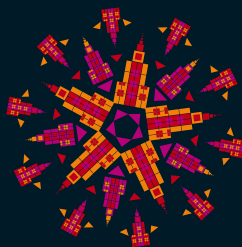
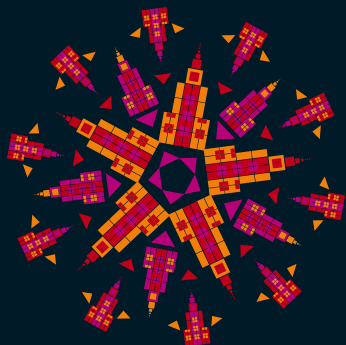
Pałac Kultury i Nauki w socjologicznym kalejdoskopie

Redakcja naukowa:
Anna Wyka
Katarzyna Iwińska

Collegium Civitas Press
Warszawa 2005

*Publikacja powstała dzięki życzliwości Zarządu Pałacu Kultury i Nauki,
który wyraził zgodę na przeprowadzenie badań i pokrył część kosztów związanych
z jej przygotowaniem.*

Za okazaną nam pomoc Zarządowi Pałacu bardzo dziękujemy.



Spis treści

Lech Isakiewicz	
Przedmowa.....	5
Anna Wyka, Katarzyna Iwińska	
Wprowadzenie.....	7
Spojrzenie 1: HISTORIA PKiN	
Karina Koziej	
Jak powstawała koncepcja Pałacu?.....	9
Renata Kołos	
Skrócona historia budowy Pałacu.....	14
Bożena Przyłuska	
Pałac Kultury i Nauki jako narzędzie dekompozycji przestrzennej symbolicznego centrum Warszawy.....	18
Spojrzenie 2: KULTURA W PKiN – MOZAIKA	
Oskar Borzęcki, Jan Komar, Karolina Nawrociak, Olga Papaj, Aleksandra Pyziak, Natalia Skomorowska, Marta Walaszek	
Oferta kulturalna PKiN w kontekście historycznym.....	31
Agnieszka Babicka	
Tajne/fajne miejsca Pałacu.....	39
Dorota Hanak	
Życie w Pałacu.....	42
Monika Nowicka	
Pałacowe legendy i mity.....	44
Renata Kołos	
Okruchy wspomnień: historia Pałacu w pamięci badanych.....	47
Anna Wyszynska	
Społeczność Pałacu.....	49
Anna Wyszynska	
Mieszkańcy Pałacu – zwierzaki.....	53
Spojrzenie 3: WIZERUNEK PAŁACU W CZERWIE I DZIŚ	
Martyna Woropińska, Marta Cegłowska, Julia Sawicka, Szymon Majcher, Michał Peciakowski	
„Odczarowywanie” PKiN-u.....	57
Karina Koziej	
Nowa strategia: zmiana wizerunku.....	65
Agnieszka Babicka	
Zmiany w Pałacu.....	68
Spojrzenie 4: PAŁAC W INTERNECIE I POPRZEZ OBRAZ	
Karina Koziej	
Pałac w opiniach internautów.....	71
Andrzej Anterszlak, Katarzyna Dziekańska	
Spotkania z Pałacem (próba socjologii obrazu).....	76
Sonda	
Postrzeżenie Pałacu Kultury i Nauki przez mieszkańców Warszawy i osoby przyjezdne.....	87
Bibliografia	92



MAM 50 LAT

Odideologizowany i funkcjonalny

Pamiętając, że Pałac Kultury i Nauki ufundował Polakom największy zbrodniarz w historii ludzkości nie należy zapominać, iż jest to największy i najbardziej funkcjonalny budynek użyteczności publicznej w Polsce. Teatry, muzea, wyższe uczelnie (z Collegium Civitas na czele), biblioteki, biura, Sala Kongresowa, sale koncertowe i wystawowe wytyczają zakres jego działalności. Pokazują, że możliwe jest godzenie biznesu z misją, jaką projektant Pałacu kazał mu pełnić. W czasach komunizmu – ideologiczną, w demokratycznych czasach – biznesowo-kulturotwórczą. Nakłada to na zarządzającego budynkiem obowiązek łączenia roli kreatora wydarzeń kulturalnych i menadżera.

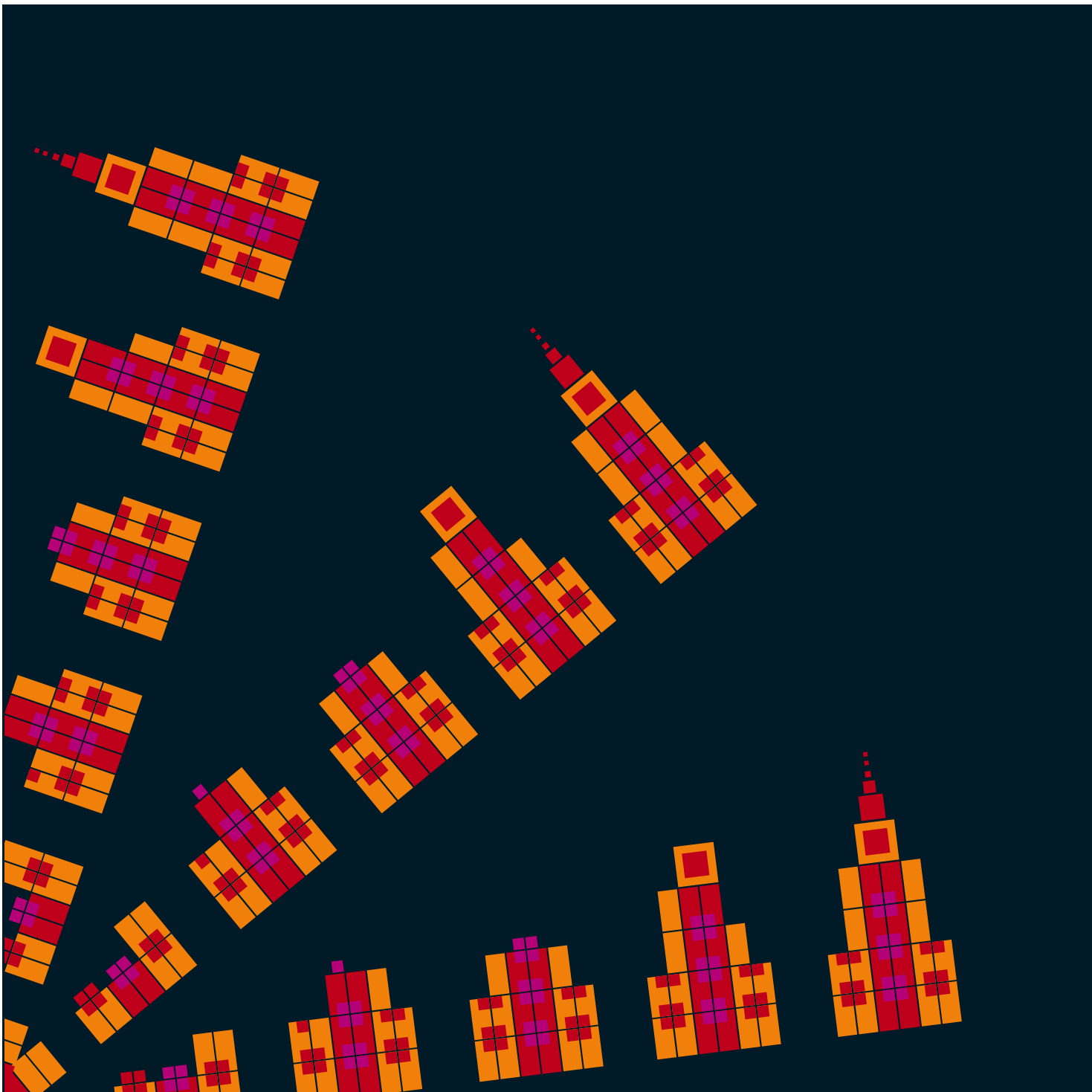
Zarząd Pałacu Kultury i Nauki od kilku lat obowiązki te stara się wypełniać jak najlepiej – zarówno w zakresie działań, do których Pałac został powołany, czyli promocji szeroko rozumianej nauki i kultury, jak i biznesu.

Pałac od 1958 roku zaczął na siebie zarabiać. Obecnie uzyskiwane przychody, choć niewiele, jednak przekraczają wydatki. Byłyby one znacznie wyższe, gdyby był zarządzany wedle zasad czysto komercyjnych. Łączyłoby się to jednak z koniecznością usunięcia na przykład teatrów czy muzeów, albo z radykalnym podniesieniem czynszu, którego placówki te by nie wytrzymały, na to zaś Zarząd nie może i nie chce pozwolić.

Wysokie zatem dochody Zarząd Pałacu uzyskuje z wynajmu powierzchni biurowych, wystawowych i kongresowo – koncertowych. Stara się atrakcyjnie swoją ofertę poprzez organizację wystaw *stricte* artystycznych bądź działalność naukowo-dydaktyczną, oferowanie profesjonalnych usług w jak najszerszym zakresie: od elektrycznych, poprzez nagłośnienie, tłumaczenia, ochronę, po opiekę nad klientami podobną do tej, jaką oferują centra kongresowe i wystawowe na świecie.

Pałac będąc najbardziej rozpoznawalną ikoną Warszawy zarabia na utrzymanie swoje i kilku ważnych placówek kulturalnych i naukowych.

Lech Isakiewicz
Prezes Zarządu Pałacu Kultury i Nauki



Wprowadzenie

Anna Wyka, Katarzyna Iwińska

W pięćdziesiątą rocznicę powstania Pałacu Kultury i Nauki przedstawiamy zbiór esejów, które pokazują PKiN w „socjologicznym kalejdoskopie”.

W 2003 roku Pałac stał się siedzibą Collegium Civitas. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem nowego dla nas i tak prestiżowego miejsca, a jednocześnie zdziwieni swoistym „klimatem” budynku, który pochodzi z przemieszczenia się w nim czasów przeszłych ze współczesnością.

Katedra Socjologii naszej Uczelni uznała, że dobrym sposobem „uchwycenia tego, co nie zawsze widoczne” będzie zorganizowanie badań na temat tak szczególnego miejsca. Wstępnym etapem zaplanowanego przedsięwzięcia stał się zwiad badawczy, którego wyniki prezentujemy właśnie w formie tworzących niniejszą publikację esejów.

Uznaliśmy, że warto przedstawić Pałac w jego kalejdoskopowej różnorodności, ponieważ współcześnie budynek ten łączy w sobie wiele funkcji i inspiruje do nowych pomysłów i interpretacji. Owa kalejdoskopowa zmienność pozwala na ukazanie wielu obrazów Pałacu: w perspektywie historycznej i bieżącej oraz na zebranie różnych punktów widzenia i sposobów postrzegania PKiN-u przez jego pracowników, mieszkańców Warszawy, studentów i przyszłych turystów. Przede wszystkim interesujące jest dla nas to, jak widzą go ludzie – badani przez naszych młodych socjologów użytkownicy i obserwatorzy Pałacu.

Realizatorami badań byli studenci czwartego roku socjologii Collegium Civitas. Trzeba zaznaczyć, że to właśnie młodzi ludzie w ramach praktyk studenckich przygotowali

koncepty badawcze, kwestionariusze i przeprowadzali badania stosując różne socjologiczne metody (w tym m.in. próby wchodzące w zakres tzw. socjologii obrazu). Mieli za zadanie „przećwiczyć” techniki badawcze: odwołaliśmy się zatem zarówno do badań jakościowych (swobodne i ukierunkowane wywiady, obserwacja, analiza treści prasowych), jak i częściowo do badań ilościowych (sonda na terenie Pałacu).

Większość wspomnianych powyżej projektów badawczych była realizowana w czerwcu i lipcu 2004 roku, a niektóre wywiady przeprowadzono jeszcze w październiku i listopadzie, kiedy pracownicy PKiN-u wrócili z urlopów, a studenci z wakacji. Badaniem objęte zostały zarówno osoby z Zarządu Pałacu, jego administracji i obsługi technicznej, jak i dyrektorzy (menedżerowie) teatrów, muzeów, pałacowych kawiarenek oraz punktów handlowych, a także dawni pracownicy Pałacu.

Sondę przeprowadzono wśród osób odwiedzających PKiN w dniach 23-26 czerwca 2004 roku (próba okolicznościowa). Głównym problemem badawczym tej części zwiadu było postrzeganie Pałacu Kultury i Nauki przez odwiedzających go warszawiaków i osoby przyjezdne. Studenci pytali respondentów m.in. o to, czy Pałac jest dla nich symbolem Warszawy i czy im się podoba, jakie miejsca w nim odwiedzają, czy według nich w Pałacu należałoby coś zmienić. Próbowali także dowiedzieć się, jakie skojarzenia związane z PKiN-em mają badane osoby.

Książka przedstawia cztery spojrzenia – perspektywy postrzegania Pałacu.

Pierwsze to spojrzenie historyczne. Autorzy tej części prezentują początki PKiN-u. Próbuje także – prowadząc wszechstronną analizę kulturoznawczą – określić czy Pałac Kultury, wszczepiony 50 lat temu jak implant w naturalną tkankę miejską Warszawy, przyjął się w organizmie miasta i pełni dziś funkcję jego serca.

Spojrzenie drugie to kalejdoskopowe obrazki ludzi, miejsc i mitów związanych z PKiN-em. Eseje zawarte w tej części pokazują także ofertę kulturalną Pałacu oraz odnośną się do kultury rozumianej znacznie szerzej – jako codzienne zwyczaje i sposoby życia w tym właśnie miejscu.

Kolejne spojrzenie opisuje zmiany, jakim nieustannie ulega gmach Pałacu. Prezentowane są tu różne pomysły na zmianę wizerunku PKiN-u, m.in. projekty artystyczne i opisy literackie. Dodatkowo zawarta w tej części analiza tekstów z dwóch dzienników („Trybuna Ludu” i „Gazeta Wyborcza”) pokazuje, w jakim kontekście był przedstawiany PKiN w prasie podczas kolejnych rocznic jego powstania, począwszy od 1955 roku.

Ostatnia część naszej publikacji to spojrzenie – a raczej rzut oka – młodych socjologów na ikonografię Pałacu. Zawarte są tu także wybrane opinie internautów na temat PKiN-u.

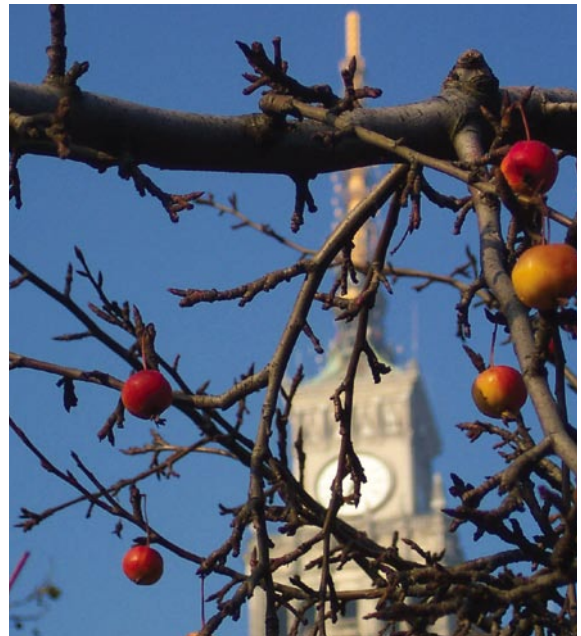
Tom zamykamy materiałem badawczym, uzyskanym przez studentów dzięki przeprowadzonej wśród osób odwiedzających Pałac Kultury i Nauki sondzie.

Wracając do metafory socjologicznego kalejdoskopu – w książce tej pokazujemy wiele ułamkowych obrazów i spojrzeń na Pałac. Jedne eseje są bardziej wyraziste, inne sygnalizują zaledwie tematy warte podjęcia w przyszłości. Tak samo jak obraz oglądany w kalejdoskopie ciągle się zmienia, tak i w Pałacu pewne części są widoczne, inne znikają, aby potem na moment znowu się pojawić. PKiN ma również pewne elementy stałe – przede wszystkim

wciąż tę samą fasadę, natomiast wewnątrz i wokół niego wiele się zmienia, kształtuje, układa w nowy porządek.

Książka nasza przedstawia właśnie taki, budowany z małych, ruchomych elementów, nieustannie zmieniający się obraz Pałacu.

Zbiór niniejszych tekstów nie jest w żadnym sensie monografią i nie jest kierowany do społeczności naukowej. Ma charakter socjologicznych wprawek. Chcemy, aby adresatem tomu był każdy, kogo Pałac choć trochę interesuje. Nasza publikacja stanowi zapis różnych zjawisk, spostrzeżeń i legend związanych z PKiN-em. Trzeba podkreślić, że badania przeprowadzone w tak krótkim czasie są przede wszystkim zaproszeniem do następnym, głębszych analiz, w tym – do badań reprezentatywnych.



fol. Katarzyna Dziekańska

Jak powstawała koncepcja Pałacu?

Karina Koziej

Aby zrozumieć, czym jest Pałac, musimy cofnąć się do samego początku, czyli do roku 1945. W czasie działań wojennych i podczas Powstania Warszawskiego, Warszawa niezwykle ucierpiała. Wprawdzie straty wojenne stolicy, podobnie jak i całego kraju, nie zostały do końca spisane, jednak według ówczesnych szacunków średni stopień zniszczenia całej Warszawy wynosił 76,4% zabudowy, a w lewobrzeżnej części miasta straty szacowano aż na 84%.¹ Z tego powodu nowe władze długo zastanawiały się nad zasadnością nadawania miastu rangi stolicy. Jeszcze 21 stycznia 1945 roku, tuż po wyzwoleniu lewobrzeżnej części Warszawy, Bolesław Bierut sugerował, że należałoby stolicę państwa ulokować tymczasowo w Łodzi, która leży najbliżej Warszawy, a zarazem w centrum kraju. Jednak zaledwie cztery dni później, po powrocie z krótkiej wizyty w Moskwie, Bierut mówi już tylko o odbudowie Warszawy: „Odnośnie odbudowy uzyskaliśmy całkowitą jednomyślność w tym sensie, że marszałek Stalin uważa, że Warszawa powinna być jak najszybciej odbudowana i ze swej strony pragnie przyjąć nam z jak najbardziej wydatną pomocą. To przesądza dla nas sprawę, że Warszawa będzie siedzibą rządu”.² Stalin dobrze wiedział co robi. Odbudowa Warszawy jako stolicy miała być legitymacją nowych władz. Nawiązanie do przedwojennej stolicy miało być świadectwem kontynuowania tradycji, miało być dowodem na to, że nowy system nie jest tymczasowy. System musiał szybko zapuścić korzenie w świadomości narodu.

Kolejną przyczyną powyższego postanowienia była chęć zademonstrowania sprawności i operatywności nowych władz. Wielu ludzi nie wierzyło w możliwość rychłej odbudowy Warszawy. Edmund Goldzamt pisze: „śmiała ta i mądra decyzja była wyrazem więzi historycznej łączącej nową rzeczywistość Polski Ludowej z jej najlepszymi tradycjami, była odpowiedzią na niszczycielską furię hitleryzmu i sceptycyzmu fachowców zachodnich nie wierzących »w cuda«, nie wierzących w ustokrotnienie sił narodu, który sam stał się gospodarzem własnego kraju”.³ Widzimy zatem, że odbudowa miasta, której ukoronowaniem – wisienką na torcie – został PKiN, stała się wielką demonstracją siły nowego okupanta.

Oczywiście, nowa Warszawa nie miała być nazbyt podobna do przedwojennej. Owszem, podjęto uchwałę o odbudowie części zabytków po to, aby warszawiaci mogli czuć, że to – mimo nowej koncepcji – ich miasto i że władza troszczy się o tradycję narodu. Lecz troska ta była wybiórcza. Część kamienic, które w dobrym stanie przetrwały wojnę po prostu wyburzono, jeśli nie pasowały do nowej koncepcji Warszawy. Szczególnie bezlitośnie traktowano nieliczne w stolicy budowle secesyjne, luksusowe rezydencje czy wytworne hotele. W ten sposób Warszawa bezpowrotnie straciła wiele bezcennych zabytków, które cudem dotwały do końca wojny. Oto fragment niezwykle wzruszających wspomnień mieszkańca jednej

¹ Opis strat zamieścił w swoich wspomnieniach pierwszy naczelny architekt Warszawy oraz zastępca kierownika Biura Odbudowy Warszawy, Józef Sigalin, *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta*, t. 1, Warszawa 1986, PIW.

² *Protokół nr 206a z posiedzenia sekretariatu KC w dniu 8 stycznia 1953 r.*, AAN, Archiwum Bolesława Bieruta, sygn. 254/IV-15, k. 1-4, w: *Miasto pod Pałac*, „Karta” nr 39/2003, s. 114.

³ Edmund Goldzamt, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, Warszawa 1956, PWN, s. 404.

z takich kamienic, która stała na terenie przeznaczonym pod budowę PKiN: „Ojciec mój, Franciszek Ryczer, założył swój zakład tokarsko-parasolniczy w 1892 roku. (...) w domu zbudowanym przez znanego architekta Henryka Marconiego, równoległe z Dworcem Wileńskim, na rogu Alej Jerozolimskich 46/48 i Marszałkowskiej 101. (...) W czasie ostatniej okupacji (...) dom, razem z naszą pracownią, ocalał, tylko narożnik od ulicy Marszałkowskiej był zniszczony częściowo bombą, lecz wkrótce został wyremontowany. (...) Zdawało się, że ten historyczny dom będzie trwał jeszcze długo, odmieniając się i przystosowując do zmieniających się czasów i potrzeb mieszkańców śródmieścia Warszawy. Nawet w bramie zawieszono tabliczkę »Dom zabytkowy«, chroniącą niejako przed rozbiórką. Tymczasem w 1953 roku stało się wiadome, że dom będzie rozebrany w związku z przebudową otoczenia Pałacu Kultury i Nauki. Wiosną 1954 patrzyłem ze łzą w oku, jak zaczęto rozbiierać kamienicę, w której spędziłem do tego czasu większą część swojego życia. Przeszedłem po raz ostatni przez podwórze i stary pusty sklep oraz pracownię z uczuciem, jakbym żegnał umierającego przyjaciela”.⁴

Cel uświęca środki, bo przecież „Po raz pierwszy w swoich dziejach architektura polska, której największe wartości kształtowały się na gruncie wysiłku rzesz ludowych i ludowej twórczości – przestała być dobrem przywłaszczanym przez wąską warstwę magnaterii lub burżuazji i stała się własnością całego ludu”.⁵ Dzięki takiej ideologii można było wdrażać nowe koncepcje urbanistyczne. Jednym z podstawowych celów stało się wprowadzenie robotników do centrum. Przed wojną robotnicy mieszkali na przedmieściach Warszawy, często w bardzo złych warunkach. Nowy system, aby przekonać do siebie masy robotnicze, za czołowe zadanie postawił sobie wybu-

dowanie ogromnej liczby skanalizowanych mieszkań, przeznaczonych właśnie dla ludu pracującego (powstał w ten sposób choćby Mariensztat czy późniejszy Muranów). Sprawa nie kończyła się na mieszkaniach. Skoro robotnicy zasiedlali centrum, trzeba było także zapewnić im miejsca wypoczynku i rozrywki. Modelowym miejscem tego typu, niczym biblijną świątynia Salomona, miał być Pałac Kultury i Nauki. W nowym systemie to właśnie dla robotników budowano pałace, i to jakie! Goldzamt pisze: „Uznanie bezwzględnego prymatu interesów ogółu, interesów rzesz pracujących nad interesami aktywnej i silnej jeszcze w owym czasie inicjatywy prywatnej, przeprowadzenie komunizacji gruntów miejskich i nastawienie przebudowy na cel naczelny nowego ustroju – troskę o maksymalne zaspokojenie nieustannie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych człowieka pracy – oto kamienie węgielne koncepcji społecznej nowej Warszawy. W konsekwencji nastąpiły także decyzje odrzucenia projektu uczynienia z Warszawy miasta urzędniczego – »Waszyngtonu«, ustalające, że stolica musi się stać wielkim miastem przemysłowym, ośrodkiem proletariackim”.⁶

Mimo daleko posuniętej odbudowy, miasto nadal nie posiadało centrum. Około roku 1949 wykształciły się trzy koncepcje nowego centrum Warszawy. Pierwsza z nich związana była z miejscem, które po wojnie w naturalny sposób zaczęło przyciągać mieszkańców. Mowa tutaj o zabytkowych założeniach placów wokół Osi Saskiej, z placem Teatralnym na czele. Jak pisze Goldzamt, tuż po wojnie miejsce to stało się „Głównym placem miasta, miejscem wielkich obchodów i mobilizacji szerokiej masy do walki o demokrację ludową i socjalizm”.⁷ Okolica miała znaczenie historyczne i gromadzenie się tam wynikało z przy-

⁴ Wspomnienia Józefa Ryczera o jego firmie parasolniczej i rodzinie, Ośrodek KARTA (OK), sygn. AW II/908, s. 1, 17-18, w: *Miasto pod Pałac*, „Karta” nr 39/2003, ss. 126-127.

⁵ E. Goldzamt, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, op. cit., s. 403.

⁶ Tamże, s. 404.

⁷ Tamże, s. 472.

wiązania narodu do miejsca związanego z jego przeszłością. Dlatego też zakładano rozszerzenie i rozbudowę placu jako głównego miejsca zgromadzeń i manifestacji.

Druga koncepcja zakładała budowę „ogólnomiejskiego ośrodka społecznego” w rejonie placu Żelaznej Bramy, bo tu krzyżowały się dwie główne osie Warszawy: Saska i nowa, wytyczona wzdłuż ulicy Marszałkowskiej, która teraz miała się stać główną arterią stolicy.

Trzeci projekt zmierzał do istotnego przesunięcia nowego centrum w stosunku do układu historycznego. Oczy projektantów skierowały się ku skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi i na wciąż leżący w gruzach teren na zachód od Marszałkowskiej. Ten fragment miasta ciągle pozostawał nieodbudowany, ponieważ władze uważały, że jest to na tyle istotne miejsce na planie urbanistycznym Warszawy, iż należy poczekać na koncepcję zagospodarowania godną takiego terenu. Projekt zakładał również wybudowanie Centralnego Domu Kultury, który jako gmach wolnostojący, miał znaleźć się w czworoboku ulic: Marszałkowskiej, Chałubińskiego, Alej Jerozolimskich i Świątokrzyskiej.

Wygrała koncepcja trzecia. Za decyzją tą stała wola stworzenia nowego centrum Warszawy w oderwaniu od przedwojennych, sanacyjnych tradycji. Jak tłumaczono, wykorzystanie historycznych placów oznaczałoby ztracenie „(...) poczucia rozmachu, skali i wielkości nowej epoki”.⁸ W książce Goldzamt czytamy: „Poza tym Oś Saska leży nieco na uboczu od największej koncentracji ośrodków dyspozycji politycznej, gospodarczej i życia społeczno-kulturalnego, która historycznie skryształizowała się wokół ul. Marszałkowskiej. Przy przesunięciu centrum śródmieścia z terenów założen zabytkowych na południe

ku skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi, ośrodek społeczny miasta znalazłby się w jego życiowym i terytorialnym punkcie ciężkości”.⁹

Eufemistycznie powód podjęcia tej decyzji określano jako wynik „analizy wartości życiowych i przestrzennych”. Dziś możemy jednak powiedzieć, że był to projekt zgodny z założeniami tzw. propagandy monumentalnej, będącej wymysłem Lenina, zafascynowanego lekturą *Miasta Słońca* Tommaso Campanelli. Miasto miałyby okalać mury z wymalowanymi na nich freskami, będącymi czymś na kształt *Biblia Pauperum*, z tą jednak różnicą, że w miejsce scen biblijnych pojawiłyby się lekcje historii czy biologii. Przechadzający się wzdłuż muru ludzie mimowolnie wchłaniałoby wiedzę. Lenin dostrzegał możliwość upowszechniania w ten sposób wiecznie trwałych haseł marksizmu. Do tego celu miały służyć rzeźby i płaskorzeźby przedstawiające wielkich bohaterów socjalizmu. Stalin postanowił pójść krok dalej: założenia komunizmu miała przekazywać urbanistyka i architektura. Taka właśnie koncepcja leży u podstaw naszpikowanej ideologią, pełnej znaczeń architektury socrealizmu.

Powróćmy jednak do trzech koncepcji zabudowy centrum Warszawy. Mimo że wszystkie powstały ok. roku 1949, nawet ta wybrana nie została wówczas zrealizowana do końca. Kiedy 3 lipca 1951 roku do Warszawy przybył z wizytą Władysław Mołotow, problem usytuowania centrum nadal pozostawał otwarty. Józef Sigalin, ówczesny naczelny architekt Warszawy, dzień przed wizytą radzieckiego notabla został uprzedzony przez wicepremiera Hilarego Minca, że podczas spaceru po Warszawie Mołotow zaproponuje Warszawie budowę wysokościowca na kształt wieżowców moskiewskich. Oczywiście należało się zgodzić. W relacji Sigalina kluczowa – jak się później okazało – rozmowa wyglądała tak:

⁸ E. Goldzamt, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, op. cit., s. 474.

⁹ Tamże, s. 476.

- „– A jak byście widzieli w Warszawie taki wieżowiec, jak u nas?
– No cóż, owszem”.¹⁰

Ta niezwykle lapidarna rozmowa dała początek najwyższemu wówczas gmachowi stolicy. W tym czasie nie istniał żaden projekt budynku, nikt też nie wiedział, co ma się w nim znajdować.

7 września 1951 roku przebywająca w Moskwie delegacja architektów polskich dowiedziała się, że Polacy mogą mieć wpływ na przyszłe przeznaczenie i lokalizację wieżowca i że nie będzie on dokładną kopią jednego z moskiewskich budynków, lecz nowym projektem, dostosowanym do polskich potrzeb. Jednak najważniejsza była informacja, iż transport, materiały i siłę roboczą zapewni ZSRR. Polska strona miała zorganizować budowniczym zakwaterowanie (późniejsze osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach) oraz zająć się budową placu wokół PKiN-u. Niedługo potem Bierut wysłał list z podziękowaniami do Stalina i zaprosił radzieckich architektów do Polski. Ta wizyta będzie bardzo ważna dla późniejszego wyglądu PKiN-u. Architektom radzieckim – byli to Lew Władimirowicz Rudniew, Aleksander Fiedorowicz Hriakow, Igor Jewgienijewicz Rożyn oraz Aleksander Pietrowicz Wielikanow – pokazano najcenniejsze zabytki polskiej architektury. Zwiedzili Kraków, Kazimierz nad Wisłą, Puławę, Toruń, Chełm, Kielce, Nieborów, Czerwińsk, Płock. Ponadto, otrzymali albumy z fotografiami Sandomierza, Gdańska, Krasiczyna i Baranowa. Architektura Pałacu miała być bowiem socjalistyczna, ale „w duchu narodowa”. Jak widzimy, już w fazie projektowej dążono do oswojenia Pałacu. Nie chciano, aby gmach PKiN-u wyglądał zbyt obco, jak kawałek Moskwy w Warszawie (czemu oczywiście nie udało się zapobiec). Receptą na to zagrożenie miały być nawiązania

stylistyczne do najlepszych wzorców architektury polskiej.

Kolejnym problemem, z jakim uporano się podczas wizyty zespołu Rudniewa, było ustalenie wysokości planowanej budowli. Dokonano tego w dość niekonwencjonalny sposób, mianowicie za pomocą kukuruźnika latającego z balonem uwiązany do ogona nad miejscem planowanej budowy. Grupa polskich i radzieckich architektów stała na prawym brzegu Wisły i drogą radiową kierowała poczynaniami pilota. Rudniew był skłonny zatrzymać się na pułapie stu metrów, uważając, że to optymalna wysokość. Nie wystarczyło to natomiast polskim projektantom, którzy wciąż chcieli wyżej i wyżej. Zatrzymali się dopiero przy stu sześćdziesięciu metrach wysokości, do czego dodać należało jeszcze siedemdziesięciometrową¹¹ iglicę. Na koniec ustalono, że wysokość wież bocznych nie przekroczy sześćdziesięciu metrów i zakończono eksperyment. Sigalin z perspektywy czasu ocenia tę decyzję jako niezbyt trafną, ale składa ją na karb dziwnej atmosfery, jaka opanowała polskich architektów. Ponoć poniosły wszystkich emocje i pragnienie stworzenia z Warszawy prawdziwej, światowej metropolii...

Do 20 lutego 1952 roku radzieccy projektanci wykonali pięć szkiców, które przedstawiono Polakom. W wyniku wspólnych dyskusji dokonano kilku poprawek, choć oczywiście nie wszystkie postulaty polskich architektów zostały uwzględnione. Zdecydowano się na jeden z wariantów i 5 kwietnia 1952 roku została podpisana umowa między polskim i radzieckim rządem. Dokument sygnowali premier Józef Cyrankiewicz i ambasador radziecki Arkadij Sobolew. Dwa dni później Bierut wysłał taki oto list z podziękowaniami do Stalina: „W imieniu Rządu Polskiego i całego Narodu Polskiego proszę przyjąć wyrazy naszej gorącej wdzięczności za przyjacielski i szlachetny dar Rządu Radzieckiego – budowę monumentalnego Pałacu Kultury

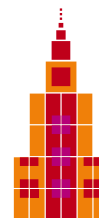
¹⁰ J. Sigalin, *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta*, op. cit., s. 422.

¹¹ Wszystkie źródła podają, że wysokość iglicy wynosi 43 metry, ale tekst jest relacją z przeszłości, wtedy zaś planowano inną wysokość iglicy. [przyp. redakcji]

i Nauki w Warszawie. Wspaniały gmach wysokościowy, który ludzie radzieccy – robotnicy, technicy, inżynierowie i architekci – wzniosą w samym sercu zburzonej przez wandalów faszystowskich Warszawy będzie po wsze czasy pomnikiem braterskiej troski o inne narody, po raz pierwszy w historii ludzkości realizowanej przez narody radzieckie, będzie symbolem niewzruszonej i scementowanej po wieki przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego, będzie pomnikiem wielkiej epoki stalinowskiej i jej nieprzebranych sił i jej niezwykłych idei. Budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie – wymowne świadectwo twórczej pracy i pokojowych dążeń Związku Radzieckiego – jeszcze bardziej wzmoże zapał całego narodu polskiego do dalszej ofiarnej pracy w imię pokojowego budownictwa i obrony pokoju przed zbrodnictwymi planami podżegaczy wojennych. Niech żyje WIELKI ZWIĄZEK RADZIECKI!¹²

Zaledwie kilka dni po podpisaniu umowy w Warszawie jeździły już wielkie ciężarówki i zaczęto przygotowywać plac pod budowę wiekopomnego dzieła.

¹² List prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Józefa Stalina, „Architektura” nr 7-8/1952, s. 165.



Skrócona historia budowy Pałacu¹

Renata Kołos

Zakładano, że budowa Pałacu ma trwać ok. 2 lat, co zdawało się być planem zupełnie utopijnym, bez brania pod uwagę ogromu budowli, a także braku jej konkretnego planu w owym czasie. Ostateczne stworzenie projektu zlecono Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego ZSRR. Nad jego realizacją miał czuwać Zarząd Budowy PKiN-u. Umowa zawierała ogólne zasady i zakres uczestnictwa Polski w budowie Pałacu.

18 października 1952 r. Józef Sigalin – naczelny architekt Warszawy i Grigorij Arkadijewicz Karawajew – wiceminister budownictwa ZSRR, podpisali protokół precyzujący udział strony polskiej w całym przedsięwzięciu. Polacy byli odpowiedzialni za oczyszczenie placu budowy i rozbiórkę istniejących tam domów, doprowadzenie elektryczności i wodociągów. Strona polska miała też zbudować osiedle dla robotników radzieckich. Aby ułatwić transport materiałów i ich rozładunek, wybudowano linię kolejową do Bazy Produkcyjno-Składowej na Jelonkach oraz bocznicę rozładunkową. Polacy mieli również dostarczyć materiały kamienne i ceramiczne.

Już od początku budowa Pałacu wzbudzała wiele emocji, ale nikt nie odważył się oficjalnie tego pomysłu krytykować. Omawiano szczegółowo kształt, proporcje i wysokość każdej części Pałacu. Domagano się innego rozplanowania portali wejściowych, zmniejszenia i ograniczenia ozdób architektonicznych. Oczywiście zabrakło krytyki socrealistycznej formy wieżowca. Krytykowano natomiast amerykańskie wzory wysokościowców, co było paradoksalne, jako że podobieństwo rosyjskich wieżow-

ców do tych budowanych w USA na początku XX wieku jest uderzające.

W lokalizacji Pałacu dostrzegano wyłącznie korzyści, bo otwarty plac był dużo lepszy niż zabudowany kamienicami. Debaty skończyły się zaakceptowaniem projektu w całości. Wyrażano silną aprobatę dla jego powstania.

21 kwietnia 1952 roku uchwałą Prezydium Rządu zaakceptowano projekt Rosjan w całości i nie uwzględniono potrzeby zmiany detali architektonicznych, zgłaszanej m.in. przez Józefa Sigalina. Dlatego Pałac wygląda, jak wygląda.

Osiedle „Przyjaźń” i Baza Produkcyjno-Usługowa

Miało się ono składać z domków jednorodzinnych dla kadry technicznej i domów dla robotników: łącznie 280 budynków, w tym stołówki na 860 miejsc, świetlica na 500 osób, kino letnie na 500 miejsc, łaźnia na 70, ambulatorium, kotłownia, magazyny, dwa stadiony sportowe oraz zakłady fryzjerskie. Osiedle to miało powstać z radzieckich prefabrykatów, wykonanych głównie z płyty wiórowej. Rozplanowanie kolonii i złożenie budynków należało do Polaków.

Mieszkańcy Jelonek mieli być – za odszkodowaniem – wyszczętni ze znajdujących się tam domów. Odszkodowaniem były grunty w okolicach Warszawy (Piaseczno, Iwiczna, Aleksandrów, Falenty lub Groty) lub na Ziemiach Odzyskanych.

Nie obyło się bez problemów, takich jak awarie w sieciach energetycznych i wodociągowych lub opóźnienie

¹ Tekst powstał na podstawie materiału zamieszczonego na stronie internetowej PKiN: <http://www.pkin.pl/downloads/id,167.html>.

w dostawie prefabrykatów do budowy kolonii w czasie, gdy pierwsi radzieccy robotnicy już zjeżdżali do Warszawy.

Jako że sam plac budowy Pałacu był zbyt ciasny na realizowanie takich prac jak np. konstrukcja zbrojeń czy wykonanie elementów stolarskich, wybudowano Bazę Produkcyjno-Usługową, usytuowaną na Jelonkach, czyli w pobliżu osiedla „Przyjaźń”. Dostarczano tam kolejną materiały i surowce, które były w Bazie przetwarzane, a następnie dowożone na budowę.

Udział Polaków w budowie PKiN-u

W budowie PKiN-u brali udział także polscy pracownicy. Strona polska zobowiązała się do przydzielenia co najmniej 4 tys. robotników. Byli oni zatrudnieni głównie w Bazie Produkcyjno-Usługowej na Jelonkach, ale brali również udział w budowie samego gmachu. Zostali zakwaterowani na koszt polskiego rządu w Ośrodku Hoteli Robotniczych przy Elekcyjnej (4002 mężczyzn) oraz w Hotelu dla Kobiet przy Marymonckiej (50 kobiet). Na budowie Pałacu Polacy byli zatrudnieni głównie jako specjaliści od robót wykończeniowych. W 1955 roku stanowili połowę wszystkich pracowników budowy. Wykańczali wnętrza teatrów Młodzieżowego, Dramatycznego i Kukielkowego, Muzeum Przemysłu i Techniki² oraz w całości 6 piętro.

Fakt, że zatrudniono tylu pracowników polskich i zatrudniono ich do takich, a nie innych prac miało wymiar propagandowy, jako że polsko-radziecka współpraca miała po wszystkie czasy cementować przyjaźń między oboma narodami. Dlatego nie wybierano przypadkowych robotników, lecz z wysokimi kwalifikacjami, o odpowiednich poglądach politycznych oraz zatrudnionych w polskich zjednoczeniach budowlanych. Prawda jednak była taka, że dyrektorzy zjednoczeń często pozbywali się w ten spo-

sób niechcianych robotników, nie będących specjalistami. Zdarzało się, że niektórzy kradli materiały budowlane i byli zwalniani z budowy Pałacu. Dlatego strona polska miała problemy z zebraniem liczby obiecanych pracowników i musiała sprowadzać robotników z Gdańska i Poznania.

Trudności pojawiły się także przy doborze kadry specjalistów (stiukarzy, posadzkarzy, stolarzy itp.) oraz majstrów i techników, którzy powinni świetnie znać rosyjski. Aby prace przy budowie Pałacu zostały ukończone na czas, okresowo zamknięto budowy takich miejsc jak Audytorium Maximum na Uniwersytecie Warszawskim, Zwierzętarń PAN, komisariatów na Wilczej i Grenadierów oraz wstrzymano odbudowę zabytkowych pałaców.

Nastroje wśród polskich pracowników nie były najlepsze. Chodziło o zarobki, które były tu niższe niż na innych budowach w Warszawie. Było to związane z koniecznością poprawiania usterek spowodowanych przez robotników radzieckich. Zarobki obniżały też przestoje w pracy wynikające z opóźniających się dostaw materiałów, braku prądu lub niekorzystnej pogody, za które Rosjanie płacić nie chcieli. Ponadto, wprowadzono swoisty reżim na budowie. Nadzór nad robotnikami sprawowały organy bezpieczeństwa i straż przemysłowa; polscy pracownicy mieli radzieckich majstrów. Aby zapobiec odpływowi pracowników, wprowadzono pośrednią i bezpośrednią pomoc socjalną. Były to pożyczki i bezzwrotne zapomogi z Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej oraz tanie zakwaterowanie w hotelach, opieka medyczna oraz kształcenie, zaś dla dzieci pracowników kolonie letnie.

Przebieg budowy

Oficjalne rozpoczęcie prac przy budowie PKiN-u nastąpiło 21 lipca 1952 roku. Przedtem wykonano wiele przygo-

² Teatr Młodzieżowy to późniejszy Teatr Klasyczny, a następnie Studio. Kukielkowy to dzisiejszy Teatr Lalka. Muzeum Przemysłu i Techniki to Muzeum Techniki. [przyp. redakcji]

towań, jak odgruzowanie terenu, wykopy pod fundamenty (do 9 m głębokości), przesiedlenie mieszkańców.

Powołany na początku 1954 roku Zarząd Pałacu przyjmował poszczególne ukończone sfery PKiN-u i zapoznawał się z jego urzędzeniami. 4 lipca 1955 roku Zarząd Budowy Pałacu Kultury i Nauki zameldował do Moskwy o zakończeniu budowy.

W trakcie budowy zmieniono przeznaczenie Sali Kongresowej, dostosowując ją do organizacji nie tylko zjazdów partyjnych, ale również koncertów i występów artystycznych. Zmieniono także przeznaczenie iglicy, która pierwotnie miała być wyłącznie dekoracją. W 1955 roku zamontowano na niej telewizyjną antenę nadawczą.

Plac Stalina

W planach budowy PKiN-u założono, że plac Defilad będzie zbudowany również przez Polaków. Wybudowano na nim także pawilony dworca podmiejskiego i dwa parki, w których posadzono drzewa i krzewy sprowadzone z całej Polski. Poszerzono także fragmenty Marszałkowskiej (Królewska-plac Konstytucji), Królewskiej (Mazowiecka-Graniczna), Świętokrzyskiej (Kopernika-Aleja Marchlewskiego) i wybudowano fragment ul. Emilii Plater.

Przebudowa otoczenia PKiN-u zakończyła się dopiero w 1970 roku realizacją projektu „ściany wschodniej”.

Ofiary Pałacu

Zagrożenie utraty zdrowia i życia przez robotników oraz plotki z tym związane rosły w miarę pięcia się Pałacu w górę. Wypadki były niewygodne dla propagandy głośniejszą wspaniałą organizacją pracy i planowy przebieg budowy. Dlatego też informacje o ofiarach skrzętnie ukrywano.

Pośpiech, z jakim realizowano budowę gmachu musiał jednak prowadzić do nieszczęść. Nie ma pewności, ile wypadków zdarzyło się na budowie Pałacu i ile z nich skończyło się tragicznie. Dział Szkolenia Zawodowego Biura Pełnomocnika Rządu podał, że doszło do 70 wypadków, w tym 7 ze skutkiem śmiertelnym. Jednak liczba ta obejmuje prawdopodobnie także ofiary wypadków, które zdarzyły się poza Pałacem, jak utonięcie Rosjanki w Wiśle, śmierć robotnika na przejeździe kolejowym czy samobójstwo na Jelonkach. Wypadki ze skutkiem śmiertelnym zdarzały się też podczas transportu materiałów budowlanych na teren budowy Pałacu. Doniesienia te burzyły opinię publiczną, dlatego Komisja Mieszana Polsko-Radziecka przyznała odszkodowania obywatelom polskim, którzy byli ofiarami wypadków drogowych spowodowanych przez robotników.

Oddanie Pałacu do użytku

Już po śmierci Stalina wiceminister Karawajew poinformował stronę polską, że wódz nakazał zakończyć budowę Pałacu do 22 lipca 1955 roku. Datę tę zaczęto traktować jako ostatnią wolę zmarłego. Wprawdzie duża część budynku mogła być oddana do użytku już w maju, jednak dla zwiększenia wydzwięku propagandowego, uroczystości oddania PKiN-u przełożono na 21 lipca 1955 roku. Tego dnia o godzinie 16.00 przekazano Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina narodowi polskiemu. W uroczystości wzięli udział Bolesław Bierut, Aleksander Zawadzki i Józef Cyrankiewicz, przedstawiciele władz ZSRR z Michaiłem Susłowem na czele oraz delegacje rządowe 10 innych państw, korpusy dyplomatyczne, przedstawiciele Rad Narodowych Warszawy i kraju.

22 lipca na placu Stalina odbyła się parada z udziałem młodzieży i sportowców oraz defilada wojskowa, którym z trybun – według szacunków – przyglądało się 20 tys. osób. Tego dnia również robotnicy biorący udział w budowie PKiN-u otrzymali, oprócz podziękowań, odznaki

Spojrzenie 1: Historia PKiN

„Budowniczy Pałacu Kultury i Nauki”. Mieli je otrzymać pracownicy bezpośrednio zaangażowani w budowę Pałacu, ale ich lista objęła też takie osoby jak nauczycielka radzieckich dzieci czy opiekunka w żłobku.

Od tego dnia PKiN dumnie stoi i „pracuje” w centrum Warszawy.



Pałac Kultury i Nauki jako narzędzie dekompozycji przestrzennej symbolicznego centrum Warszawy

Bożena Przyłuska¹

„Każde miasto porównać można do żyjącego organizmu, którego arterie stanowią (...) ulice, doprowadzające nieustanną cyrkulację życia miejskiego do głównego punktu, nazywanego sercem miasta”.² Taką definicję miejskiego centrum proponują autorzy wydanego w 1893 roku *Ilustrowanego przewodnika po Warszawie*. Dawniej takim sercem stolicy był rynek Starego Miasta, w okresie II Rzeczypospolitej zaś Plac Saski.

Czy Pałac Kultury, wszczepiony 50 lat temu jak implant w naturalną strukturę miejską przez naszych przyjaciół zza wschodniej granicy, przyjął się w organizmie miasta i pełni dziś funkcję jego serca?

Zbudujemy nowy dom...

Zniszczenia Warszawy w wyniku II wojny światowej, a przede wszystkim pacyfikacji Powstania Warszawskiego oszacowane zostały na prawie 80% jej zabudowań. Ucierpiały przede wszystkim dzielnice centralne, które niemalże zrównano z ziemią. Odbudowa stolicy przedstawiała się jako przedsięwzięcie w swym ogromie prawie niemożliwe do zrealizowania. Z drugiej jednak strony olbrzymie, martwe, oczekujące na ponowne wskrzeszenie terytorium było wielkim i ekscytującym wyzwaniem.

Przede wszystkim dla komunistycznej władzy, było bowiem szansą na jej legitymizację, a także zaprezentowanie socjalistycznej sprawności i postępowości. Również Józefowi Wissarionowiczowi Stalinowi zależało na szybkim wskrzeszeniu miasta „w związku z – jak wówczas mówiono – przyszłą rolą Warszawy jako jednego z głównych centrów państw słowiańskich i ośrodka demokratyzacji stosunków w skali międzynarodowej”.³

Projekt nowej Warszawy stał się także wielkim wyzwaniem dla rzeszy architektów-urbanistów, prezentujących różne wizje. Na jednym biegunie znaleźli się autorzy przywiązani do tradycji, proponujący, w miarę możliwości, pieczołowitą rekonstrukcję zabytków miasta, nad drugim zaś ortodoksyjni wyznawcy komunizmu, pragnący stworzyć nową, socjalistyczną Warszawę, bez śladu historycznych sentymentów.

Władze komunistyczne, czując za plecami oddech Stalina i znając oczekiwania społeczeństwa polskiego, oswajające się dopiero z nowym ustrojem, podejmowały decyzje w sposób asekurancki. Dotyczyło to w szczególności odbudowy zabytków – symboli narodowych. Najważniejszym z nich, niosącym ze sobą niewygodne dla nowej ideologii treści, był przede wszystkim Zamek Królewski – tradycyjna siedziba najwyższych władz państwowych.

¹ Bożena Przyłuska jest autorką wszystkich ilustrujących ten tekst zdjęć.

² *Ilustrowany przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1893, Nakład Redakcji „Wędrowca”, s. 5.

³ Cytat z dokumentu znajdującego się w Archiwum Akt Nowych, Urząd Rady Ministrów, 5/430, k. 7., w: Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tomasz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, Warszawa 2003, Wydawnictwo TRIO, s. 7.

Jednak, w wyniku silnych nacisków ze strony zwolenników rekonstrukcji zabytków, w 1949 roku zapadła oficjalna decyzja o odbudowie Zamku. Niestety, jego rekonstrukcję zakończono dopiero w latach 70-tych, gdyż niedługo po rozpoczęciu prac, w 1951 roku, pojawiła się Stalinowska „propozycja nie do odrzucenia” budowy gmachu wysokościowego, która zaangażowała większość warszawskich mocy przerobowych. Przedsięwzięcie to stało się priorytetowe.

Symboliczny wymiar Pałacu

Nie ma, niestety, danych, na podstawie których można by z pełnym przekonaniem stwierdzić, że idea budowy jedynego wówczas w Warszawie wysokościowca była odpowiedzią na projekt rekonstrukcji Zamku Królewskiego. Można jednak stwierdzić, że miał on stworzyć dla Zamku ideologiczną przeciwwagę, taką zaś można było osiągnąć nie tylko przez szokującą masywność i – jak na ówczesne czasy – nowoczesność, czy też nazwanie gmachu pałacem, ale też odpowiednie umiejscowienie i funkcje.

Usytuowanie budowli zostało starannie przemyślane. Życie przedwojennej stolicy skupiało się na Placu Saskim. Tu znajdował się Grób Nieznanego Żołnierza, poświęcony bohaterom wojny polsko-radzieckiej 1919-20. Także w tym miejscu, w latach 20-tych, wyburzono prawosławną świątynię – sobór Aleksandra Newskiego, powstały na przełomie wieków jako symbol obecności rosyjskiego zaborcy.

Wybudowanie gmachu wieżowca u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, w pewnej odległości od zabytkowej części Warszawy, dawało możliwość pozostawienia wielkiej przestrzeni wokół budynku i zaaranżowania na niej placu, który swoim ogromem zdystansuje Plac Saski. W ten sposób pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej przejął negatywną symbolikę soboru Newskiego.⁴

Teren, na którym stanęła budowla był przewidziany w planie zagospodarowania przestrzennego na główny plac Warszawy już od 1949 roku.⁵ Jednak to nie sama lokalizacja i powierzchnia placu ani masywność bryły wieżowca miały wykreować nowe centrum stolicy. Aby skupić życie miasta wokół nowego centrum, należało na miejsce dawnych symboli i świętości zaproponować nowe, wykreować nowe *sacrum*. Takim *sacrum* miała być właśnie socjalistyczna kultura i ideologia wraz z godną jej monumentalną świątynią.



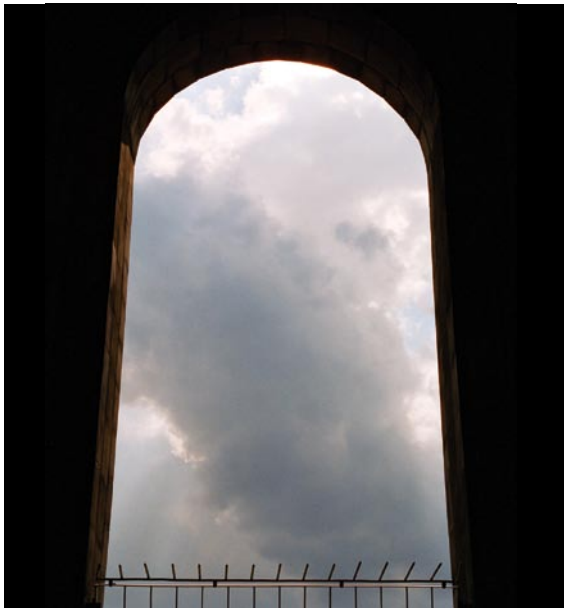
Bazylika Ojców
Salezjanów

⁴ Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tadeusz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, op. cit., s. 182. Fakt ten autorzy podają wskazując w swojej publikacji dwa źródła: Danuta Szmit-Zawierucha, *O Warszawie inaczej (anegdoty, fakty, obserwacje)*, Warszawa 1996, Spółdzielnia Wydawnicza „Anagram”, s. 199 oraz Jerzy Sołtan, *To nie jest nasz Kapitol*, „Gazeta Wyborcza”, 13 sierpnia 1992 r.

⁵ Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tadeusz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, op. cit., s. 180. Fakt ten autorzy podają za: Jan Minorski, *O projekcie szkieletowym Pałacu Kultury i Nauki*, „Architektura” nr 7-8/1952, s. 167.

Sakralny charakter Pałacu Kultury uzyskano między innymi dzięki założeniom architektonicznym – przykładem niech będzie chociażby główne wejście do PKiN-u, które przypomina wejścia do wielu świątyń. Podobieństwo to ilustruje zdjęcie Bazyliki Praskiej w Warszawie (poprzednia strona).

Już pierwsze szkice Centralnego Domu Kultury – tak miała się pierwotnie nazywać budowla – opierały się na założeniu orientacji pionowej, typowej dla architektury sakralnej. Jeden z projektów przypominał nawet łudząco nigdy niezrealizowany projekt świątyni Opatrzności Bożej Bohdana Pniewskiego.⁶



Taras widokowy Pałacu Kultury jest blisko nieba...

Zdjęcie obok ilustruje podobieństwo arkad tarasu widokowego Pałacu do tych charakterystycznych dla architektury sakralnej. Samo usytuowanie tarasu u szczytu wieży przywodzi na myśl położenie dzwonnicy kościelnej.

Ostatecznie zrealizowany projekt nawiązywał do licznych, monumentalnych wieżowców wybudowanych w Moskwie. Nawiasem mówiąc, budowle te nie są radzieckim wynalazkiem, lecz były „inspirowane” amerykańskimi drapaczami chmur. Być może owa zgodność ze „światowymi trendami” spowodowała, że pojawienie się tego typu budowli w Warszawie było i jest do dziś łatwiejsze do zaakceptowania dla przeciwników nowego ładu urbanistycznego miasta.

Idea ogromnego placu, przeznaczonego na obchody świąt państwowych i manifestację poparcia dla władzy została także zapożyczona zza wschodniej granicy.⁷ Plac ten, nazwany od swojej funkcji placem Defilad, miał zgodnie z pierwotnym planem zostać ozdobiony pomnikiem Józefa Stalina, aby jeszcze dobitniej podkreślić „sakralny” charakter miejsca. Po śmierci wodza odstąpiono jednak od tej koncepcji, uznając, że sam wieżowiec stał się pomnikiem swego Wielkiego Budowniczego.

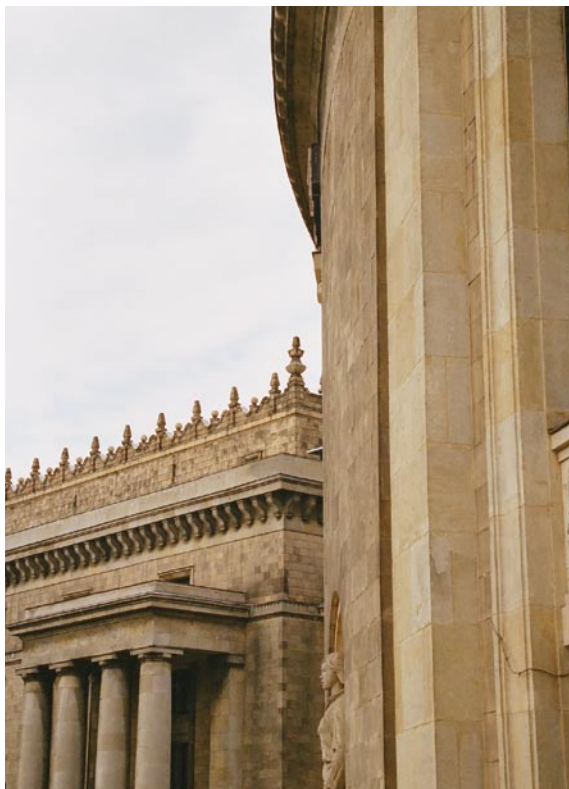
Uroczystości, które odbywały się na placu Defilad miały natomiast na celu potwierdzenie potęgi oraz prezentację poparcia społecznego dla władzy ludowej. Najbardziej chyba spektakularnym przykładem takiej uroczystości była Defilada Tysiąclecia w 1966 roku, zorganizowana na cześć tysiąclecia państwowości Polski, z rozmachem przyćmiewającym uroczystości kościelne związane z rocznicą Chrztu Polski.

⁶ Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tadeusz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, op. cit., s. 181.

⁷ Grażyna Stankiewicz, *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Ryszkiewicza, Lublin 1989, IHS KUL, s. 38-42.

Sakralny charakter nadawały Pałacowi Kultury także odbywające się w jego murach uroczystości partyjne. Szczególną rolę odgrywała tu Sala Kongresowa, zaprojektowana specjalnie na użytek zjazdów partii.

Aby nadać kolosalnemu gmachowi bardziej lokalny charakter, co miało sprzyjać skuteczniejszemu wszczęciu socjalistycznej ideologii, zaopatrzone go w charakterystyczne dla polskiej architektury akcenty zdobnicze, takie jak renesansowe atyki na bocznych wieżach (patrz zdjęcie) czy elementy wystroju wnętrz.



Atyki typowe dla polskiego renesansu

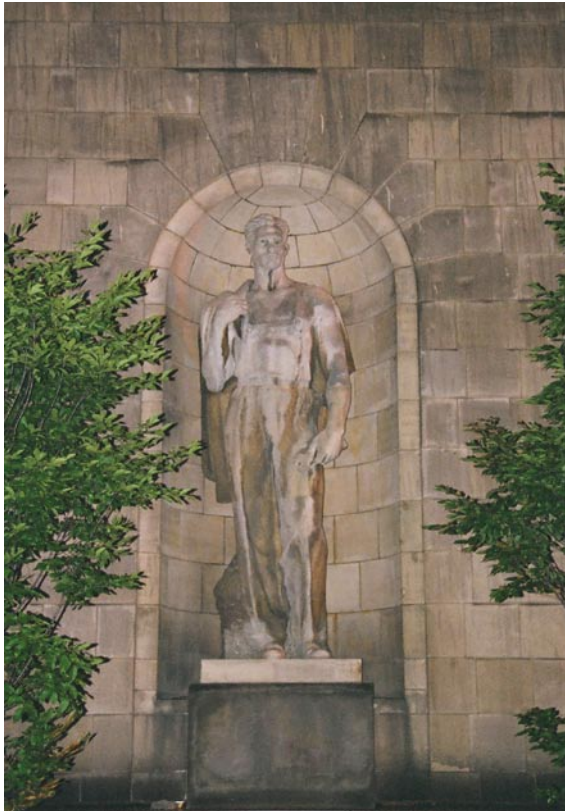
Ponadto, „oswojeniu” kolosa miało sprzyjać sprowadzenie z całej Polski i zasadzenie na placu wokół wieżowca 10-letnich drzew, dzięki którym budynek miał robić wrażenie, jakby był tu zakorzeniony od dawna.

Oprócz typowo polskich motywów zdobniczych, na zewnątrz budynku zwracają na siebie uwagę również liczne rzeźby postaci. Wejścia głównego strzegą dwaj akceptowani przez nowy ustrój wielcy Polacy w służbie nauki i kultury – Mikołaj Kopernik (patrz zdjęcie) i Adam Mickiewicz.



Świat według Mikołaja Kopernika zadrzał w posadach...

Inne rzeźby to przedstawienia nowego, socjalistycznego ideału człowieka – silnego i mądrego reprezentanta klasy robotniczej. Monumentalne przedstawienia podane w klasycystycznym sosie (zdjęcie na następnej stronie) podkreślają ponadczasowość oraz trwałość nowych ideałów i wyznaczają nową hierarchię społeczną.



Robotnik w pozie Dawida

Uważaj! To nie chmury! To Pałac Kultury!⁸

Przypatrując się budowli, trudno oprzeć się skojarzeniu jej z osiemnastowieczną koncepcją Panopticonu autorstwa Jeremy'ego Benthama, opisaną przez Michela Foucaulta w książce *Nadzorować i karać*.⁹

Panopticon jest architektoniczną figurą, mającą na celu wspomaganie systemu kontroli nad określoną społecznością – jest wyrafinowaną formą więzienia. Jest zbudowany na planie koła, w środku którego stoi wieża z oknami, przeznaczona na siedzibę nadzorczy. Z wieży strażniczej widzi się wszystko, nigdy nie będąc widzianym. Na obwodzie koła rozciąga się budynek w kształcie pierścienia, podzielony na cele, z których każda posiada jedno okno na zewnątrz i drugie skierowane na okna wieży. Dzięki temu światło przenika całą na wylot.

Zdjęcie poniżej przedstawia panoramę Warszawy widoczną zza okratowanych arkad tarasu widokowego na najwyższym piętrze wieży Pałacu Kultury.



Podglądanie ulicy I – taras widokowy

⁸ Pierwsze słowa refrenu piosenki zespołu Elektryczne Gitary, *Człowiek z liściem na głowie*, tekst i muzyka Jakub Sienkiewicz, z płyty *Wielka radość*, Sony BMG 1996.

⁹ Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, rozdz. *Panopticon*, Warszawa 1998, Fundacja Aletheia.

Na kolejnej fotografii widać lornetę usytuowaną na tarasie widokowym, przez którą w dużym zbliżeniu można przyjrzeć się dowolnemu fragmentowi miasta. Jak mogą się przekonać mieszkańcy Warszawy, można stąd dostrzec okna ich mieszkań.



Podglądanie ulicy II – taras widokowy

W celi Panopticonu pełne światło i świadomość spojrzenia nadzorca zniewalają bardziej niż mrok. Jak mówi Foucault, „widzialność jest pułapką”. Głównym efektem jest właśnie wzbudzenie w kontrolowanym świadomości tego, że jest widzialny, co daje gwarancję automatycznej kontroli przez władzę.

W Panopticonie władza ma być widzialna, ale nieweryfikowalna. Oznacza to, że kontrolowany nigdy nie powinien wiedzieć, czy w danym momencie jest obserwowany, ale musi mieć pewność, że zawsze może tak być.

Poniższe zdjęcie przedstawia rzeźbę mężczyzny usytuowaną przy jednym z wejść do Pałacu. Robotnik-heros wydaje się strzec porządku na ulicach – jego czujny wzrok skierowany jest w stronę miasta.



Władza zawsze czuwa – rzeźba robotnika po stronie zachodniej PKiN

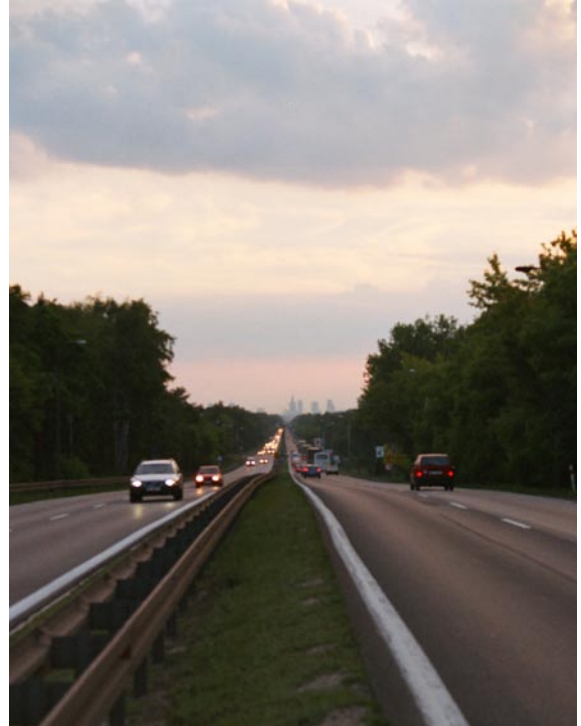
Czyż górujący nad miastem, centralnie położony wieżowiec, będący symbolem dominacji ideologicznej i politycznej, świątynią nowej kultury, nie pełnił w Warszawie doby PRL-u funkcji podobnej do strażnicy Panopticonu? Otaczający gmach ogromny plac zapewniał centralnej wieży odpowiedni dystans do obywateli. Umożliwiał wszechstronną obserwację codziennego życia miasta.



Podglądanie ulicy III – taras widokowy

Bentham twierdzi, że obywatel czując, iż jest w polu widzenia strażnicy-wieżowca i mając ją nieustannie w zasięgu wzroku, ma godzić się z ograniczeniami narzuconymi przez władzę, dobrowolnie pozwalając jej na siebie wpływać. Stalinowski wieżowiec, widoczny niemalże z każdego miejsca w stolicy, nie pozostawiał miejsca na wątpliwości, kto tu rządzi i gdzie jest najważniejsze miejsce miasta...

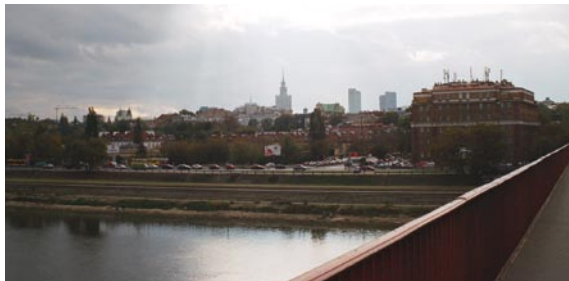
Na poniższym zdjęciu widać zarys budynku Pałacu Kultury sfotografowanego z trasy wyjazdowej Warszawa – Moskwa poza granicami miasta.



Zarys budynku PKiN-u widać z odległości 15 kilometrów

Dziś, po 50 latach od otwarcia Pałacu Kultury i Nauki, jest on wciąż najbardziej widocznym budynkiem Warszawy. Ten zniechęcony przez wielu świadków epoki PRL-u pomnik Stalina jest nadal punktem orientacyjnym miasta – nie tylko dla warszawiaków, ale i przyjezdnych. Budowlę widać z większości tras wjazdowych, a godzinę na zegarze umieszczonym niedawno na szczycie wieży można odczytać stojąc w odległości kilku kilometrów.

Poniżej widać górujący nad miastem budynek Pałacu sfotografowany z Mostu Kierbedzia (fragment Trasy W-Z, będącej jedną z głównych arterii miasta).



Widok z Trasy W-Z

Dominującą pozycję w mieście Pałac zawdzięcza nie tylko swojej wysokości i charakterystycznej strzelistości, ale także usytuowaniu z dala od otaczających go zabudowań – w większości niższych. Przez wiele lat od ukończenia gmachu obowiązywał zakaz wznoszenia budynków wysokościowych w bliskim jego sąsiedztwie. Mimo, że zakaz ten przestał obowiązywać jeszcze w PRL-u, kiedy wybudowano w pobliżu Hotel Forum i biurowiec Intraco, po dziś dzień PKiN jest najwyższym budynkiem stolicy. Zdjęcie poniżej ilustruje relację wysokości Pałacu i sąsiednich budynków.



Im bliżej, tym niżej

Próby wybudowania gmachu wyższego niż Pałac Kultury (co miało miejsce w przypadku biurowca koncernu Daewoo) zostały zniweczone – demokratyczne władze Warszawy w odpowiedzi na symboliczne zagrożenie podwyższyły iglicę.

Poniższe zdjęcie przedstawia plac budowy jednego z wielu wieżowców, które są wznoszone w sąsiedztwie Pałacu. Ten również będzie niższy.



Centrum to wielki plac budowy



„The City”



Axis mundi

Według Mircei Eliade’go, każde miasto stanowi dla jego mieszkańców wyobrażenie świata (*imago mundi*), w którym przestrzeń dzieli się na świętą – *sacrum* i świecką – *profanum*. *Sacrum* to przestrzeń uporządkowana, stanowiąca centrum świata. I jeśli przez miasto przechodzi oś świata (*axis mundi*), na której stykają się Niebo, Ziemia i Piekło, to najprawdopodobniej w ogólnym odczuciu będzie to miejsce, które wybrano na środek.¹⁰ Czyż Pałac Kultury nie spełnia tego kryterium? Zdjęcie obok ilustruje jedną z osi budowli.

Oswajanie kolosa

W ostatnich latach w okolicy Pałacu wybudowano i wciąż buduje się wiele wieżowców. Choć wszystkie są niższe, to jednak łagodzą dominujący charakter budowli.

Nie dotyczy to jednak placu Defilad – najdroższego „kawałka ziemi” w Warszawie. Wstrzymanie zabudowy jego najbliższej okolicy utrzymuje przewagę Pałacu nad innymi gmachami.

Nie jest jasne, dlaczego dzisiejsza Warszawa, wolna od zewnętrznego przymusu, pozwala Pałacowi mówić

¹⁰ Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tadeusz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, op. cit., s. 180.

nad miastem. Wprawdzie kilka lat temu przeprowadzono konkurs architektoniczny na plan zagospodarowania placu Defilad, ale żadna z wielu propozycji nie została zaakceptowana do realizacji. Częściowo ze względów finansowych, ale także z uwagi na ambiwalentne postawy względem obecności gmachu w najbardziej widocznym miejscu miasta.

Nie znamy też odpowiedzi na pytanie, na ile gmach Pałacu Kultury stanowi dziś, 15 lat od rozpoczęcia transformacji ustrojowej, złowrogi symbol PRL-u, a na ile stał się już zabytkiem minionej epoki (patrz zdjęcie kartusza na gmachu Pałacu).



*Obywatelu! Pół wieku patrzy na Ciebie!*¹¹

Wydaje się jednak, że upływ czasu sprzyja Pałacowi. Przecież to on właśnie jest jedną z najbardziej znanych i coraz bardziej popularnych atrakcji turystycznych Warszawy. To zapewne sprzyja utrzymaniu się jego centralnej pozycji.

Złagodzeniu symbolicznego charakteru Pałacu i otaczającego go placu służy także wiele operacji dokonanych na jego organizmie. Jedną z nich było przeznaczenie placu na – niezbyt skądinąd estetyczny – funkcjonujący od kilku lat w dwóch „kontenero-budach” przed wejściem głównym do Pałacu bazar, który z pewnością zostanie w niedługim czasie

zlikwidowany. Jednak pojawiające się, zainspirowane aktualną funkcją propozycje nowych nazw dla placu Defilad (np. Plac Rozrywki i Handlu), dowodzą powstawania nowych skojarzeń, związanych z miejscem socjalistycznych rytuałów.

Młodym ludziom plac Defilad kojarzy się dziś bardziej z koncertami gwiazd i możliwością zakupu atrakcyjnych butów niż obchodami 22 lipca, zaś nowe święta państwowe wróciły na dawne miejsce – Plac Saski niegdyś, dziś plac Piłsudskiego.

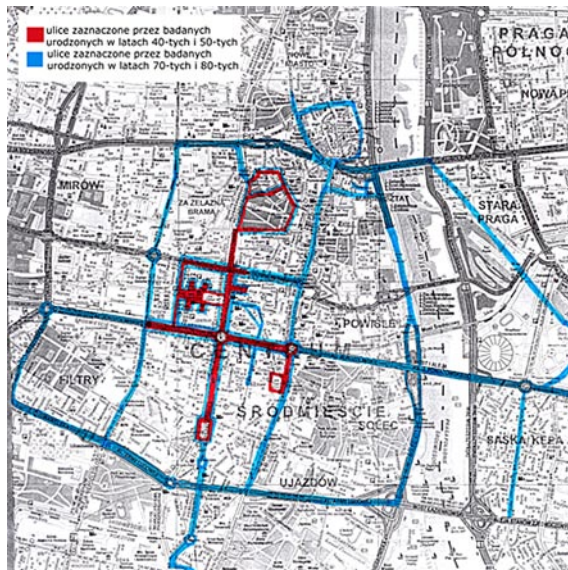
Wieżowiec mieści dziś, poza przeznaczonymi mu od początku instytucjami kulturalnymi i naukowymi, m.in. kino, dyskotekę i centrum kongresowe. Jedną z proponowanych nowych nazw to Pałac Kultury, Nauki, Rozrywki i Biznesu. Przystosowanie Pałacu do nowych warunków, próby przedstawienia go w różnych przebraniach – np. „wielkiego ratusza” – wydają się nie tylko podtrzymywać, ale nawet wzmacniać jego centralną pozycję w mieście, dzięki adaptacji do potrzeb młodych pokoleń warszawiaków. Na fotografii poniżej widać południową ścianę budowli z szyldem Kinoteki – mieszczącego się tu multipleksu kinowego.



Kinoteka... Dyskoteka...

¹¹ Podpis zdjęcia to parafraza tytułu znanej karykatury Tadeusza i Marii Wieczorkowskich z 1994 roku, przedstawiającej PKiN jako „piramidę Stalina”, rys. T. i M. Wieczorkowsy.

Można przypuszczać, że dla wielu mieszkańców stolicy Pałac Kultury jest dziś symbolem centrum miasta. Jednak, by dowiedzieć się czegoś więcej o postrzeganiu symbolicznego centrum Warszawy, przeprowadziłam niewielkie badanie. Poprosiłam siedmiu urodzonych i mieszkających w Warszawie przedstawicieli pokolenia lat 40-tych i 50-tych oraz siedmiu z pokolenia lat 70-tych o narysowanie mapy centrum miasta. Jak wynika z tego minibadania, Pałac jest znacznie bardziej centralny dla osób 50- i 60-letnich niż tych, które dziś mają po 20-30 lat. Wszyscy przedstawiciele starszego pokolenia narysowali Pałac w samym albo prawie samym środku mapy centrum. Młodzi warszawiacy, wizualizując centrum miasta, umieszczają na nim Pałac mniej centralnie, czasem nawet w ogóle o nim zapominając, zaś granice centrum zakreślają o wiele szerzej. W dwóch przypadkach komentarze ze strony młodszych respondentów wskazywały na brak wyrazistości granic centrum miasta. W postrzeganiu obu tych osób Warszawa posiada dwa centra – okolice Pałacu oraz Stare Miasto.



Mapa jest zestawieniem łącznym - zaznaczone są tu wszystkie ulice określające centrum, narysowane przez starszych (kolor czerwony) i młodszych badanych (kolor niebieski). Już na pierwszy rzut oka widać, jak rozszerzyły się granice symbolicznego centrum miasta w percepcji 20- i 30-latków względem pokolenia ich rodziców.



Przystanek „Centrum”

Czyżby Pałac przestał być symbolem centrum Warszawy? Jeśli nawet tak jest, status PKiN-u jako centralnego punktu stolicy jest wciąż zabezpieczony administracyjnie. Już same nazwy przystanków w najbliższym otoczeniu potwierdzają, gdzie jesteśmy. Nawet najstarsi, przywiązani do Placu Saskiego i Krakowskiego Przedmieścia mieszkańcy stolicy, musieli pogodzić się z tym, że wybierając autobus do Centrum, dojadą do placu Defilad (patrz zdjęcie).

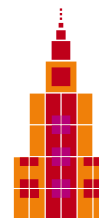
Architektoniczny zabieg stalinowskich budowniczych nieodwracalnie zdekomponował dawną przestrzeń symboliczną Warszawy. Pałac Kultury i Nauki „(...) narzucił wszystkim dotychczasowym i planowanym przedsięwzięciom jasną hierarchię. Jego strzelista, widoczna z odległości wielu kilometrów sylwetka ustanowiła punkt odniesienia i wyznaczyła nowe centrum stolicy”.¹²

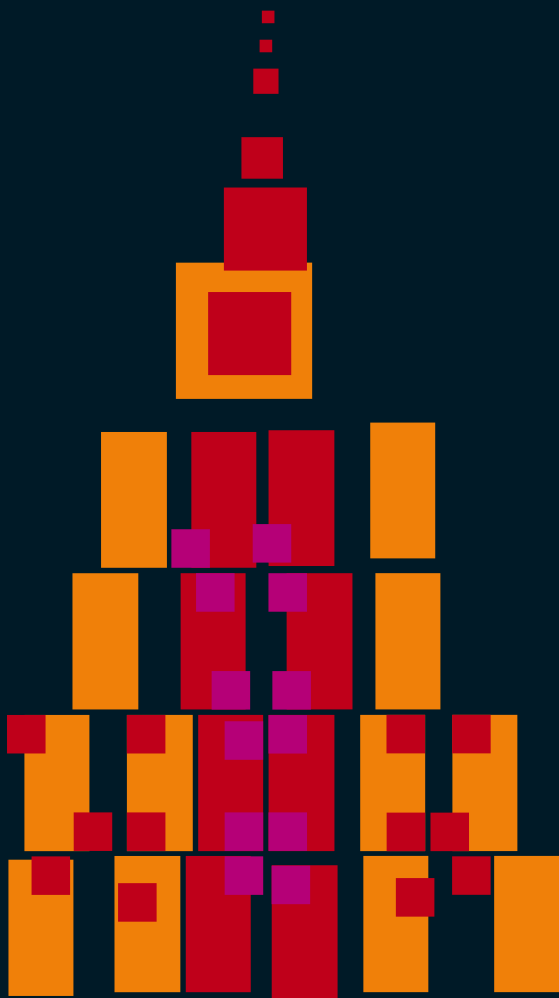


... choć do Moskwy wciąż tylko 1280 km...

Obelisk przy placu Defilad ze spisem odległości do wybranych miast

¹² Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tadeusz Markiewicz, Konrad Rokicki, *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, op. cit., s. 179. Fakt ten autorzy podają za: Wojciech Tomasiak, *Inżynieria dusz*, Wrocław 1999, Leopoldinum, Wydawnictwo Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 105-106.





Oferta kulturalna PKiN w kontekście historycznym

Oskar Borzęcki, Jan Komar, Karolina Nawrociak, Olga Papaj, Aleksandra Pyziak, Natalia Skomorowska, Marta Walaszek

Na ofertę kulturalną instytucji Warszawy w dobie PRL-u można patrzeć przez pryzmat centralnego planowania i związanej z nim edukacji. Pałac Kultury i Nauki i mieszczące się tu instytucje były tak zaplanowane, aby stwarzać szanse dostępu do wytworów kultury wszystkim grupom wieku w społeczeństwie. Uczyły ludzi obcowania z kanonem kulturowym i wychowywały pokolenia.

Krótką charakterystyką miejsc kultury w PKiN

Trudno pisać o mieszczących się w Pałacu Kultury i Nauki instytucjach kulturalnych w oderwaniu od jego historii. Jak sama nazwa wskazuje, miał to być ośrodek upowszechniania i rozwoju polskiej kultury.

Pierwotnie w budynku wydzielono 5 części: młodzieżowo-sportową, kongresową, sale teatralne, muzeum i część na biura dla instytucji państwowych. Na samym początku zdecydowano, że będą się tu mieścić Polska Akademia Nauk, Sala Kongresowa, Muzeum Techniki, Młodzieżowy Dom Kultury i trzy sale kinowe. Wszystko to przypomina wyrosłą z myśli leninowskiej ideę centralnego planowania, która zakłada zahamowanie procesu dekulturyzacji oraz szerzenie wartości kultury. Miało odbywać się to poprzez realizację zaplanowanego przez państwo programu edukacji społeczeństwa, który był zgodny z panującą wówczas ideologią oraz aspiracjami władzy.

W przeszłości zasięg oddziaływania centralnego planowania na instytucje kultury w PKiN-ie był niewątpliwie bardzo silny. Doskonale widać to na przykładzie trzech działających w Pałacu teatrów. Miały one ściśle zaprogra-

nowane przez ówczesne państwo zadania. Repertuar był podporządkowany funkcjom edukacyjnym i ideowym.

Na początku młody człowiek trafiał do teatru lalkowego – tam zaczynał swoją przygodę z teatrem. Następnie starszy już widz miał trafiać do dzisiejszego Teatru „Studio” – który ówczesnie nazywał się Teatrem Młodej Warszawy – i tutaj był „poddawany obróbce” przy pomocy spektakli właściwych dla nastolatków. Wreszcie dorosły już człowiek miał korzystać z repertuaru Teatru Dramatycznego.

Najstarszą instytucją związaną z kulturą w PKiN-ie jest Teatr Lalka. W 1945 roku Janina Kilian-Stanisławska założyła teatr o nazwie „Niebieskie Migdały”, który rozpoczął działalność w Samarkandzie, w Taszkencie. W czasie pobytu w Samarkandzie, korzystając z przydzielonego teatrowi przez rząd radziecki wielbłąda i dwukołowego wozu, w różnych miejscach Azji Środkowej zagrano kilkadziesiąt spektakli. W 1946 roku zespół „Niebieskich Migdałów” został repatriowany do Polski. Brak sali teatralnej w stolicy zmusił Kilian-Stanisłowską do tymczasowego osiedlenia się w Krakowie. Tam dostała pozwolenie na prowadzenie teatru marionetek o nazwie „Błękitny Ptak”.

W 1948 roku spełniło się marzenie Janiny Kilian-Stanisłowskiej i teatr lalek został przeniesiony do Warszawy. Dyrektorem został jej syn, Adam Kilian, nową siedzibą zaś była sala przy ul. Marszałkowskiej 69, a od roku 1955 Pałac Kultury i Nauki. W dniu 22 lipca 1955 roku premiera „Krzesiwa” inauguruje działalność Teatru Lalka w nowej, specjalnie zaprojektowanej dla teatru lalek sali w PKiN-ie.

Państwowy Teatr Młodej Warszawy mieścił się początkowo w siedzibie Teatru Rozmaitości przy ulicy Marszałkowskiej 8, a w październiku 1955 roku uzyskał nową siedzibę w „świeżo oddanym do użytku” Pałacu Kultury i Nauki. Działał tu pod dyrekcją Andrzeja Krasickiego. W październiku 1957 roku w jego miejsce utworzono Teatr Klasyczny, nowym dyrektorem naczelnym i artystycznym został Emil Chaberski, reżyser i aktor, który prowadził teatr do roku 1962. W latach 1962-1964 dyrektorem był aktor Jerzy Kaliszewski. Po nim dyрекcję objął Ireneusz Kanicki, również aktor i reżyser. Za jego kadencji powstał najgłośniejszy spektakl Teatru Klasycznego – widowisko *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*, oparte na piosenkach, wierszach, tekstach źródłowych dotyczących partyzantki na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej (wg scenariusza Ireneusza Kanickiego i Lecha Budreckiego, w reżyserii Kanickiego). Oprócz głównej sceny, w Teatrze Klasycznym funkcjonowała Scena Dziecięca (do roku 1962) i Scena Młodzieżowa (w latach 1963-65), która przekształciła się w samodzielny (choć administracyjnie podległy dyrekcji Teatru Klasycznego) Teatr Widziadło.

Odtwarzając wrywkowo historię działających w PKiN-ie teatrów korzystaliśmy między innymi z ich stron internetowych i zawartych tam informacji, sygnowanych przez Monikę Mokrzycką-Pokorę. Autorka pisze: „Scena teatru Studio powstała w lutym 1972 z inicjatywy Józefa Szajny. Kilka miesięcy wcześniej reżyser objął dyrekcję mieszczącego się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Teatru Klasycznego, który przekształcił w Teatr Studio. Równocześnie założył Galerię Sztuki Studio, która stała się miejscem gromadzenia i ekspozycji dzieł sztuki współczesnej.

Od 1980 roku teatr działał pod nazwą Centrum Sztuki Studio Teatr – Galeria. W 1985 ponownie zmieniono nazwę na Centrum Sztuki Studio im. Stanisława Ignacego

Witkiewicza. Józef Szajna kierował teatrem przez dziesięć lat – był dyrektorem naczelnym i artystycznym. Studio stało się przede wszystkim autorskim teatrem twórcy. Zyskało miano jednego z najbardziej awangardowych teatrów w Polsce, działających w ramach państwowej sceny zawodowej. Dzięki twórczości Szajny, nazywanej teatrem narracji plastycznej, Studio stało się sceną znaną na całym świecie. Z jego przedstawieniami Teatr Studio odbywał zagraniczne tournée, m.in. po Stanach Zjednoczonych, Francji i Holandii. Wystawiał podczas »Teatru Narodów« w Paryżu i Sofii, gościł na festiwalach w Edynburgu, Caracas i Florencji, występował także m.in. w Nancy, Tampere, Budapeszcie, Madrycie, Lizbonie, Londynie i Sztokholmie”.¹

Kolejny etap w historii Teatru Studio rozpoczął się w roku 1982, kiedy następcą Szajny został Jerzy Grzegorzewski. W latach 1982-1990 był dyrektorem artystycznym teatru, a przez kolejnych siedem lat pełnił również funkcję dyrektora naczelnego. Mokrzycka-Pokora pisze: „Za jego kadencji Studio nie zatraciło swojego specyficznego, plastycznego charakteru, nadal było sceną autorską i eksperymentalną. Jednak tym razem kształtowaną przez artystę, który był przede wszystkim inscenizatorem-reżyserem, harmonijnie łączącym aktorstwo z muzyką i plastyką. Czas działalności Grzegorzewskiego w teatrze to okres otwarcia się teatru na widowisko, poszerzenie repertuaru, sięgnięcie po klasykę dramatu w nowym, nieszablonowym ujęciu”.²

Studio stało się jedną z najważniejszych placówek teatralnych w Polsce. W 1997 roku nowym szefem artystycznym teatru został Zbigniew Brzoza, reżyser młodego pokolenia, wcześniej już współpracujący z teatrem. Brzoza zachował studyjny charakter teatru, ale jednocześnie rozszerzył jego formułę i zaczął współpracę z najmłodszym pokoleniem reżyserów. Od roku 1997 dyrektorem naczelnym Centrum Sztuki Studio jest Krzysztof Kosmala.

¹ http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/in_te_studio_warszawa.

² Tamże.

Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy mieści się w PKiN-ie od samego początku jego istnienia. Tak jak w przypadku Muzeum Techniki, była to odgórna decyzja władz. Jak podaje Mokrzycka-Pokora: „Scena ta powstała w 1949 jako Teatr Domu Wojska Polskiego. Mieściła się przy ulicy Królewskiej. W swojej dzisiejszej siedzibie – Pałacu Kultury i Nauki, działa od 1955 r., a od 1957 r. pod nazwą Teatr Dramatyczny. Pierwszym dyrektorem Teatru Dramatycznego był Marian Meller (1955-1962), który wcześniej sprawował tę funkcję w Teatrze Domu Wojska Polskiego. W kierownictwie artystycznym znalazł się m.in. Jan Świdorski, kierownikami literackimi teatru byli m.in. Konstanty Pużyna i Stanisław Marczak-Oborski. W latach 1972-1982 teatr prowadził Gustaw Holoubek. Od roku 1993 teatrem kieruje Piotr Cieślak.

Teatr zastępował prapremierami polskiej klasyki XX wieku: wystawiał Witolda Gombrowicza i Stanisława Mrożka; miał także w repertuarze współczesną klasykę światową. Profil teatru z pierwszych sezonów działalności Konstanty Pużyna określał jako »teatr antywywrotkowy, widowiskowy, intelektualny, polityczny« (*Pamiętnik Teatralny 1965*, z. 3-4).³

W miejscu, w którym obecnie znajduje się Kinoteka, za czasów PRL-u mieściły się kina: „Młoda Gwardia”, „Przyjaźń” oraz „Wiedza”.

Kino „Wiedza” było od 1960 roku eksperymentalnym „Kinem Dobrych Filmów »Wiedza«”, które odznaczało się wyjątkowym jak na tamte czasy repertuarem. Wyświetlano tam filmy awangardowe i archiwalne, niedostępne w ofercie innych kin. Po zawieszeniu działalności „Młodej Gwardii”, „Przyjaźni” i „KDF Wiedzy” otwarto na ich miejscu Dom Handlowy Bas. Po jego zamknięciu w 1996 roku pomieszczenia stały puste, niewykorzystane. Dopiero w roku 2001

udało się otworzyć tu Kinotekę – nowoczesny zespół kilku sal kinowych (tak zwany multipleks).

Innego rodzaju instytucją kulturalną jest Muzeum Techniki. Strona internetowa Muzeum informuje, że „rozpoczęło swoją działalność w 1955 roku, kiedy to – w przeznaczony na cele muzealnictwa technicznego części Pałacu Kultury i Nauki – została otwarta wielka wystawa *Postęp techniczny w służbie człowieka*. W 1952 roku odbył się drugi powojenny kongres techników, na którym ustalono, że nowe miejsce na Muzeum Techniki znajdzie się w gmachu PKiN-u.

Muzeum jest spadkobiercą tradycji oraz kontynuatorem form działalności istniejących w Warszawie przed wojną muzeów technicznych, a szczególnie założonego w 1875 roku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz wyłonionego z tej placówki w 1929 roku Muzeum Przemysłu i Techniki z siedzibą przy Krakowskim Przedmieściu 66 oraz przy Tamce 1”.⁴

Sala Kongresowa jest kolejnym miejscem w Pałacu, pełniącym funkcje kulturalne. Od początku swego istnienia przeznaczona była do organizowania imprez masowych, obliczonych na dużą, kilkutyśńczą widownię (może pomieścić prawie 3 tysiące widzów). Odbywały się w niej uroczyste obchody świąt państwowych, zjazdy partii i organizacji społecznych czy zawodowych.

To, co dla polskiej kultury najistotniejsze, to koncerty odbywające się w Sali Kongresowej, zainaugurowane w lutym 1958 roku jako cykliczna (w zamierzeniach) impreza „Warszawskie Koncerty”. Szczególne znaczenie miały koncerty światowych gwiazd, których obecność przyciągała do Sali tłumy widzów, zwłaszcza w czasach, gdy nasz kraj oddzielony był od Zachodu „żelazną kurtyną”.

³ http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/in_te_dramatyczny_warszawa.

⁴ <http://www.muzeumtechniki.republika.pl/index2.htm>.

Trudno wymienić wszystkie gwiazdy światowego formatu, jakie wystąpiły na deskach Kongresowej. Przykładowo można podać, że 1961 roku kwartet „Marino-Marini” zaprezentował tu piosenki włoskie i taniec „twist”. W 1963 roku miał miejsce recital ówczesnej gwiazdy, francuskiej piosenkarki Dalidy, rok później – Marleny Dietrich. Parę dni po jej występie obejrzano i wysłuchano w Kongresowej Gilberta Becaud.

Wielkim wydarzeniem kwietnia 1965 roku był występ pierwszej damy jazzu Elli Fitzgerald z zespołem Oskara Petersona. Dwa lata później w Sali Kongresowej wystąpił zespół The Rolling Stones. W 1968 roku recital dał Czesław Niemen, gwiazda krajowej piosenki (o wielkości tego wydarzenia świadczy liczba sprzedanych egzemplarzy debiutanckiej płyty artysty *Dziwny jest ten świat*: ponad 125 tys. egzemplarzy tylko w roku wydania).

Sala Kongresowa gościła w 1969 roku Mirelle Mathieu, w 1976 – londyński zespół muzyczny Procol Harum, 3 lata później – wielką gwiazdę rocka i bluesa Erica Claptona, zaś w 1980 roku miał tu miejsce występ ojca brytyjskiego bluesa, Johna Mayalla.

Wymienione nazwiska i nazwy to tylko nieliczni goście tu artyści – koncertów było dużo więcej i bez wątpienia można stwierdzić, że imprezy odbywające się w Sali Kongresowej były dla wielu Polaków „oknami na świat” kultury Zachodu.⁵

Tuż obok Sali Kongresowej mieściła się inna placówka, restauracja „Kongresowa” – jedno z niewielu pałacowych miejsc tzw. kultury popularnej. W niej to wiele wybitnych dziś postaci ze świata kultury czy polityki po raz pierwszy oglądało nagie kobiece ciała, albowiem – jak wspomina

światowej sławy architekt Ludwik Konior – słynnym elementem programu artystycznego restauracji był „striptiz w wykonaniu artystek z Czech (świetne dziewczyny, Polki by wtedy zaszczytu za tak nieczy proceder)”.⁶

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku restauracja zbankrutowała, jednak władze Pałacu widziały potrzebę przywrócenia miejscu jego dawnej funkcji, zdecydowano się zatem na ponowne utworzenie tu lokalu rozrywkowego. Ponieważ chętnych do zorganizowania dyskoteki w PKiN-ie było coraz więcej, ogłoszono przetarg. Warunkiem było jedynie, aby nowy właściciel przygotował projekt sali w duchu PRL-u tak, aby przywrócić miejscu dawny wygląd: słynna fontanna z „Kongresowej”, marmury, stiuki, granit. W lipcu 1997 roku nastąpiło otwarcie klubu „Quo Vadis”.

Repertuar

W czasach PRL-u, aby zatwierdzić program artystyczny danej instytucji, trzeba było wcześniej przestać jego projekt do właściwej rady miasta. Działyły wówczas specjalne komisje, których zadaniem była ocena repertuaru pod względem zgodności z narzuconymi ogólnie kanonami. Bywało tak, że przed teatralną premierą przychodzili przedstawiciele cenzury z zakazem wystawienia danej sztuki ze względu na jej wyźwięk religijny bądź polityczny. Poprzez stosowanie pewnych „uników” czasami udawano się wybronić przed ingerencją cenzury – np. przerabiając daną sztukę w taki sposób, by nie wzbudzała zastrzeżeń komisji. „Często jednak władze »orientowały się« i nie dopuszczały do wystawienia danego spektaklu”.⁷

⁵ Więcej informacji na ten temat można znaleźć na przykład na stronie internetowej: <http://www.infowarszawa.pl/strony.php?id=749>.

⁶ Ludwik Konior, *Homo architectonicus*, Kraków 2004, Wydawnictwo Literackie, s. 180.

⁷ Ten cytat i wszystkie następne, o ile nie oznaczono inaczej, pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

Obecnie to dyrektor lub kierownik artystyczny odpowiada za tworzenie repertuaru. Odbywa się to również w drodze konsultacji z dyrektorem naczelnym.

Kinoteka z założenia miała oprócz hitów pokazywać również repertuar ambitny, niszowy (jak niegdyś mieszczące się w tym miejscu kino „Wiedza”). Natomiast obserwując teatry, można stwierdzić, że dawniej zarówno w Teatrze Dramatycznym, jak i Teatrze Lalka repertuar był nieco inny. Teatr Dramatyczny wystawiał więcej sztuk klasycznych, natomiast Lalka miała w swym repertuarze więcej spektakli o tematyce ludowej.

Teatr Studio od początku był teatrem nowoczesnym, autorskim, o charakterze eksperymentalnym. Dlatego jego repertuar zmienił się niewiele w porównaniu z ofertą z lat 70-tych. Jak powiedział w wywiadzie dyrektor naczelny Centrum Sztuki „Studio”, dzięki Józefowi Szajniew – pierwszemu dyrektorowi artystycznemu – „Studio” stało się teatrem, z którym władza nie umiała sobie „poradzić”, między innymi z powodu obszarów sztuki, po jakich się poruszał: „(...) często nam pozwalano na nieco więcej niż innym”.

W PRL-u funkcjonowała zasada, którą nazywano „kanonem repertuarowym”. Oznaczało to, że każdy teatr miał obowiązek wystawienia w trakcie sezonu 3 lub 4 sztuk według pewnego ustalonego schematu: polska sztuka klasyczna, polska sztuka współczesna, sztuka radziecka oraz sztuka z krajów demokracji ludowych. Teatr, który ów kanon realizował, mógł liczyć na „specjalne traktowanie”, m.in. finansowe.

Działalność teatru, czyli także repertuar, oceniane były raz do roku. Była to tak zwana „ocena sezonowa”, której dokonywał warszawski komitet PZPR i Prezydium Rady Narodowej Miasta Stołecznego Warszawy. W przeciwieństwie do czasów, kiedy istniał zakaz podejmowania tematów o zabarwieniu polityczno-ekonomicznym, pokazujących sytuację w kraju, obecnie istnieje pełna dowolność tema-

tów, aczkolwiek dobór wystawianych sztuk zależy w dużej mierze od zainteresowań publiczności i ich oglądalności.

Zmiany widoczne są też w Muzeum Techniki. Program ekspozycji i wystaw jest inny pod względem prezentowanych treści – jest to spowodowane głównie potrzebami odwiedzających. Od kilku lat dużą wagę przywiązuje się do propagowania najnowszych polskich osiągnięć technicznych i naukowych.

Zalety i wady lokalizacji

Przedstawiciele pałacowych placówek kulturalnych podkreślają pozytywne aspekty „bycia” w Pałacu: dobre położenie, a więc i dobrą komunikację z różnymi punktami stolicy. Ma to wpływ np. na liczebność widzów spoza Warszawy, którzy mają ułatwiony dojazd. Instytucje kulturalne PKiN-u „otworzyły się” na ludzi z mniejszych miast i miasteczek. Poza tym, popularność Pałacu wykorzystywana jest przez wymienione wyżej placówki. Teatr Dramatyczny promocję opiera między innymi na zastosowaniu logo Pałacu. Wizerunek Pałacu Kultury i Nauki pojawia się na biletach, ulotkach reklamowych.

Z usytuowaniem Pałacu w centrum stolicy wiąże się frekwencja, która utrzymuje się od wielu już lat na dość wysokim poziomie i pozostaje niezmienna. Szczególnie jest to widoczne, jeśli chodzi o widzów teatrów. W Muzeum Techniki w 2004 roku frekwencja wynosiła 150 tys. osób i mimo że w historii muzeum były lata z ponad dwukrotnie większą liczbą zwiedzających, to i tak jest ona wysoka. Coraz liczniejszą grupę odbiorców przyciąga również Kinoteka.

Jednak jest i druga strona medalu: administracyjna. Na przykład fakt, iż Pałac jest należącym do miasta stołecznego Warszawy budynkiem samorządowym ma niekorzystny wpływ na działalność teatrów. Konsekwencją owej przynależności, a także dokonanego w 1999 roku nowego podziału administracyjnego kraju jest między

innymi przyporządkowanie Teatru Studio samorządowi województwa mazowieckiego. Dla Zarządu PKiN-u Teatr Studio jest więc kontrahentem, który wszystkie inwestycje musi opłacać samodzielnie. Z tego powodu teatr nie może korzystać np. z unijnych funduszy inwestycyjnych, gdyż jednym z podstawowych kryteriów aplikacyjnych jest prawo własności, którego teatr nie posiada.

Obecnie każda placówka kulturalna w Pałacu rządzi się swoimi prawami, sama ustala repertuar i zajmuje się promocją. Może zapraszać do PKiN-u dowolnych artystów oraz prezentować niemal każdy program artystyczny. Z tej możliwości korzysta się chętnie – zapraszane są teatry znane w kraju i cenione za granicą.

Repertuar teatrów nie uległ – jak pisaliśmy wyżej – olbrzymim zmianom. Dyrektorzy oraz rada artystyczna teatrów, kin i muzeów starają się konsekwentnie podtrzymywać wizerunek instytucji stworzony wiele lat temu. Jak stwierdził jeden z nich: *„Są podejmowane współczesne tematy w dawnym sztafazu, bo jednak sięga się po dawne mity literackie i kulturowe, ale współczesne interpretacje. Nowe tematy, interesujące współczesnego, młodego widza i współczesny język klasyki teatralnej”*.

Obecnie nadal wystawia się sztuki klasyczne (np. Williama Szekspira), ale nie pomija się już w ich interpretacji aspektów politycznych, albowiem *„Nie ma czegoś takiego jak zakaz grania jakiejś sztuki, teraz można grać wszystko, można rzucać bluzgami ze sceny, można dotykać tematów społeczno-politycznych i to nawet jest dobrze widziane”* – mówi jedna z osób odpowiedzialnych za politykę repertuarową pałacowego teatru.

Oficjalnie każda instytucja kultury w PKiN-ie cieszy się pełną swobodą i dużą dozą niezależności od państwa. *„Jednak zawsze jest tak, że każda władza, która sprawuje kontrolę nad jakimkolwiek terytorium ma swoje preferencje i swoje oczekiwania. To znaczy w tej chwili jest to*

oczywiście nieporównywalne, ale też nie jest tak, że radni nie mają swoich oczekiwań. I w zależności, jaka opcja przeważa we władzach, ten sam dyrektor może być jednego sezonu oceniany dobrze, a drugiego wręcz przeciwnie. Nigdy nie jest tak, że instytucja kultury cieszy się absolutną swobodą programową”.

Nieodłącznym, towarzyszącym ofercie kulturalnej Pałacu Kultury i Nauki elementem są liczne festiwale i inne atrakcje, organizowane przez badane przez nas instytucje. Stałe, cyklicznie powtarzające się imprezy prowadzi Kinoteka – np. Festiwal Przeglądu Etiud Studenckich, tworzony wspólnie ze szkołą filmową w Łodzi. Po przeniesieniu Festiwalu Filmów Dokumentalnych z Krakowa do Warszawy, ten pierwszy w 2004 roku miał miejsce właśnie w PKiN-ie. Tutaj odbył się również pokaz ambitnych propozycji kina europejskiego, tzw. Filmostrada. Wraz z Instytutem Pamięci Narodowej tworzony jest program „PRL w kinie”. Raz w miesiącu odbywają się pokazy filmów, które są „perłkami” historii kina polskiego.

Centrum Sztuki Studio od trzech lat organizuje festiwal „Sinfonia Varsovia swojemu miastu”, organizowany najczęściej latem. Oprócz tego realizuje imprezy cykliczne, skierowane do młodych ludzi, spędzających wakacje czy ferie w mieście, mające charakter wykładów, wystaw edukacyjnych, prezentacji filmowych czy lekcji teatralnych.

W Teatrze Dramatycznym organizowany jest, obecnie co dwa lata, prestiżowy międzynarodowy Festiwal Teatralnych – Spotkania oraz comiesięczne imprezy z cyklu *Eviva l'arte*.

W Teatrze Lalka od 1998 roku co dwa lata organizowany jest przegląd lalkowych widowisk dla dzieci „Warszawski Pałac Teatralny”. Wystawiane są wówczas najlepsze spektakle, które zdobyły uznanie i zyskały rangę wydarzeń artystycznych minionych dwóch sezonów w Polsce. W trakcie festiwalu prezentowanych jest zazwy-

czaj pięć przedstawień, które biorą udział w plebiscycie publiczności. Dodatkowo wystawiane jest na scenie najnowsze przedstawienie Teatru Lalka, ponadto zapraszany jest zawsze jeden teatr zagraniczny. W 2004 roku wystąpił na festiwalu słowacki teatr Stare Divaldo Nitra.

Wraz ze zmianą systemu ekonomicznego instytucje kulturalne w PKiN-ie zaczęły się borykać z problemami finansowymi. W budżecie miasta znalazło się niewiele funduszy na ich dalszy rozwój i promocję. Obecnie muzeum i teatry muszą zabiegać o dofinansowanie. Oferta kulturalna Pałacu jest dziś wysoce uzależniona od środków finansowych przydzielanych przez władze. W poprzednim systemie instytucje kulturalne miasta otrzymywały wystarczające środki z funduszy centralnych, bowiem państwo wykorzystywało ośrodki kulturalne do celów propagandowych, dlatego chętnie przeznaczało pieniądze z budżetu na ich potrzeby.

Obecnie finansowanie przedstawień teatralnych czy wystaw w dużej mierze opiera się na skutecznej promocji i działaniach marketingowych. Promocją badanych przez nas instytucji zajmują się osoby odpowiedzialne jednocześnie za repertuar (Kinoteka, Lalka, Quo Vadis). Znamienne jest to, że wszyscy pracownicy pałacowych teatrów mówią o raczej skromnych działaniach, uwarunkowanych czynnikami ekonomicznymi: „(...) formy promocji mamy bardzo tradycyjne i w gruncie rzeczy ograniczone z powodów finansowych”. Duże znaczenie mają tu również opinie samych widzów: „(...) przy dobrym repertuarze ogromną promocję robią nam nasi widzowie”. Teatr Dramatyczny stosuje nową formę promocji, którą jest *mailing*, gwarantujący stały kontakt z klientem oraz ostatnio wprowadzoną sprzedaż biletów przez Internet.

Ciekawostki

Wszystkie wspomniane wcześniej miejsca pamiętają zjazdy partyjne, targi, kongresy kultury, zaś niektóre wydarzenia, jakie miały miejsce w PKiN-ie w ostatnim

pięćdziesięcioleciu szczególnie utkwiły w pamięci pracowników. Adam Kilian – scenograf, a dziś konsultant plastyczny Teatru Lalka, wspomina premierę z roku 1958 *O Zwyrtałe Muzykancie, czyli jak się góral dostał do nieba*, które to przedstawienie objechało całą Europę, zdobywając międzynarodowe nagrody. Było wyjątkowe, gdyż zrodziło się z zainteresowania folklorem. Stworzył je razem z Janem Wilkowskim, przyjacielem i ówczesnym dyrektorem teatru, w wyniku dwumiesięcznych wędrówek po Tatrach i kontaktów z góralami. Powstało widowisko unikalne ze względu na nową, artystyczną formułę prezentacji folkloru.

Jednym z najgłośniejszych wczesnych przedsięwzięć Teatru Klasycznego był partyzancki musical *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*. Scenariusz powstał na podstawie książki ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Mieczysława Moczara. Przedstawienie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem i wystawiane było kilkaset razy.

Kiedy w Polsce lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, za czasów Edwarda Gierka, wprowadzono tzw. wolne soboty – najpierw 6 w roku, później jedną w miesiącu – władze zaczęły wywierać ogromne naciski, aby instytucje kultury zaoferowały coś narodowi. Józef Szajna zrealizował wtedy program „wolnych sobót”, który zawierał przede wszystkim awangardowe działania happeningowe, różnego rodzaju zdarzenia plastyczne, wernisáže, wystawy. Nie bardzo mieściły się one w oficjalnym nurcie i w efekcie stawały się „oknem na nową sztukę”.

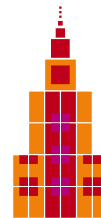
Bardzo ciekawe przedstawienie odbyło się w Teatrze Studio w 1990 roku. Była to *Tamara*, sztuka traktująca o pewnym epizodzie z życia sławnej, skandalizującej polskiej malarki, Tamary Łempickiej. Jej akcja przedstawiona była symultanicznie, w ośmiu pomieszczeniach Pałacu, a widzowie mogli wybierać i wątki, które chcieli śledzić, jak również uczestniczyć w ekskluzywnej kolacji w towarzystwie Tamary. Przedstawienie to mogło

oglądać jednocześnie stu widzów. Serwowano kolację, przygotowaną przez jeden z najbardziej ekskluzywnych wówczas hoteli w Warszawie. Jeden z pracowników teatru wspomina: „*To był szat! Miały miejsce dantejskie sceny, ponieważ cały nowobogacki świat polski chciał to zobaczyć i w tym uczestniczyć. Nie było szans, żeby dopchać się na to młody inteligent, ponieważ przychodziły panie w bogatych kreacjach, w świetnych futrach, podobnie panowie (...)*”. Produkcja przedstawienia kosztowała teatr około 80 tysięcy dolarów, które pozyskano od sponsorów.

W Kinotece odbywał się do niedawna bardzo popularny w stolicy Warszawski Festiwal Filmowy. Na scenie Teatru Dramatycznego wystawiany był głośny i swego czasu cieszący się ogromnym zainteresowaniem spektakl *Metro* Janusza Józefowicza i Janusza Stokłosy. Od kilkunastu lat odbywa się tu wręczanie ważnych nagród filmowych – KACZEK tygodnika „Film”.

Muzeum Techniki również może się pochwalić ciekawymi wydarzeniami – między innymi pokazem polskich wynalazków nagrodzonych na światowych wystawach. W 2002 roku zaprezentowano interesującą wystawę zatytułowaną „*Mosty Warszawy*”. Przedstawiała ona historię warszawskich przepraw przez Wisłę od XVI wieku aż do mostu Siekierkowskiego. Warto również pamiętać o wystawie „*50 lat Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie*”. W założeniu czasowa, z uwagi na duże zainteresowanie została przekształcona w stałą, systematycznie wzbogacaną ekspozycję.

W Muzeum Techniki w 1961 roku gościli rosyjscy kosmonauci z Jurijem Gagarinem na czele. Odwiedzali je amerykańscy astronauta, liczni przedstawiciele nauki polskiej i światowej. Obecnie pod dachem Pałacu Kultury i Nauki stare spotyka się z nowym. Instytucje, które funkcjonują od czasu wybudowania Pałacu sąsiadują z instytucjami, które są w nim od niedawna lub przeszły gruntowną zmianę. Ta różnorodność jest jedną z cech charakterystycznych dla rzeczywistości postmodernistycznej, której przejawy w Pałacu są już widoczne.



Tajne/fajne miejsca Pałacu

Agnieszka Babicka

W Pałacu Kultury istnieje wiele miejsc niedostępnych dla zwykłych turystów bądź mających swoją własną, specyficzną atmosferę, związaną z historią lub po prostu jakimś „rytuałem”. Są to zarówno miejsca spotkań pracowników, jak też te ogólnie znane i odwiedzane przez wycieczki, miejsca, które w jakiś sposób wyróżniają się na tle innych pałacowych zakamarków i zostały uznane przez naszych rozmówców za warte opisanie.

Zapraszamy na krótki spacer po miejscach „tajnych” oraz „fajnych, a nie całkiem tajnych”. Naszymi „przewodnikami” będą pracownicy PKiN-u, którzy opowiedzieli nam o różnych zakątkach tego interesującego i mało znanego „od wewnątrz” budynku.

Baszty

Do „tajnych” miejsc należy z pewnością zaliczyć tak zwane Baszty – tak pracownicy Pałacu nazywają boczne wieżycy, na które można wejść tylko z piętnastego piętra i wyłącznie przechodząc przez biura narożne: „Tajemne, przede wszystkim Baszty. Na Baszty wychodzą tylko nasi pracownicy, bo tylko oni mają możliwość wejścia (...)”.¹ Ze względu na swoją specyfikę (forma półotwartych tarasów) służyły, bądź też do niedawna służyły, przede wszystkim palaczom. Są to miejsca znane wyłącznie pracownikom PKiN-u i niedostępne dla innych osób.

Wedle relacji naszych rozmówców, Baszty są niezwykle urokliwym i spokojnym miejscem, które po odpowiedniej

renowacji mogłoby z powodzeniem służyć celom rekreacyjnym: „*Tam jest bardzo fajnie choćby posiedzieć, gdyby tam postawiono ławeczkę, tam by siedzieli non stop zamiast w biurze, ale można by z tym coś fajnego zrobić, w końcu to jest naprawdę niesamowite miejsce*”.

Iglica

Jej wnętrze znane jest tylko osobom uprawnionym, a i one mogą przebywać tam wyłącznie wtedy, gdy nadajniki (anteny) są wyłączone. Jak dowiedzieliśmy się od jednego z rozmówców, możliwe jest wspięcie się na sam szczyt Pałacu. Jest to jednak wyzwanie tylko dla odważnych, bowiem przy silniejszych podmuchach wiatru iglica odchyła się około 1,5 metra w każdą stronę: „*No i jest jeszcze iglica, ten taki chiński daszek pod iglicą. Tam też nie ma światła, bo tam się w ogóle nie wchodzi. No, chyba że taki maniak jak ja. Wchodzi się tylko i wyłącznie przy wyłączonych nadajnikach, bo promieniowanie jest za silne. Więc sama iglica ma 50 metrów. Jest pusta w środku i można wejść w tej iglicy na czubek (...). Można na czubku iglicy, do góry, otworzyć taki właz, tyle że później trudno go zamknąć*”.

„Trzydziestka”

Miejsca „fajne, lecz nie tajne” to takie, które są ogólnie dostępne lub przynajmniej znane z mediów. Niewątpliwie najbardziej znanym spośród nich jest trzydzieste piętro PKiN-u, tzw. „Trzydziestka”, obowiązkowa pozycja na turystycznej trasie stolicy. Jak stwierdziła jedna z badanych

¹ Wszystkie cytaty zamieszczone w tekście (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadów, jakie studenci Collegium Civitas przeprowadzili w 2004 roku z pracownikami PKiN-u w ramach praktyk studenckich.

osób, dzieci uwielbiają patrzeć na Warszawę z góry i pokazywać na tej „żywej mapie” miejsca zamieszkania członków rodziny oraz główne zabytki Warszawy: „(...) uwielbiają, uwielbiają, mówią, patrzą – mamusiu, tutaj mieszka ciocia Zuzia, tam mieszka wujek Kowalski, a tutaj mieszka babcia, a tam mieszkamy my – i to chyba jest dla nich taką największą atrakcją (...) tutaj, tak mówią, jest Zamek Królewski, a z tej strony to jest na przykład Dworzec Centralny (...) tak że mówią, takie małe miasteczko z bajki i to im bardzo, bardzo się podoba”.

„Kaplica”

Jest to ogólnie dostępny dla osób zwiedzających łącznik pomiędzy Salą Kongresową a salami Marmurową i Ratuszową, jednakże prawie nikt nie zna historii związanej z tym korytarzem. Nazwa „Kaplica” pochodzi z okresu tuż po zakończeniu budowy Pałacu. Pierwsi goście omyłkowo traktowali złożone płaskorzeźby na ścianach korytarza jako ołtarz i przechodząc żegnali się: „(...) na jeden z tęczników mówi się »Kaplica« (...) otóż, te tęczniki mają płaskorzeźby; to są połączenia Sali Kongresowej z Salą Marmurową i Ratuszową, jeden ma płaskorzeźbę ze złoceniami. Pierwsi goście, zwykli ludzie, którzy byli tu wpuszczani na początku przy otwarciu, żegnali się, bo sądzili, że to jest ołtarz, dlatego tak została ta »Kaplica« i tak się odróżnia od drugiego tęcznika (...)”.

Trybuna rządowa

Mieści się przed Pałacem od strony ulicy Marszałkowskiej. Niewiele osób przechodzących dziś obok zdaje sobie sprawę z jej istnienia; jak wynika z obserwacji placu, wiele osób tam sobie dziś przysiadła, wyznacza spotkania, telefonuje, itp. Kiedyś podczas

uroczystości państwowych defilowały przed nią pochody i wojsko, odbywały się wielkie zgromadzenia: „defilady, jak się odbywały, to tędy przechodziły (...)”. Trybuna posiadała własne zaplecze gastronomiczne, pokój wypoczynkowy oraz toaletę (wg informacji dostępnych na stronie internetowej PKiN-u: <http://www.pkin.onet.pl>).

Jedna z badanych osób twierdzi jednak, że zaopatrzenie w napoje oraz toaleta dla partyjnej śmietanki mieściła się w czasie defilad w samym budynku PKiN: „(...) ale oni mieli tu całe zaplecze, jak stali tam, to tutaj mieli... herbatę czy kawę, czy jakieś napoje innego rodzaju. Toaleta tu była, oni z trybuny przychodzili tu przez parking”.

Między bajki natomiast należy włożyć opowieści o podziemnym połączeniu trybuny z Pałacem i Komitetem Centralnym. Jedyne wejście do tych pomieszczeń prowadziło od góry.²

Zegar

Ostatnio w Pałacu Kultury pojawiła się kolejna atrakcja – zegar na wieży, usytuowany najwyżej w Europie.³ Jest on intrygujący ze względu na to, że nie mają doń dostępu zwykli zwiedzający – budzi tym samym najprzeróżniejsze domysły: „Ludzie na początku strasznie byli ciekawi, jak ten zegar wygląda, koniecznie chcieli tam wejść”.

Skojarzenia z innymi tego typu obiektami (np. Big Benem) wywołują obraz potężnych poruszających nim mechanizmów. Wyobrażenia te zostały jednak rozwiązane przez naszych rozmówców, okazało się bowiem, że zegar jest sterowany drogą satelitarną, zaś domniemane mechanizmy to po prostu coś na kształt wbudowanych w ścianę czarnych skrzynek: „To są takie czarne pudełka na ścianie, bo zegar jest sterowany satelitarnie, tam nie ma

² <http://www.pkin.onet.pl>.

³ Sławomir Mizerski, *Najwyższy czas*, artykuł dostępny na stronie internetowej: <http://www.polityka.onet.pl/162,1016910,1,0,2278-2000-53,artykul.html>.

żadnego mechanizmu zegarowego. Nawet nie tyka...” Jednym słowem – w rzeczywistości nic nadzwyczajnego. O ile czymś zwyczajnym nazwać można sterowanie satelitarne.

Palarnia

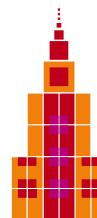
Szczególne znaczenie dla pracowników PKiN-u ma również palarnia usytuowana na czternastym piętrze [piętro techniczne – przyp. redakcji], jako częściowo zakonspirowane miejsce spotkań. Palarnia przeznaczona jest wyłącznie dla pracowników PKiN-u (w całym gmachu obowiązuje zakaz palenia). Żeby się do niej dostać, trzeba podjechać niskim korytarzem za „drogowskazami”, uważając przy tym na głowę, by nie zahaczyć o którąś z ogromnych rur wystających ze sklepienia. Samo pomieszczenie wyróżnia się specyficznym wystrojem, na który składają się metalowe stoliki i krzesła oraz założona w oknie zielona siatka „przeciwgołębiowa”. Zainstalowano tu również automat z napojami. Jak zapewniał jeden z badanych, pomieszczenie jest wentylowane: *„Jest urządzona palarnia dla pracowników... to jest pomieszczenie wydzielone, dwadzieścia parę metrów kwadratowych, wentylowane...”*

Kociarnia

Fajnym miejscem Pałacu jest również pomieszczenie dla kotów, które są stałymi mieszkańcami PKiN-u.⁴

Jak widać, Pałac Kultury to nie tylko kamienny pomnik minionych czasów, lecz ciekawe, owiane mgłą tajemnicy miejsce, labirynt pełen dziwnych zakamarków, których nigdy nie dotknęły stopy turystów.

⁴ Więcej o kociarni w rozdziale *Mieszkańcy Pałacu – zwierzaki*. [przyp. redakcji]



Życie w Pałacu

Dorota Hanak

Pałac Kultury i Nauki jest dziś dla naszych respondentów¹ przede wszystkim miejscem pracy. Charakterystyczne jest to, że w PKiN-ie wiele osób pracuje od bardzo dawna i mają one niezwykle emocjonalny stosunek do Pałacu. Ci, którzy są pracownikami PKiN-u od dawna mówią wręcz o zażyłych wzajemnych kontaktach: „(...) tworzymy taką grupę, łązimy po górach (...) jest te kilka osób, ale to są ci »starzy« pracownicy. Ci młodzi, nie wiem jak oni tam. Czy sobie organizują, czy nie organizują. Tego nie wiem, ale myślę, że każdy jest raczej oddzielnie”.²

Pałac ma wciąż – w opinii badanych – wiele cech charakterystycznych dla instytucji państwowej i dlatego, jak mówią niektórzy respondenci, odczuwa się zmiany kolejnych Zarządów: „Bardzo zależy to wszystko, przede wszystkim, od prezesostwa, jakie jest prezesostwo akurat w danej chwili... Pracowało się bardzo dobrze, były okresy, kiedy pracowało się bardzo dobrze [i] w których pracuje się ciężko... Bo to zależy przede wszystkim od ludzi, od współpracy”.

Tym, co – zdaniem pracowników – odróżnia Pałac od innych miejsc pracy, jest wyjątkowa przestronność pomieszczeń wewnętrznych, a także powszechna opinia, jaką „wszyscy” mają o Pałacu. W świadomości chyba wszystkich Polaków PKiN jest symbolem zarówno Warszawy, jak i jej socjalistycznej (peerelowskiej) przeszłości. Pracownicy zwracają uwagę na to, że bardzo dużo tu się dzieje: targi, imprezy, odwiedziny wielu osobistości świata kultury i polityki. Wszystko to wpływa na szczególną atmosferę pracy.

Pałac jest instytucją specyficzną. Jak mówi nasza rozmówczyni, „to nie jest takie normalne biuro, jak wszędzie, gdzie załatwia się jakieś sprawy. Ponieważ wynajmujemy... i te wszystkie powierzchnie właściwie są teraz wynajęte, bo i Sala Kongresowa, więc jest to taka trochę specyficzna działalność. Ponieważ, no i imprezy, i jakieś rekordy bite ciągle po Pałacu. Tak że za każdym razem praca jest bardzo ciekawa, bo praca jest właściwie za każdym razem inna”.

Potwierdzają to również wypowiedzi innych respondentów: „Ostatnio nawet dla telewizji TVN kobieta chodziła po gzymsie. Jakiś chłopak zjechał na rowerze, na linie. Poza tym non stop montują nam jakieś banery panowie alpinisci. Najbardziej turyści są zaskoczeni, kiedy jadą z takim obwieszonym alpinistą, fajne mają miny wtedy”. „Po 11 września zgasiłiśmy wszystkie światła i stali harcerze z pochodniami na tarasie...”

W Pałacu funkcjonuje nieformalny obieg informacji: „No, nastuchałam się historii, jest coś takiego, to jest nieoficjalne, ale to jest tak zwany klub windowy. Kiedyś polegało to na tym, że pary próbowały po prostu uprawiać seks w windzie (...) [i] kiedy już za daleko się posuną, wartownik, który jest akurat na dyżurze się odzywa i mówi na przykład: proszę Pana, mógłby Pan przesunąć łokieć, bo mi Pan zasłania najbardziej ciekawe momenty, i wtedy para ubiera się w popłochu, ale to już coraz rzadziej się zdarza, bo wszyscy już wiedzą, że się nie da. (...) zaraz wszyscy wiedzą, tutaj przekazujemy sobie takie ciekawe rzeczy od razu...”

¹ Tekst jest skróconą wersją raportu z badań studentów Collegium Civitas, zrealizowanych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich, podczas których przeprowadzone zostały wywiady z pracownikami PKiN-u.

² Wszystkie cytaty (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u.

Charakterystyczny jest także związek ludzi pracujących w PKiN-ie ze zwierzętami, głównie są to koty i ptaki. Opieka nad nimi to najwyraźniejsza sfera nieformalna Pałacu.³ Zwierzęta pałacowe budzą duże zainteresowanie.

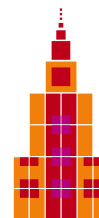
Jak wynika z obserwacji holu głównego Pałacu, codziennie powtarza się podobny rytuał: rano przychodzą pracownicy i wycieczki klasowe, około południa budynki odwiedzają osoby starsze, a późnym popołudniem i wieczorem robi się spokojniej, jest coraz mniej ludzi. Od razu można rozpoznać osoby odwiedzające Pałac i tzw. stałych bywalców.⁴ Ci pierwsi wchodzą rozglądając się dookoła, podziwiając ogrom budynku i zastanawiając w którą stronę się udać. Bywalczy natomiast od razu zmierzają w konkretną stronę, nie zwracając uwagi na to, co się dzieje dookoła.

Ponieważ Pałac znajduje się w samym centrum miasta i przy Dworcu Centralnym, niektórzy odwiedzający przychodzą tu po prostu dla zabicia czasu, np. czekając na pociąg. Latem jest dużo turystów i wycieczek, natomiast stosunkowo mało interesantów. Zimą turyści przybywają mniej licznie, częściej też odbywają się PKiN-ie targi i wystawy. Wtedy również więcej pracy mają pałacowi pracownicy administracyjni.

Osoby odwiedzające Pałac stanowią swoisty „przekrój społeczeństwa”. Są to także liczne wycieczki, jest dużo osób starszych i obcokrajowców. Jak wynika z obserwacji holu głównego i relacji przewodniczki, Pałac wzbudza wśród zwiedzających pewien respekt i zadziwia głównie swoimi wnętrzami. Jednakże dla części turystów jest zwyczajnym-wysokim budynkiem, stanowiącym jedynie dobry punkt widokowy na całą Warszawę.

³ Więcej na ten temat w innym rozdziale niniejszej publikacji, zatytułowanym *Mieszkańcy Pałacu - zwierzęta*.

⁴ Więcej na ten temat w rozdziale zatytułowanym *Społeczność Pałacu*.



Pałacowe legendy i mity

Monika Nowicka

Pałacowi Kultury i Nauki od początku jego istnienia towarzyszyła aura tajemniczości, która przetrwała niemalże 50 lat. Pierwsze próby odczarowania (bądź też „oddemonizowania”) i oswojenia Pałacu nastąpiły dopiero po 1989 roku. PKiN, kojarzony głównie z kulturą i nauką, stał się miejscem o charakterze komercyjnym. Trudno byłoby znaleźć budynek w Warszawie, który wzbudzałby większe kontrowersje i emocje niż Pałac. Wątpliwości, czy jest najlepszym prezentem, jaki Związek Radziecki mógł podarować Polsce, wyraził anonimowy warszawiak w liście z dnia 12 lutego 1954 roku, napisanym do Polskiego Radia, a ujawnionym dopiero po latach:

„Gdy dowiedzieliśmy się, że Związek Radziecki podarował Polsce Pałac Kultury i Nauki pomyśleliśmy, że dobry przyjaciel podarował swojemu przyjacielowi to, czego mu najbardziej brakuje. Po zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że byłaby lepsza zamiast PKiN odpowiednia ilość nowoczesnych bloków mieszkalnych, stanowiących całą dzielnicę im. Stalina, byłby to piękny podarunek, podanie ręki przyjacielowi w jego ciężkim położeniu po zburzeniu przez nieprzyjaciela. Obecnie gdy musimy współdziałać przy budowie PKiN i urządzić całe jego otoczenie, co pochłania olbrzymie środki deficytowych materiałów, których nam brakuje w budownictwie, wydaje nam się ten podarunek całkiem nieprzyjacielski. Moglibyśmy przecież poczekać jeszcze kilka lat na taki monument. Nic byśmy przez to jako naród nie stracili. Mamy gdzie podziak choć skromnie naszą naukę i kulturę, zaś za olbrzymie środki, jakie teraz musimy dokładać do »podarunku«, uratowalibyśmy dla naszego narodu tysiące

zagrożonych złymi warunkami mieszkaniowymi obywateli – tych właśnie, którzy w przyszłości sami by taki monument dla Polski zbudowali. (...) realizuje się przede wszystkim wszelkie inne cele, a nie dobro człowieka, o czym świadczy przykład Pałacu Kultury (...) Starszym ludziom nasuwa się przykra analogia, że dziś Pałac Kultury i Nauki zastąpił dawny sobór z Placu Saskiego. Tak samo, mimo obiektywnej piękności, niesamowity i nieharmonizujący z otoczeniem. Tamten symbolizował zabór części kraju i ciemnotę, ten ma być symbolem przyjaźni i metamorfozy, jakiej uległ zaborca w ciągu 36 lat jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. (...) To, co nie udało się carskiej Rosji, udało się doskonale mimo innych pozorów Rosji komunistycznej. Widocznym tego znakiem jest PKiN z rosyjskimi napisami, osiedle Jelonki oraz rusyfikacja i wychowanie wszystkich Polaków w bałwochwalczym uwielbieniu i wierności »wielkiego« narodu rosyjskiego, przodującego we wszystkim w całym świecie, oczywiście w jego własnym tylko mniemaniu”.¹ Niełatwym zadaniem byłoby również znalezienie takiego miejsca w Warszawie, o którym krążyłaby większa liczba legend i zwykłych plotek.

Pałac Kultury i Nauki to także budynek-sacrum, budynek-monument, wokół którego atmosfera cudu była budowana od samego początku. Jedną z jego głównych funkcji miało być przypominanie Polakom o potęgę i siłę sąsiada. Pałac miał być miejscem kultu Wielkiego Wodza Stalina oraz pomnikiem ideologii komunizmu.

Dobrośława Grzybkowska w artykule *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie jako obiekt kultowy PRL-u* pisze o nim

¹ Grzegorz Sołtysiak (wybór tekstów), *Księga listów PRL-u. Część pierwsza (1951-1956)*, Warszawa 2004, Baobab, s. 125.

jako budynku *sacrum*, który jest darowany przez instancję wyższą, a na którego powstanie zwykli śmiertelnicy nie mają wpływu.² Pałac łączy w sobie to, co racjonalne z tym, co irracjonalne, zawiera element grozy i element majestatu, element tajemnicy i element mocy. Także od strony architektonicznej zadbano o sakralny charakter budowli, która powstała na planie koła (symbolizującego porządek nieba) i kwadratu (nawiązującego do porządku ziemi). Grzybkowska wspomina także o czterech innych cechach sakralnych budynku: „sięgającej nieba” wieży wiązanej z obsesją wysokości, labiryncie, bramie (wejście główne), która jest łącznikiem między sferami: świętą (*sacrum*) i świecką (*profanum*) oraz „rytualnym orientowaniu świątyni”:³ Pałac jest widoczny dla przybyszów nadjeżdżających z każdej strony, jest „jak najbliższe środka świata”.⁴

Dziś trudno mówić o Pałacu jako budynku o charakterze sakralnym. Wraz z upadkiem systemu komunistycznego i otwarciem „PeKiNu” dla „zwykłych śmiertelników” stracił on na swojej grozie i tajemniczości.

Tadeusz Konwicki opisuje Pałac jako „uroczysko”, „straszny kurhan, w którym pokutują złe duchy”.⁵ Między innymi dzięki literaturze powstały legendy i mity na temat Pałacu. Atmosfera tajemniczości i sakralności była misternie tworzona od samego początku z dbałością godną podziwu. Do wiadomości publicznej przekazywane były tylko informacje przez władze zaakceptowane. Te, których nie ujawniano, trafiały do ludzi drogą nieformalną w postaci plotek. Większość z nich jest żywa po dziś dzień.

Jedną z najczęściej powtarzanych jest historia o zaginionym w czasie budowy siedemnastym robotniku, którego duch straszy w Sali Kongresowej. Przytoczyła ją jedna z badanych przez nas osób: „(...) otóż w trakcie budowy zginęło szesnastu robotników, ich pochowano na cmentarzu prawosławnym. Nie wrócili do ojczyzny, tylko zastali w Warszawie i jest historia o siedemnastym robotniku, który ponoć zginął tutaj, bo robotnicy w czasie budowy nawet spali na rusztowaniach, żeby to jak najszybciej skończyć. Przyjechało ich ponad trzy tysiące, nikt ich tak naprawdę nie przeliczał, to były inne czasy. Możliwe, że zginął i istnieje historia, że go zamurowali gdzieś w ścianie... jest historia (...), że na Sali Kongresowej straszy w nocy, tylko w strefie K, czyli na Sali Kongresowej się dziwne rzeczy dzieją, ale ja nigdy nie widziałam, więc nie wiem”.⁶ Inny rozmówca wspominał o duchu Stalina krążącym po Pałacu: „(...) ale to już nie jest to, co oryginał... tak że Stalina chyba nikt nie zastąpi. (...) [krąży – M. N.] na kondygnacjach piwnic... chociaż na iglicy też”.

Kolejna, budząca emocje historia dotyczy pałacowych podziemi, ściślej rzekomych trzech, a czasem czterech kondygnacji pod Pałacem. Przekonanie o ich istnieniu jest na tyle popularne, że zostało wykorzystane w serialu *Ekstradycja*.⁷ W jednej ze scen bohater zjeżdża windą na poziom 4 i udaje się do tajemniczych, urządzonych z przepychem biur.

Z piwnicami wiążą się trzy kolejne mity: pierwszy o tajnej, podziemnej stacji kolejowej, drugi o nie mniej tajnych przejściach (jedno z nich miało prowadzić do budynku

² Dobrosława Grzybkowska, *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie jako obiekt kultowy w PRL-u*, dostępny na stronie: www.dk.uni.wroc.pl/texty/prl_06.pdf, s. 7.

³ Tamże, s. 8

⁴ Tamże, s. 8.

⁵ Tadeusz Konwicki, *Mała Apokalipsa*, Warszawa 2005, Kolekcja „Gazety Wyborczej”, s. 25.

⁶ Ten i kolejne cytaty pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

⁷ Wojciech Wójcik, serial TVP *Ekstradycja* 3, 1998.

KC) oraz o schronie przeciwbombowym mieszczącym się jakoby pod budynkiem PKiN-u.

Wszystkie te historie nasi rozmówcy dementowali: „O tak, ja już słyszałam tyle historii. Przede wszystkim o tajnym schronie przeciwbombowym, który mamy w różnych miejscach, o tajnych przejściach podziemnych prowadzących do większej części Warszawy, czyli na pewno do KC na Rondzie de Gaulle’a, na pewno do Dworca Centralnego, tajnej stacji kolejowej, zwłaszcza, jak był jeden odcinek serialu »Ekstradycja«, w którym gdzieś tam Halski zjeżdżał do nas na poziom minus trzy czy minus cztery”.

Na pytanie, czy taki poziom istnieje, nasza respondentka odpowiedziała: „Nie, mamy tylko dwa podziemne, ale ludzie są święcie przekonani, że tutaj też pociągi mogą wjeżdżać, są przekonani o tajnych piętach, do których nikt nie jest wpuszczany. To się wzięło z zupełnie innych spraw, bo mamy piętra techniczne, do których nikt nie jest wpuszczany. Windy tam nie dojeżdżają, tylko te specjalne windy, więc ludzie sobie ubzdurali, że po prostu są tajne piętra i tam nie wiadomo co jest”.

Mówi się też o tajnym przejściu pomiędzy Pałacem a trybuną stojącą na placu Defilad: „właśnie, że tam gdzieś się zjeżdża, prawda, w dół (...) chyba tam pod tą trybuną, tym korytarzem...bo jest jakieś podziemne przejście pomiędzy Pałacem, rzekomo, a trybuną, która jest zamaskowana w tej chwili, jest (...) jakaś komora, ale to tak: z prasy tylko tyle, że wiem, bo tam nigdy nie można było [wejść – M. N.]”.

Mimo stanowczych zaprzeczeń pracowników Pałacu, wielu ludzi wierzy w istnienie podziemi, stacji kolejowej i schronu.

Kolejna plotka głosi, że mury pałacowe zawierają azbest, o czym również wspominał jeden z naszych respondentów: „Mówią, że zbyt dużo azbestu zostało użyte do budowy, do wykonania tego budynku... że budynek jest

w ogóle rakotwórczy i coś tam, takie coś tam było. W połowie dziewięćdziesiątych lat coś o tym było. Nawet w wiadomościach mówili albo w gazetach tak pisali... nie jestem teraz na sto procent pewny, ale... przynajmniej słyszałem”.

Związane z PKiN-em legendy i mity krążą nadal. Podejmuje się różnego rodzaju wysiłki, aby Pałac oswoić, ażeby przestał się groźnie kojarzyć – tylko z socjalizmem. Jest cały czas modernizowany i można obserwować coraz to nowe „ulepszenia”. Pozostaje jednak pytanie czy wszystkie wysiłki, aby budynek „odczarować” są zasadne, czy nie wystarczyłoby go jedynie odrobinę „odkurzyć”?

Pałac Kultury i Nauki ze swoją aurą tajemniczości jest prawdopodobnie najlepiej rozpoznawanym budynkiem w Warszawie. Dla niektórych jest symbolem i widmem stalinizmu, inni go biorą za kościół, u części zwiedzających wzbudza zachwyt, u innych wręcz wywołuje wstręt. Powstaje wiele pomysłów na to, żeby z Pałacem „coś zrobić”, ale mimo wszystko „Pałac stoi tam gdzie stał”⁸ i wydaje się mieć całkiem dobrze.

⁸ Sidney Polak (tekst i muzyka), *Wkładam tyżkę w szklanke* - piosenka z płyty *Sidney Polak*, Pomaton EMI 2004.

Okruszki wspomnień: historia Pałacu w pamięci badanych

Renata Kołos

Pałac dopiero po 1989 roku został otwarty dla wszystkich. Przedtem zwykli obywatele mogli oczywiście chodzić na imprezy do Sali Kongresowej, do pałacowych kin lub teatrów, turyści mieli możliwość podziwiania panoramy Warszawy z 30 piętra, dzieci uczęszczały na zajęcia do Pałacu Młodzieży, ale do wielu pomieszczeń Pałacu nie było wstępu. Podobnie nie było mowy o wynajmowaniu komukolwiek pomieszczeń na biura.

Na placu Defilad, do 1989 roku całkowicie pustym, urządzano różne uroczystości państwowe i pochody, jak na przykład pochód pierwszomajowy czy defilady w dniu 22 lipca.

Dziś Pałac tętni życiem. Odbywa się tu wiele targów, organizowane są liczne wystawy, koncerty i inne imprezy. Wiele firm i organizacji wynajmuje tu swoje biura, są liczne sklepy i restauracje, a od kilku lat także multiplex. Na placu Defilad zlikwidowano bazar, który powstał tam spontanicznie po 1989 roku. Zamiast niego pojawiły się najpierw trzy, a obecnie dwie hale targowe.

Historia Pałacu była przez naszych rozmówców¹ opowiadana w kontekście własnych przeżyć z nim związanych, osobistych wspomnień lub też mitów – np. historii o duchach straszących w Pałacu. Wśród wypowiedzi naszych respondentów najczęściej powtarzają się mity o schronie atomowym, tajnych przejściach podziemnych, tajnej stacji kolejowej, o tym, że do budowy Pałacu użyto dużo azbestu.

Badani opowiadają także historie o śmierci robotników rosyjskich na budowie PKiN-u i o jednym, który prawdopodobnie został zatopiony w betonie w którejś ze ścian Pałacu. Jeden z rozmówców mówi o duchu, który straszy w Sali Kongresowej. Rozmówcy pamiętali zdarzenia związane ze swą pracą w Pałacu i chętnie o nich opowiadali. Przykładem może tu być opowieść o rannym sokole, który chodził po dziedzińcu Pałacu.²

Pamięta się tu, że PKiN jest darem radzieckim dla narodu polskiego. Pewien badany wspomina, że jako uczeń szkoły średniej na Hożej widział stamtąd „*jak ten pałac rośnie (...) na moich oczach (...) i ta konstrukcja stalowa (...) się pięta*”.³ Ta obserwacja spowodowała, że dziś ma do niego sentyment, choć jednocześnie zdaje sobie sprawę, że bryła PKiN-u nie pasuje do architektury Warszawy.

Ta sama osoba pamięta także wiec na placu Defilad w 1956 roku, kiedy Pałac był jeszcze nowy, jasny i świeży. Niesamowite wrażenie zrobił na nim tłum ludzi i trybuna przed Pałacem: „*To się działo obok Pałacu, tutaj był wiec w 56 roku, Październik, to była jesień. Był wiec, to wtedy, kiedy Gomułka, to się mówi tak ładnie, doszedł do władzy, znaczy został przywrócony (...). Jak fotografie jakieś takie oglądam, to zdziwiony byłem, że ja w takim tłumie... Byłem wtedy młodym człowiekiem, zacząłem pracować w zakładach na Woli, przemysłowych, i z zakładów warszawskich po*

¹ Respondentami byli pracownicy PKiN-u, z którymi studenci Collegium Civitas przeprowadzali wywiady w ramach praktyk badawczych, odbywających się w 2004 roku na terenie Pałacu.

² Por. zamieszczony w niniejszej publikacji tekst o zwierzakach w PKiN-ie. [przyp. redakcji]

³ Wszystkie cytaty (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

prostu przywoziły tutaj autobusy uczestników tego wiecu. Część mieszkańców tu po prostu indywidualnie nie dotarła. A było również w ten sposób, jak to w PRL-u bywało, że na takie wiece [przywozili – R. K.]. Jako młody pracownik, kilka miesięcy pracowałem, zostałem tutaj przywieziony i na trybunie, która tutaj, taka przeznaczona była dla VIP-ów trybuna – nie wiem czy ona jeszcze tutaj jest, tam przed głównym wejściem – przypominam sobie właśnie Gomułkę, Rokossowski był. I był również... chyba jeden i drugi był marszałek, i po Rokossowskim był Spychalski, i tam oczywiście jeszcze wielu tych innych (...). W każdym razie (...) to było tutaj na placu Defilad. Ten Pałac jeszcze wtedy taki nowy, świeży, czysty, prawda, i ten wiec, który ja odbierałem jako pewne takie odświeżenie, odnowienie i tak dalej, to jest po prostu takie skojarzenie, ale coś takiego było, w tym miejscu. Pamiętam ludzi, którzy wchodzili na te latarnie”.

Ludzie, którzy w Pałacu pracują od wielu lat, z sentymentem wspominają dawne czasy. Mówią, że wśród personelu były kiedyś osoby o wielkim autorytecie, darzone szacunkiem przez innych: „Były tutaj takie osoby, które nazywaliśmy instytucjami. Była taka pani Lucyna Czopek, ona była toaletową, zmarła dwa lata temu. Ona wszystkich znała (...). Miała czworo dzieci, czterech chłopaków miała, każdego z innym mężem. Była taką osobą, która sobie naprawdę dawała radę, wszyscy ją lubili... i potrafiła każdego dyrektora przetrzymać, dyrektorzy się zmieniali, mówiliśmy, a Lucyna... trwała”; „była taka pani, która mnie przyjmowała do pracy, naczelnik Zarankowa, wtedy kiedy ja właśnie tutaj zaczynałam, to też była kobieta instytucja, wszędzie, wszędzie jej było pełno, wszystkich znała, a mąż jej był w »Trybunie Ludu«”. Ta sama osoba opowiadała, że na imieniny puszczano przez radiowęzeł „koncert życzeń dla pracowników”. Pamiętała też, jakie kiedyś były sklepy w Pałacu, wszystkie jednak poupadaly, bo: „Pałac (...) to nie jest miejsce na handel”.

Niektórzy wspominają też, że jako dzieci przychodzili z rodzicami do Pałacu na jakieś imprezy, np. na tzw.

choinki: „W dzieciństwie! Choinki, różne imprezy, koncerty, między innymi, do Pałacu Młodzieży na zajęcia”. Wtedy Pałac wydawał się im niezwykle ogromny: „dzieci taki gmach fascynuje. Wielkością i... stylem... budowy”.

Pamięć związana z PKiN-em to w większości wspomnienia o przeżyciach samych badanych. Pamiętają oni, co znajdowało się w Pałacu, pamiętają swoje zajęcia w Pałacu Młodzieży oraz szkolne lub rodzinne wycieczki na 30 piętro. Pamiętają jak wyglądał, kiedy byli młodzi. Dziś wielu z nich nie podoba się, że plac Defilad jest zapelniony samochodami i halami kupieckimi. Mówią, że teraz panuje inna atmosfera pracy, a ludzie, z którymi dziś pracują nie są tacy jak przed laty: „w roku pięćdziesiątym dziewiątym (...) jeden zarząd był Łazienek i Pałacu... Na okres letni z oranżerii, z palmiarni sprowadzili palmy... Tam te palmy na tych placach stały ustawione i z tamtego okresu pamiętam, jeszcze mam fotografię przed Pałacem”.

Jeden z badanych opowiedział też o koncercie zespołu Rolling Stones, jaki miał miejsce w Sali Kongresowej w dniu 13 kwietnia 1967 roku: „Szturm... Do remontu było zagospodarowanie wewnątrz Sali Kongresowej. Wszystkie fotele, krzesła i tak dalej... Ten tłum. Tłum, liczba osób przed Salą Kongresową bardzo nie podobała się milicji, więc musieli zaprowadzić porządek... ówczesnymi sposobami. W ruch poszły operacyjne pałki... białe...” i „były straty, były potłuczone szyby... Ale raczej to realia tamtego okresu... Przykład filmu »Rozmowy Kontrolowane« (...). Na końcu jest pokazane, że jakieś bale karnawałowe, noworoczne się odbywały... Faktycznie się odbywały... dla prominentów jakieś bale. Aktualnie tak samo zabawy sylwestrowe są, i noworoczne... tylko już inna zasada – nie stanowisko, tylko możliwości finansowe”.

Warto zwrócić uwagę na ostatnie zdanie wypowiedzi naszego respondenta. Wspomniana przed niego „inna zasada” to chyba jedna z najbardziej widocznych oznak tego, jak zmiana ustroju wpływa na współczesne życie Pałacu.

Społeczność Pałacu

Anna Wyszńska

Społeczność Pałacu Kultury i Nauki jest bardzo zróżnicowana. Najbardziej widoczny jest podział na:

- pracowników PKiN sp. z o.o.
- pracowników instytucji mieszczących się w Pałacu
- odwiedzających/turystów.

Pracownicy PKiN sp. z o.o.

PKiN sp. z o.o. zatrudnia około 400 pracowników, jednak nie tworzą oni spójnej grupy. W ramach niej tworzą się podgrupy, najbardziej wyraźny jest podział na „starych” i „młodych” pracowników.

„Starzy” pracownicy to ci, którzy pracują w PKiN-ie od dawna. To ludzie, którzy żyli się z tym miejscem, „czują je”. Ich liczba stale się zmniejsza, są to głównie osoby starsze, sukcesywnie przechodzące na emeryturę. Trzymają się razem, łączą ich wieloletnie przyjaźnie, które przenoszą się poza Pałac, nawet wakacje spędzają wspólnie (wydawać by się mogło, iż jest to rzeczywiście przyjaźń, a nie przyzwyczajenie do czasów zakładowych).

„Młodzi” pracownicy to osoby zatrudnione w Pałacu od niedawna, które pracują „w” Pałacu, a nie „dla” niego. Nie mają poczucia więzi z tym gmachem – jest to dla nich tylko dogodnie położony w centrum Warszawy budynek, do którego można łatwo dojechać.

Obie grupy nie nawiązują ze sobą bliższych, pozazawodowych kontaktów. Dowodem na to mogą być ich wzajem-

ne – wyłaniające się z wywiadów – wyobrażenia o sobie. Zdaniem przedstawicieli „starszych” pracowników, „młodzi” dziś trochę inaczej niż oni sami podchodzi do swojego zatrudnienia. To jest po prostu „wykonywanie pracy”.¹ Ich zdaniem, „młodzi” nie czują Pałacu, przychodzą do pracy, robią swoje i wychodzą. Nawet nie nawiązują znajomości, każdy jest raczej oddzielnie. Tymczasem „młodzi” mówią o sobie, że też nawiązują przyjaźnie i w wąskich gronach spotykają się również po pracy. Prawdopodobnie istnieje nawet osoba, która prowadzi bazę danych imienną i urodzin, by mogli wspólnie obchodzić te uroczystości. „Zawsze się rzucamy, kupujemy jakieś kwiaty albo coś miłego i w drugą stronę ten ktoś przynosi coś”.

Ciekawe jest to, iż starsi pracownicy uważają, że młodzi przychodzą do pracy i robią tam jedynie to, co wynika z ich obowiązków, nie dając nic dodatkowego „od siebie”. Według „młodych” z kolei starsi wykonują swą pracę mechanicznie, jedynie próbując doczekać spokojnie do emerytury. To siebie „młodzi” postrzegają jako tych, którzy inicjują zmiany. Jeden z nich mówi: „młodzi mają tutaj troszkę więcej inwencji (...) zmiany, jakieś tutaj nowości, natomiast osoby starsze, chociaż nie wszystkie, raczej po prostu, można by powiedzieć, tylko pracują i nie tworzą własnych inicjatyw”.

Charakterystyczne dla grupy młodych pracowników jest to, że często odchodzą z pracy w PKiN-ie zanim „wczują się” w Pałac i zaczną w pełni rozumieć specyfikę tego gmachu. Często też obejmująca rządy w mieście dana ekipa politycz-

¹ Wszystkie cytaty (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

na wprowadza do PKiN-u „nowych” ludzi. Nie pozwala to na nawiązanie bliższych kontaktów z pracownikami „starszymi”, którzy z kolei nie podlegają tak częstym zmianom z powodów politycznych. Ważną rolę odgrywa tu również w sposób naturalny dzieląca „młodych” i „starszych” różnica pokoleń.

Mimo tych różnic, między obydwojema grupami nie dochodzi do większych spięć. „Starsi” narzekają w swoim gronie na współpracę z „młodzieżą”, ale z uśmiechem na ustach i nadzieją, że kontakty ulegną poprawie. Dowodem na to, że panuje tu dobra atmosfera pracy jest fakt, iż Pałac nieustannie sprawnie funkcjonuje. Potwierdzają to prawie wszyscy nasi respondenci. Bez zgrania i dobrej współpracy w tak dużym organizmie („miasta w mieście” – jak nazywają go badani) nie byłoby to możliwe.

Innym dowodem współpracy wszystkich pracowników jest istnienie swoistego nieformalnego obiegu informacji. *„Przez dwa lata udało mi się zaobserwować, że jest to takie małe miasto w mieście. Ci ludzie się znają, bo to widać, człowiek chodzi, obserwuje, patrzy, ci ludzie się znają, ci ludzie rozmawiają ze sobą, ci ludzie się do siebie uśmiechają. Są pewnie jakieś tam zależności między nimi, być może, być może tak, być może nie, ale myślę, że rzeczywiście jest to dobra teoria, że właśnie oni tworzą atmosferę i całą resztę”.*

Kolejnym kryterium podziału pracowników – może nawet bardziej istotnym od omawianego powyżej – jest sama architektura Pałacu Kultury i to, w której jego części dana osoba pracuje.

Zastosowanie tego kryterium umożliwia wyodrębnienie grupy pracowników „gmachu głównego”, czyli części, do której wchodzi się przez wejście główne oraz pracowników „części pobocznych”. Jest kilka części Pałacu, które choć formalnie stanowią jego nieodłączny fragment, są oddzielnymi instytucjami i mają osobne wejścia. Ich pracownicy nie czują, że są zatrudnieni w Pałacu.

Pracownicy „gmachu głównego” mają świadomość przynależności do Pałacu, podkreślają, że „pracują w Pałacu”, część z nich wyraża swą identyfikację z tym miejscem np. poprzez używanie w swoich wypowiedziach liczby mnogiej: *„mamy ponad trzy tysiące pomieszczeń”, „zrobili nam” itp.*

Pracownicy poszczególnych części Pałacu to ludzie zatrudnieni przez PKiN sp. z o.o, jednak nie mający poczucia, że są jego pracownikami. Utożsamiają się raczej z konkretnym miejscem czy instytucją, której siedzibą jest budynek Pałacu, np. Muzeum Techniki. Nie identyfikują się z osobami zatrudnionymi w pozostałych częściach gmachu: *„Pałac Kultury jest miejscem, jest to lokalizacja. Ja identyfikuję się z Muzeum Techniki”.*

Pracownicy instytucji wynajmujących od PKiN-u biura

Ta grupa nie jest spójna, to raczej zbiór jednostek nie odczuwających wzajemnych więzi. Nawiązywanie bliższych kontaktów ma miejsce wyłącznie pomiędzy pracownikami danej instytucji. Ludzi tych nie łączy właściwie nic poza adresem. Żyją ze sobą w zgodzie, tylko po to, aby utrzymać sympatyczną atmosferę pracy: *„generalnie staram się z ludźmi żyć w zgodzie i w takiej atmosferze miłej i sympatycznej, ale z jakimś tam dystansem, bez specjalnego spoufalania się, uważam, że to są zdrowe zasady i na przyszłość w jakiś sposób też to wychodzi na dobre jednej i drugiej stronie”.* Sprowadza się to wyłącznie do uśmiechów, mówienia sobie „dzień dobry” i „takich sąsiedzkich pogaduszek od czasu do czasu”.

Wynajmujący nie czują więzi między sobą, nie odczuwają wspólnoty ani z Pałacem, ani z innymi jego pracownikami. PKiN jest dla nich miejscem pracy o dobrej lokalizacji. Niektórzy traktują Pałac jak pasaż handlowy, w którym jedną z instytucji jest właśnie ich biuro, sklepik czy knajpka.

Wydaje się, że taka sytuacja jest typowa tylko dla najmłodszej generacji pracowników i w zasadzie tylko dla tych, którzy są pracownikami instytucji wynajmujących lokale w budynku Pałacu. Jak wspomina jedna z badanych osób, która w Pałacu pracuje już od przeszło 10 lat, relacje między użytkownikami PKiN-u były kiedyś bardziej zażyłe: *„myśmy były w zażyłych kontaktach, bo jak się gdzieś wychodziło, to czasami klucze się zostawiało, zawsze musiałam po towar pojechać, prawda, zostawiałam jej klucze, gdy nie było ruchu i oj, ktoś przyszedł, no to mówią, że tam trzeba podejść obok i ona wychodziła, otwierała i coś tam sprzedawała, albo ona nam zostawiała. (...) były inne układy, takie bardziej rodzinne, a w tej chwili to jest każdy sobie, tamtych ludzi się nie zna”*.

Osoby odwiedzające Pałac Kultury i Nauki oraz interesanci

W ramach naszych badań przeprowadziliśmy także, obok rozmów z pracownikami, obserwacje codziennego życia kilku wybranych punktów Pałacu. Zwracając uwagę na osoby odwiedzające PKiN, jedna z nas, Renata Kotos, tak opisała swoje spostrzeżenia: *„popołudnia, szczególnie latem, to (...) czas dla turystów. Po godzinie 10 przychodzą głównie wycieczki z dziećmi w wieku przedszkolnym i z pierwszych klas podstawówki. (...) Około godziny 12 przychodzą »starsi« turyści, w tym wielu z zagranicy. Przekraczając próg Pałacu, zwalniają kroku i rozglądają się w niemym »zachwycie«. Niektórzy udają się na górę schodów do kasy biletowej na 30 piętro, niektórzy podchodzą do pani, która udziela im stosownych informacji, a niektórzy idą na dół do wind, lecz wracają szybko. Większość z nich zdaje się być zagubiona, nie wiedzą gdzie pójść i co ze sobą zrobić. Na otaczających główne schody tablicach szukają informacji, lecz nie znajdując jej, podchodzą do pani, która zastępuje tablicę informacyjną. Turyści z zagranicy przy okazji zaczerpnienia informacji, skarżą się, że nie mogą znaleźć informacji w innym języku niż polski, i to nie tylko w Pałacu, ale w całej Warszawie”*.

Opierając się na naszych obserwacjach, wśród osób odwiedzających Pałac można wstępnie wyróżnić:

- interesantów
- turystów (zarówno z Polski – niekoniecznie spoza Warszawy, jak i z zagranicy).

Podobnie wyodrębnić można pory i okresy, w których przeważają poszczególne grupy:

- w czasie wakacji dominują (co zrozumiałe) turyści – bez względu na porę dnia,
- w okresie pozawakacyjnym, w dni nieświęteczne *„są grupy szkolne, w przeciwieństwie do sobót i nie dzieł, kiedy wycieczek szkolnych nie ma, natomiast wtedy są rodziny”*.

Interesanci to osoby przychodzące do Pałacu w celu załatwienia konkretnej sprawy. Idą zdecydowanie do miejsca przeznaczenia, nie zwracając na siebie uwagi, są najmniej zauważalną grupą. Wtapiają się w tłum „stałych bywalców” – czyli ludzi pracujących i studiujących w gmachu PKiN-u.

Turyści to grupa zdecydowanie najbardziej „widoczna”. Turyści *„są w ogóle zafascynowani Pałacem, poza tym są trochę zagubieni, bo to są jednak przestrzenie. Na przykład mnóstwo jest ludzi, którzy zjeżdżają windą i gdzieś na moment się zatrzymają u nas, powiedzmy sobie, wycieczka będzie i oni nie wiedzą gdzie się ruszyć, czy oni w tamtą stronę jadą czy w tą, w ogóle nie orientują się. Dla nich wszystko to jest widać takie wielkie i dziwne”. Zagubieni, stojący pośrodku holu, wydają się być wręcz przerażeni: „myślę, że oni są przytłoczeni w ogóle całym tym budynkiem, te windy... z szybkością światła prawie dla nich jeżdżą, bo to w budynkach nie jeżdżą, albo w ogóle nie mają w budynkach wind”*.

Z opinii pracowników Pałacu wynika, że PKiN podoba się odwiedzającym, zwłaszcza cudzoziemcom: *„on się podoba cudzoziemcom, Amerykanie jak przyjeżdżają, to są*

zachwyceni”. „Obcokrajowcy są zaskoczeni, że w środku takiego paskudnego budynku są takie śliczne sale i takie fajne miejsca”. Być może wynika to po części z faktu, że „oni nie mają uprzedzeń jak Polacy (...) nie mają właśnie uprzedzeń ze względu na historię”.

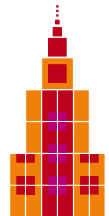
Niektóre pytane przez nas osoby twierdzą jednak, że to nie sam Pałac, jego magia czy historia przyciągają turystów. Ich obecność wynika z tego, że „to jest centrum Warszawy i każdy, kto tu przyjeżdża, musi tu przyjść do Pałacu”. „Do Pałacu Kultury przede wszystkim trafiają na tą wieżę widokową, na taras widokowy. Czyli przy okazji Pałac Kultury zahaczają. Myślę ze względu, żeby zobaczyć Warszawę z góry”.

Z naszych obserwacji i przeprowadzonych rozmów jasno wynika, że zróżnicowanie społeczności Pałacu Kultury i Nauki jest znaczne. Nie można się temu dziwić przy tak olbrzymiej powierzchni i tak różnorodnych obecnych tu instytucjach. Jak zauważa jeden z rozmówców, PKiN to „miasto w mieście”.

Warto wspomnieć również o panującej tu atmosferze, czy raczej powolnym zanikaniu specyficznej więzi społecznej między pracownikami. Nawet najstarsi z nich przyznają, że powoli niknie to magiczne „coś”, które łączyło kiedyś nie tylko pracowników PKiN-u, ale również wszystkich innych instytucji mieszczących się w jego gmachu.

Niestety, nie udało nam się ustalić, czym to „coś” było. Wygląda jednak na to, że miało związek z poprzednią epoką. Czyżby magia tkwiła we wspólnym spędzaniu czasu, w wyjazdach zakładowych? A może to nie „zaleta” poprzedniego systemu, a wada obecnego? Ciągła pogoń za pieniądzem i praca, która nie ma końca, bardzo ograniczają kontakty międzyludzkie – dotyczy to nawet osób spędzających całe dnie w jednym pomieszczeniu.

Jedno jest pewne (potwierdzają to wszyscy nasi rozmówcy) – zanik więzi społecznej nie jest dla Pałacu dobry. Budynek jest jednym wielkim organizmem i bardzo trudno jest nim dobrze zarządzać. Aby było to możliwe, niezbędna jest współpraca ludzi, którzy go „tworzą”, a bez tej nieuchwytniej, a bardzo specyficznej więzi jest to prawie niemożliwe: „myślę, powinna być taka bardzo duża więź między ludźmi, gdzie to wszystko powinno ze sobą grać, współgrać z sobą jak w zegarku”.



Mieszkańcy Pałacu - zwierzaki

Anna Wyszńska

Pałac Kultury i Nauki „żyje” całą dobę. Choć wszystkie instytucje i biura mieszczące się w nim są od wieczora do rana zamknięte, zawsze znajdują się w nim dalej pełniący swe obowiązki ochroniarze oraz pracownicy techniczni, którzy czuwają nad poprawnym funkcjonowaniem PKiN-u. Mimo że wielu ludzi spędza w Pałacu mnóstwo czasu, tak naprawdę nikogo nie można uznać za jego mieszkańca. Pierwszą grupą prawdziwych mieszkańców Pałacu są koty.

Koty mieszkają w Pałacu od początku. Zadomowiły się w piwnicach – kocim mieście-labiryncie. Początkowo było ich ponad czterdzieści. Rządziły i karmiły się same, czasami dokarmiane przez panie windziarki, które przynosiły im resztki jedzenia z mieszczącego się na 24 piętrze barku. Ze względu na panujący w piwnicach brud i przykry zapach, chciano je wywieźć do schroniska. Okazało się to jednak niemożliwe, ponieważ dziczące koty nie dawały się złapać. Dodatkowym powodem, dla którego zostały, jest fakt, iż dzięki nim w Pałacu nie ma szczurów, karaluchów i innego robactwa, mimo znajdujących się w nim punktów gastronomicznych. Ponadto, jak się okazało, dożywianie zwierząt Zarząd budynku może odpisać od podatku. I tak oto od ośmiu lat koty nie są już dzikimi lokatorami Pałacu, a są wręcz w PKiN-ie na „etacie”.

Sprawa kotów początkowo dzieliła pracowników Pałacu na przychylnych i tych, którzy chcieli się ich pozbyć: „Wszyscy się chcieli pozbyć kotów z piwnic, no bo... śmierdzą, brudzą, przeszkadzają, mnożą się zupełnie niepotrzebnie”.¹

W szczególności mieli ich dosyć pracownicy techniczni. Znalazły się jednak osoby, które postanowiły kotom pomóc – pani Ewa, która jako pierwsza zeszła do piwnic, by zacząć sprzątać i przez to zmniejszać niechęć do zwierzków, i pani Elżbieta. To dzięki działaniom pani Eli koty stały się „pracownikami Pałacu”, a co najważniejsze, przestały przeszkadzać innym. Pani Elżbieta od 8 lat dokarmia koty. Początkowo za pieniądze pochodzące z jej własnej pensji, później za pieniądze zebrane od mieszczących się w Pałacu instytucji o „dobrych sercach”: „pracowały wtedy różne firmy, więc właściwie uśmiechałam się tak do nich. To jedni kupili mi kuwety, drudzy żwirek. Tam ktoś miał stonika, gdzie jak ktoś przeklinał, to wrzucił złotówkę... i tak kupowali mi suchy pokarm”.

Pewnego dnia, dzięki kontrolerce z NIK-u, pani Elżbieta dowiedziała się, że dokarmianie kotów można odpisać od podatku. „Ta pani utorowała mi właściwie drogę do Prezesa i do wszystkich. Ja potem tylko pisałam pismem. Napisałam pismo, no i Prezes zgodził się na dofinansowywanie kotów. Koty zostały na etacie Pałacu”.

Z dnia na dzień grupa przeciwników kotów zaczęła się zmniejszać, „pracownicy nasi przeszli straszliwą metamorfozę. Nikomu koty już nie przeszkadzają”. Koty zaczęły załatwiać się w kuwetach, przestały się narzucać, gdyż dokładnie wiedzą, kiedy i gdzie przyjdzie je nakarmić. Ponadto została zatrudniona osoba do sprzątnięcia kocich piwnic, co przyczyniło się do zmniejszenia panującego tam odoru. „Wszyscy w końcu zaczęli

¹ Wszystkie cytaty zamieszczone w tekście pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

doceniać to, że nie mamy myszy, nie mamy szczurów, nie mamy tu żadnych gryzoni, nawet karaluchów nie mamy (...) też ktoś jak miał jakieś drobiazgi, to mi dla tych kotów coś zawsze przynosił”.

Pani Elżbieta dostawała również stare meble, biurka, szafy, z których w przeznaczony dla kotów piwnicy, z pomocą pana Ryszarda – kolejnego „obrońcy i karmiciela” – zbudowała „koci raj”, pomieszczenie, w którym każdy kot ma swój domek, zabawki, gdzie jest nawet prawdziwy konar drzewa, przyniesiony przez ogrodników pałacowych i zalany betonem, aby był stabilny.

Obecnie pani Elżbieta nie musi już nawet chodzić i prosić o pomoc. Każdy pracownik Pałacu wie, że w sprawie zwierząt należy zwrócić się do niej. Gdy tylko ktoś zauważy coś niepokojącego – np. osłabionego kota, który został niechętnie zamknięty na parę dni w innej piwnicy – natychmiast dzwoni do pani Elżbiety. *„W tej chwili byłam tak miło zaskoczona, ponieważ tam jednego kota wypuszczono, wypędzono właściwie z piwnicy, z takiego pomieszczenia, w którym był... zrobiono mu przepiękną budę, dostał piękny domek, został wyłożony ten domek, tak, że wszyscy teraz właściwie zaczynają dbać o te koty. Jak się tylko coś dzieje, zaraz do mnie dzwonią, informują, że tu się coś stało, tam się coś stało...”*

Dzisiaj w Pałacu mieszka 25 kotów (dostają środki antykoncepcyjne, by się nie rozmnażały), zgodnie z ograniczeniem nałożonym przez Prezesa Zarządu PKiN-u. Są właściwie więźniami, gdyż praktycznie nie mają możliwości wyjścia poza mury Pałacu. Jednak, sądząc po ich zachowaniu, nie mają poczucia bycia w potrzasku. Jeśli uda im się wyjść, to i tak wracają. Przed zamontowaniem systemu przeciwpożarowego miały jeszcze szansę wydostania się poprzez szpary, kanały wentylacyjne i zapewne właśnie tą drogą dostały się do środka.

Pracownicy Pałacu, którzy opiekują się kotami, starają się im to zamknięcie wynagrodzić poprzez stwarzanie warunków najbardziej zbliżonych do naturalnych. Koty mają wspomniane drzewo, pod którym rośnie trawka „nasłoneczniana” jarzeniówką, każdy z kotów ma swój domek itp. Koty tworzą swój własny świat, swoje miasto: *„Tu jest hierarchia wśród kotów – tak, jest i policjant, i przywódca stada, tam jest pierwsza żona, tam jest druga żona...”* Koty wpuszczają do swojego świata ludzi, najchętniej tych karmiących, traktując resztę jak tymczasowych przybyszów, nie zwracając na nich większej uwagi.

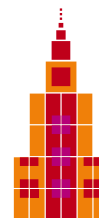
Koty nie są jedynymi mieszkańcami Pałacu. Mieszkają w nim również ptaki. *„No mamy i [dwa – A.W.] sokoły na górze, gdzie jest cały czas monitorowane ich gniazdo. Zagnieżdżyły się u nas i są już dużo czasu”.* Ptaki – tak jak i koty – zaczęły wręcz łączyć pracowników, wszyscy o nich wiedzą, dbają o nie i w razie wypadków natychmiast alarmują. Gdy kiedyś wartownik znalazł na dziedzińcu rannego ptaka, natychmiast zadzwonił do jedyne go jeszcze pracującego – był późny wieczór – punktu administracji w Pałacu. Ponieważ ZOO już nie pracowało i nikt nie mógł po ptaka przyjechać, trzeba było go odwieźć: *„Zarzucili kurtkę na tego sokola (...) on był spory, więc zarzucili, żeby nie podziobał ludzi... on tam kuśtykał po tym dziedzińcu... okazało się, że to wcale nie było pisklę, tylko dorosły sokół... poza tym nie nasz, tylko sokół z Gdańska, bo miał obrączkę (...) w ZOO go odratowali, odrestaurowali i wypuścili”.*

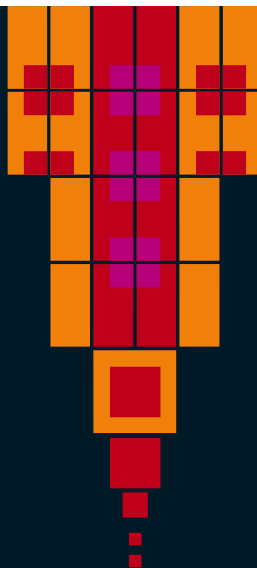
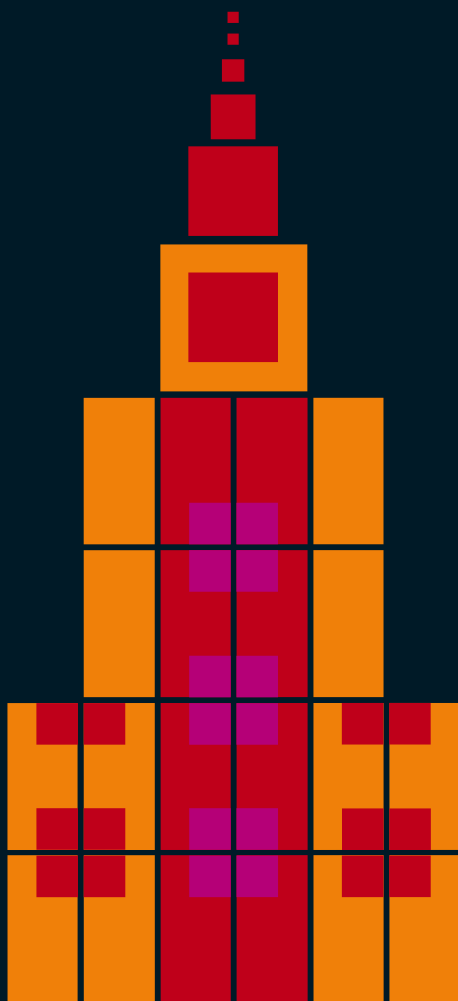
Poza sokołami zadomowiły się tu jerzyki, które mieszkają w kanałach wentylacyjnych: *„Wpadnie gdzieś komuś przez okno, a to gdzieś się wylągl, właśnie w tych kanałkach i schodzi sobie na dół i fruwa po pokoju, też trzeba coś z nim zrobić. Jak jest dorosły, to po prostu wypuścić, jak nie, to też jest takie przytulisko dla jerzyków, bo jak już wypadł, to trzeba go gdzieś do odchowania oddać”.*

Wśród mieszkańców Pałacu są również kuny, które wyjadają kocie jedzenie, wchodząc do Pałacu kanałami. Mieszkają gdzieś pod podłogami w okolicach dziedzińca: *„Kuny są gdzieś tutaj między... na dziedzińcu i gdzieś tam łażą pod te... podłogi, gdzieś tam mają swoje nory i gdzieś tam karmią się. Wychodzą widocznie w nocy, bo widziano je i ochroniarze mówią, że są”*.

Zwierzęta, których w Pałacu z pewnością nie ma, to szczury. Od momentu, gdy pojawiły się koty, szczury zniknęły. Pałac jest bodaj jedynym budynkiem z punktami gastronomicznymi w centrum Warszawy, w którym szczurów nie ma. Zmylić mogą rozłożone wszędzie trutki, ale jest to spowodowane wyłącznie obowiązującymi administracją Pałacu przepisami.

Kwestia mieszkańców Pałacu (głównie kotów) początkowo dzieliła jego pracowników. Jednak od czasu, kiedy koty są karmione i nauczyły się korzystać z kuwet, osoby, które były im przeciwne udają, że kotów nie ma. Wydawać by się mogło, że problem znikł. Natomiast ci, którym były one obojętne, wręcz je polubiły i zaczęły zwracać uwagę na ich los. Pojawia się zatem pytanie, czy zmiana, jaka zaszła wśród pracowników Pałacu jest zmianą „pałacową”, czy raczej przejawem ogólnospołecznej zmiany stosunku do zwierząt? Można się zastanawiać, czy w mniejszych jednostkach społecznych, takich jak personel Pałacu, zmiany, o których mowa, zachodzą szybciej niż w światopoglądzie całego społeczeństwa? Być może ten szczególnie, „pałacowy” przejaw nowych więzi pomiędzy ludźmi i zwierzętami to symptom pozytywnych zmian, jakie mogą zajść wtedy, gdy współmieszkańcom okaże się troskę i pozytywne uczucia.





„Odczarowywanie” PKiN-u

Martyna Woropińska, Marta Cegłowska, Julia Sawicka, Szymon Majcher, Michał Peciakowski

Pałac Kultury i Nauki to budynek budzący wszelkie rodzaje emocji – od nienawiści, poprzez obojętność, do uwielbienia. Pojawia się w prasie, w literaturze, w filmach i na pocztówkach. Dla jednych to symbol Warszawy, dla innych – komunizmu i „przyjaźni polsko-radzieckiej”. Stanowi – czy tego chcemy czy nie – element Warszawy, który na stałe wrósł w jej architektoniczny krajobraz. Na przestrzeni ostatnich kilku lat dało się zaobserwować wzrost zainteresowania wizerunkiem PKiN-u, podejmowano próby „odczarowania” i „oswojenia” tego gmachu.

Pałac w prasie

Pałac od początku swojego istnienia pozostaje w kręgu zainteresowań mediów. Zarówno w okresie socjalizmu, jak i obecnie prasa, radio, telewizja, a w ostatnich latach również Internet, opublikowały setki artykułów, wyemitowały wiele audycji i programów związanych z PKiN-em. Postanowiliśmy sprawdzić, jaki wizerunek Pałacu prezentowany był na łamach „Trybuny Ludu” w latach 1955-1989 i „Gazety Wyborczej” w latach 1989-2004. Analiza obejmowała treści zamieszczone w obu dziennikach między 21 a 23 lipca, czyli wtedy, kiedy przypadały kolejne rocznice oddania PKiN-u do użytku.

Wbrew naszym oczekiwaniom okazało się, że wzmianki o PKiN-ie wcale nie pojawiały się we wspomnianych tytułach regularnie, tzn. przy okazji każdej kolejnej rocz-

nicy. W „Trybunie Ludu” najczęściej gościł w 1955 roku, co było z pewnością podyktowane odbywającymi się z okazji otwarcia uroczystościami. Rok później w „Trybunie Ludu” znalazło się 7 artykułów na temat Pałacu, jednak już w 1957 roku ukazały się zaledwie 3 wzmianki. Ogólnie rzecz biorąc, im więcej czasu upływa od momentu oddania budynku do użytku, tym mniej uwagi mu się poświęca. Tak było również w przypadku PKiN-u: w latach 1962, 1967, 1968, 1970, 1973, 1976-1980, 1982, 1983 oraz 1986-1988 w dniach 21-23 lipca nie pojawia się na łamach „Trybuny Ludu” żaden artykuł na jego temat.

Pałacowi Kultury i Nauki nadawano w „Trybunie Ludu” szczególne znaczenie, zwłaszcza w pierwszych latach po zakończeniu budowy. Podziwiano budowniczych, zarówno polskich, jak i – przede wszystkim – radzieckich. Podkreślano wspólny wysiłek włożony w wybudowanie PKiN-u – jeden naród podarował drugiemu narodowi ten „wspaniały gmach Warszawy”.¹ „Stalowy kolos” stał się „symbolem nowych, braterskich, socjalistycznych stosunków, jakie łączy dziś naród nasz [polski] z narodem stu narodów”.²

Pałac Kultury i Nauki opisywany był jako „dar narodu radzieckiego dla bratniego narodu polskiego”³ lub „piękny i szlachetny dar”.⁴ Niejednokrotnie podkreślano wysokość PKiN-u. Nie należy zapominać, że zdecydowanie górował on nad całą Warszawą, jego „podniebne światła” porów-

¹ Jerzy Janicki, *Widać Pałac - Warszawa blisko*, „Trybuna Ludu”, 21 lipca 1955 r.

² *Symbol przyjaźni i braterstwa*, „Trybuna Ludu”, 21 lipca 1955 r.

³ (PAP), *Pałac Kultury i Nauki przekazany narodowi polskiemu*, „Trybuna Ludu”, 22 lipca 1955 r.

⁴ (PAP), *Przekazanie narodowi polskiemu Pałacu Kultury i Nauki*, „Trybuna Ludu”, 22 lipca 1955 r.

nywane były do „gwiazd zapalonych ręką radzieckich przyjaciół”.⁵ Był jedynym tak wysokim budynkiem w stolicy, co dodawało mu prestiżu i determinowało jego pozycję w architektonicznym krajobrazie miasta. Ponadto, jego wymiary miały świadczyć o potęgze i wzniosłości.⁶

Warto tu wspomnieć o zamiłowaniu ówczesnej władzy do monumentalizmu. Jeśli staniemy w pobliżu Pałacu Kultury i spojrzymy na niego, w górę, niewątpliwie poczujemy się mali i nieważni. Człowiek w obliczu tak zaprojektowanego gmachu (stosunkowo szerokiego u podstawy i stopniowo zwężającego się ku górze) odczuwa swoją podrzędność, odnosi wrażenie, że nic nie znaczy. Dodatkowo, PKiN niezwykle często przedstawiano z zastosowaniem tzw. żabiej perspektywy, przez co wydawał się jeszcze bardziej monumentalny i przytłaczający. Kształt Pałacu opisywano jako „smukłą, strzelistą sylwetę”.⁷ Dostojeńscy Pałacowi Kultury dodawał także splendor towarzyszący jego budowniczym. Wiele artykułów poświęconych jest nadawaniu odznaczeń „Budowniczy Pałacu Kultury i Nauki” – w ciągu 3 dni w okolicy rocznicy w 1955 roku ukazało się ich 4. Uroczystości takie odbywały się nawet w ambasadzie PRL w Moskwie. Robotnicy pracujący przy budowie otoczeni byli niezwykle estymą. Brali udział w uroczystości otwarcia PKiN-u, podczas której stali w pierwszych rzędach.

Tuż po otwarciu PKiN stał się miejscem, w którym odbywały się wszystkie najistotniejsze uroczystości państwowe. To w Sali Kongresowej organizowano akademicie z okazji 22 lipca. Nie zawsze jednak miały one miejsce między 21 a 23 lipca. Na podstawie *Kroniki PKiN-u* można ustalić, że uroczystości związane ze świętem Odrodzenia zaczynały się często już 16 lipca – stąd w dniach 21-23 lipca w „Trybunie Ludu” nie było nawet wzmianek

o obchodach okrągłych rocznic oddania PKiN-u do użytku. Odbywały się one w latach 1960, 1980 i 1985. W 1956 roku główne uroczystości były organizowane w Pałacu Kultury i Nauki w dniu 22 lipca. Wtedy też świętowano pierwszą rocznicę oddania budynku do użytku.

W artykułach z tego dnia podkreśla się, że Pałac wrósł w miasto i jest potrzebny Warszawie. Składa się ponadto życzenia robotnikom: „w pierwszą rocznicę przekazania Pałacu warszawiacy ślą podziękowania radzieckim budowniczym, gospodarzom Pałacu, aby (...) poziom organizowanych w nim imprez był zawsze tak wysoki, jak wysoki jest gmach Pałacu od fundamentów – po czubek iglicy”.⁸ W 1964 roku świętowano z kolei 20-lecie PRL-u i przy tej okazji w jednym z artykułów pojawia się również wzmianka o Pałacu, gdyż główne uroczystości odbyły się w Sali Kongresowej. W 1975 roku obchodzono dwudziestolecie PKiN-u. Wówczas artykuły prasowe ukazywały go przede wszystkim jako symbol stolicy, jeden z charakterystycznych emblematów miasta oraz jako znak przyjaźni polsko-radzieckiej.

Pałac Kultury i Nauki był w czasach PRL-u także atrakcją turystyczną. Odwiedzały go całe grupy cudzoziemców. Zwiedzenie gmachu stało się obowiązkowym punktem programu wielu przyjeżdżających do Polski gości. W *Kronice PKiN-u* odnotowana została każda taka wizyta. Najwięcej z nich miało miejsce oczywiście zaraz po otwarciu. Przybywały tu delegacje ze wszystkich krajów bloku sowieckiego, inżynierowie podziwiali konstrukcję, a wycieczki wjeżdżały windą na 30 piętro.

Z analizowanych numerów „Trybuny Ludu” wyłania się obraz Pałacu Kultury i Nauki jako budynku niezwyklego,

⁵ *Symbol przyjaźni i braterstwa*, „Trybuna Ludu”, 21 lipca 1955 r.

⁶ Aleksander Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 30-32.

⁷ *Symbol przyjaźni i braterstwa*, op.cit.

⁸ K. Grosicka, *O Pałacu Kultury - jubileuszowo*, „Trybuna Ludu”, 22 lipca 1956 r.

otoczonego aurą magii, ale jednocześnie dostępnego dla zwykłego człowieka. To także miejsce prestiżowe, w którym odbywają się ważne państwowe uroczystości. Jednak im więcej czasu dzieli nas od ukończenia budowy gmachu, tym jego blask staje się coraz bledszy, przyćmiony innymi inwestycjami, oddawanymi z okazji preróżnych świąt i rocznic.

W „Gazecie Wyborczej” w przeciągu analizowanych 15 lat (1989-2004) nazwa PKiN pojawiła się w 1300 tekstach. Dziennikarze „Wyborczej”, inaczej niż robiła to wcześniej „Trybuna Ludu”, piszą o sprawach związanych z Pałacem.⁹ I tak np. w 1991 roku obszar zainteresowania dziennikarzy przeniósł się z eleganckiej Sali Kongresowej na bazar funkcjonujący przed gmachem. Początkowo ich uwaga skupiała się na handlu przed PKiN-em i związanymi z tym perturbacjami. Pojawiła się seria artykułów na temat sporu kupców z władzami miasta. Plac Defilad przestał być postrzegany jako miejsce, w którym odbywały się pompacyjne uroczystości, a zaczyna być uważany za najlepsze miejsce handlowe w stolicy.¹⁰

„Gazeta” pisała również o komercjalizacji PKiN-u. Znajduje się on w samym centrum Warszawy i jest budynkiem najbardziej widocznym ze wszystkich stron, nie bez powodu zatem zainteresowano się nim również jako olbrzymią powierzchnią reklamową. Przywoływane są ceny za umieszczenie na PKiN-ie planszy z reklamą: na wieżycze – 6000 \$ miesięcznie, na głównej elewacji – 33000 \$ za miesiąc.¹¹

Artykuły „Gazety” opisują też chaos, bałagan oraz afery dotyczące PKiN-u i jego otoczenia. Sala Warszawska

stała się miejscem obrad Rady Miasta. Tutaj rozgrywały się „najdramatyczniejsze wydarzenia w dziesięcioletniej historii stołecznego samorządu” oraz wielka afera finansowa – zmarnotrawienie pałacowych pieniędzy przez ówczesnego dyrektora.¹² Jednak już od 1992 roku, z okazji kolejnych rocznic oddania budynku PKiN-u do użytku, pojawiają się w „Gazecie Wyborczej” artykuły wspomnieniowe. Przywoływane są cytaty z „Trybuny Ludu” i „Stolicy”, publikowane stare zdjęcia z pochodów i defilad. Wspomina się uroczystości otwarcia „molocho”.¹³

Wspomnienia te mają dwojaki charakter. Z jednej strony są sentymentalną podróżą w przeszłość – oglądamy uśmiechnięte twarze osób biorących udział w defiladach i akademiach, czytamy fragmenty artykułów sprzed wielu lat, które nierzadko nas śmieszą z racji specyficznego stylu oraz peerelowskiej nowomowy. Z drugiej strony nie zapomina się o tym, że PKiN był „darem” narzuconym narodo- wi polskiemu i jako taki stanowił symbol zniewolenia.

Dziś Pałac Kultury i Nauki się zmienił. Niejednokrotnie podkreśla się inny charakter instytucji mieszczących się obecnie w tym budynku. Tę przemianę najlepiej obrazują następujące słowa: „dar przyjaźni narodu rosyjskiego zamienił się po 40 latach w połączenie biurowca z centrum rozrywkowo-handlowym”.¹⁴

Takie właśnie rozumienie problemów, które stanęły przed władzami Pałacu Kultury i Nauki po okresie transformacji ustrojowej towarzyszy pracownikom obecnego Zarządu PKiN-u: jedynym wyjściem dla nowej wizji budynku stało się jego „odczarowanie”.

⁹ Wzorzec wszystkiego?, „Gazeta Wyborcza”, 22-23 lipca 2000 r.

¹⁰ Katarzyna Kęsicka Kupcy do hal, Rosjanie na peryferie, „Gazeta Wyborcza”, 21 lipca 1991 r.; Katarzyna Kęsicka, Handel zamiast defilad, „Gazeta Wyborcza”, 23 lipca 1991 r.

¹¹ Tomasz Urzykowski, Pałac w worku, „Gazeta Wyborcza”, 22-23 lipca 2000 r.

¹² (FUS), Dramat za dramatem, „Gazeta Wyborcza”, 22-23 lipca 2000 r.

¹³ (RomTala), Urodziny Pałacu, „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 1994 r.

¹⁴ (FUS), (OSA), Od Akademii do Kasyna, „Gazeta Wyborcza”, 22-23 lipca 1995 r.

Pałac w tekstach literackich

Na kształtowanie się wizerunku Pałacu mieli wpływ również literaci. Władze komunistyczne opublikowały w 1955 roku kilka broszur i książek mających charakter propagandowy, dotyczących powstania gmachu oraz ludzi pracujących przy jego budowie. Do tego typu publikacji należą: *Podniebny Pomnik Przyjaźni Jana Dąbrowskiego* czy *O Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina* Jerzego Janickiego. PKiN zagościł także w „wysokiej” literaturze pięknej.

Leopold Tyrmand wypowiedział się o nim w *Złym i w Dzienniku 1954*. Pisarz zrywał się na architekturę Warszawy i wygląd PKiN-u: „Sztuczność, taniość, tandetność, blichtr, fałszywe nowobogactwo, natrętna, ordynarna pstrokaczna, mająca wyrażać zamożność, wszystko to w skali chamskiej rozrzutności – oto architektura nowej Moskwy, usianej wieżowcami tego chowu, oto architektura przyszłej Warszawy”.¹⁵

Pełna odwołań do PKiN-u jest twórczość Tadeusza Konwickiego. Krytykując wygląd Pałacu, pisarz wyraża swoją niechęć do panującego ówczesnie systemu politycznego: „Ogromna, szpiczasta budowla budziła strach, nienawiść, magiczną grozę. Pomnik pychy, statua niewolności, kamienny tort przestrogi. A teraz to tylko wielki barak, postawiony na sztorc. Zżarty przez grzyb i pleśń stary szkielet zapomniany na środkowoeuropejskim rozdrożu”.¹⁶ Proza Konwickiego stała się swojego rodzaju kanonem widzenia PKiN-u, funkcjonującym w świadomości społecznej większości Polaków przez wiele lat.

Zmiana systemu politycznego przyniosła kolejne próby pokazania wizerunku Pałacu. W 1995 roku PKiN pojawia

się równocześnie w dwóch książkach. Obie wyrażają silny żal i tęsknotę za utraconym kawałkiem miasta: „Wszystkie te plany zmieniła decyzja o wystawieniu w śródmieściu Pałacu Kultury im. Józefa Stalina. Podobnie jak budowano cerkwie przed laty, miał być symbolem rosyjskiej obecności nad Wisłą. Stało się jednak inaczej i, mimo że Pałac stoi w Warszawie równo lat czterdzieści, wcale się z jej krajobrazem nie zróst. Zestarzał się i w latach posunął, tynk z niego odpada, kamyki się kruszą, a on wciąż obcy. Pochodzi z zewnątrz. Jest przybyszem i nic nie można na to poradzić”.¹⁷ „Mówiąc mniej górnolotnie, coś musiało być z tym wielkim placem w centrum śródmieścia bardzo nie w porządku, skoro jego przeszłość zachowano, na chodniku, by kwestionowała i podawała w wątpliwość ów plac. Zmiana, która tam zaszła, przekroczyła chyba jakąś granicę zmian – wielu przecież – tolerowanych w odbudowującej się z ruin Stolicy”.¹⁸

Dziesięć lat później, w roku 2004, Jerzy Pilch patrzy na PKiN nie jako na twór obcy, ale jak na ciekawą konstrukcję. Obcą dla miasta, ale wrastającą w jego przestrzeń. Tworzącą nowy fragment, mniej lub bardziej spójny z dotychczasową zabudową, jednak na pewno wart zainteresowania: „Wracam do kuchni, parzę kolejną kawę i przez okno sprawdzam godzinę na Pałacu Kultury. To znaczy od czasu jak na Pałacu jest zegar – sprawdzam godzinę. Przedtem ta budowla nie przykuwała mojej uwagi. W ogólnopolskim czy tylko ogólnowarszawskim sporze: co – po odzyskaniu niepodległości – zrobić z Pałacem, nie brałem udziału. Podobno ktoś miał pomysł, żeby zostawić te stalinowskie mury na pastwę czasu, niech powoli kruszeją, niech zagnieżdża się tam flora i fauna. Czytałem w gazecie, że tam już zakorzeniły się wierzby, topole, czarny bez i inna roślinność, że już żyją tam nietoperze, sowy,

¹⁵ Leopold Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1989, RES PUBLICA, ss. 193-195.

¹⁶ Tadeusz Konwicki, *Mała Apokalipsa*, Warszawa 1993, Niezależna Oficyna Wydawnicza, s. 6.

¹⁷ Danuta Szmít-Zawierucha, *O Warszawie inaczej (anegdoty, fakty, obserwacje)*, Warszawa 1995, Spółdzielnia Wydawnicza ANAGRAM, s. 199.

¹⁸ Marta Zielińska, *Warszawa - dziwne miasto*, Warszawa 1995, Instytut Badań Literackich, s. 10.

sokoły i liczne gatunki małych drapieżników. Wyłożona marmurami pogańska świątynia pod wezwaniem Józefa Stalina jako siedlisko miejskiej zwierzyny – podobałoby mi się to, ale koncepcja z racji fantastyczności nie przejdzie. Sprawdzam godzinę, a też patrzę, jak – w zależności od aury – sam Pałac się zmienia. Bo on się zmienia jak Alpy nad Lemanem. Raz górne piętra toną w chmurach, raz skośny deszcz je zastania, niekiedy w słońcu cała budowla lśni żółtym blaskiem jakby była z wiejskiego masła ulepiona, jesienią wygląda jak osypująca się wieża popiołu, w mroźne dni jak siedziba Królowej Śniegu. Niekiedy w tle odrzutowiec pruje, zawsze jest inaczej, patrzę na Pałac i jest tak, jakbym miał przed sobą najciekawszy krajobraz albo najciekawszą telewizję świata”.¹⁹

Pałac łagodnie pod piórem literatów, w zmienionym ustroju i innej rzeczywistości społecznej nie ma już powodów, aby z nim walczyć. Pokolenie wychowujące się w Pałacu Młodzieży i wyrażające swój bunt na koncercie zespołu Rolling Stones w Sali Kongresowej w 1967 r. to dziś dojrzały ludzie, których niewiele poruszy i którzy czują sentyment do atrybutów swojej przeszłości.

Jeszcze młodsze pokolenie postrzega Pałac zupełnie inaczej. Agata Passent w książce poświęconej PKiN-owi pisze o nim po prostu jak o każdym innym fascynującym, wartym poznania miejscu: „Aby Pałac oswoić, trzeba go poznać. Ale, od czego zacząć, jak ten tort ugryźć? Rok po roku? Piętro po piętrze? Najlepiej po kawałku – pytanie po pytaniu. Ciekawość to pierwszy stopień do Pałacu”.²⁰

„Odczarowywanie”

Termin „odczarowanie” kojarzy się z usunięciem pewnej złej aury, uroku z zaczarowanego przedmiotu – jest to termin potoczny i nie używa się go w oficjalnych pismach, decyzjach bądź informacjach dotyczących Pałacu. Dość łatwo przyjął się on jednak w badanym przez nas środowisku pracowników Pałacu. „Odczarowywanie” – według nich – to wszelkie działania o charakterze organizacyjnym, remontowym, modernizacyjnym, informacyjnym itp., mające na celu przedstawienie Pałacu Kultury w innych niż dotychczas barwach, jako obiektu użytecznego, przyjaznego i potrzebnego również współcześnie. To próba spowodowania, by PKiN zaczął jawić się jako obiekt, który zerwał na zawsze z minioną epoką, przez kilkadziesiąt lat bowiem był – w opinii wielu ludzi – jej najbardziej wymownym symbolem.

„Odczarowywanie” ma doprowadzić do zmiany obrazu Pałacu, który funkcjonuje w świadomości wielu Polaków. Warto zauważyć również, że zarówno dla naszych rozmówców²¹ oraz większości respondentów uczestniczących w sondzie, jaką przeprowadzili nasi koledzy,²² jak i w analizowanych tekstach prasowych, Pałac Kultury i Nauki jest kojarzony z tzw. PRL-em. Żadnemu innemu budynkowi wybudowanemu w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak choćby Spodkowi w Katowicach czy całym, powstałym nawet przed PKiN-em dzielnicom w Warszawie, nie przypisuje się tylu co Pałacowi negatywnych cech i wspomnień.

¹⁹ Jerzy Pilch, *Miasto utrapienia*, Warszawa 2004, Świat Książki, ss. 209-210.

²⁰ Agata Passent, *Pałac wiecznie żywy*, Warszawa 2004, Wydawnictwo Spis Treści, s. 8.

²¹ Respondentami byli pracownicy PKiN-u, z którymi studenci Collegium Civitas przeprowadzali wywiady w ramach praktyk badawczych, odbywających się w 2004 roku na terenie Pałacu.

²² Por. tekst *Sonda. Postrzeganie Pałacu Kultury i Nauki przez mieszkańców Warszawy i osoby przyjezdne*, zamieszczony w niniejszym tomie. [przyp. redakcji]

Przemianom ulega „zawartość”, charakter i styl instytucji mieszczących się dziś w PKiN-ie. „Symbol przyjaźni polsko-radzieckiej” stał się centrum biznesowo-edukacyjno-rozrywkowo-konferencyjnym. „Strzelisty kolos” jest kolejnym biurowcem w mieście, jeszcze jednym budynkiem użyteczności publicznej, do którego przychodzi się, aby załatwić jakieś sprawy. Obserwujemy desakralizację obiektu, który w minionej epoce stanowił przedmiot kultu. Dawnemu *sacrum* odbiera się charakterystyczne atrybuty. Dzieje się tak chociażby poprzez wznoszenie w jego pobliżu innych wysokich budynków. Swoistym świadectwem przemiany ustrojowej stało się także najpierw masowe wtargnięcie kupców na plac Defilad, a potem zezwolenie na trwałą obecność w tym miejscu hal targowych.

„Czarowanie” fasady...

Pałac stara się podążać za przemianami i zrzucić z siebie piętno „bratniego podarunku”. Interesowało nas, co robiły bądź robią władze Pałacu, aby zmieniać jego wizerunek. Chcieliśmy dowiedzieć się, jak próbowano uzasadniać potrzebę dalszego istnienia Pałacu Kultury, szczególnie w obliczu różnorodnej krytyki, której ten budynek jest bezustannie poddawany. Byliśmy ciekawi, jakie pomysły i strategie na transformację świadomościową zostały podjęte, zrealizowane, czy przyniosły pożądany skutek, jakie zaś zakończyły się niepowodzeniem.

Pojawiło się wiele pomysłów na odczarowanie fasady, ale żadnego z nich nie zrealizowano. Dowolne przekształcanie bryły PKiN-u okazuje się, jak dotąd, niemożliwe. Po 1989 roku na Pałacu Kultury zaczęły pojawiać się ogromne płachty reklamujące produkty. Polityka dotycząca reklamy na murach została ściśle określona przez Zarząd. Obecny Prezes stawia przed potencjalnymi najemcami powierzchni reklamowej konkretne warunki:

*„Firmom, które chciałyby się tutaj reklamować, ja stawiam jedno zadanie: jeżeli chcą się tutaj reklamować, to niech to ma charakter happeningu, a potem jest to rozszyfrowane i mogą sobie już z tym robić co chcą. Jeśli to jednak będzie nachalna reklama »Królewskiego« czy »Warki«, czy gorzałki, to powiem »nie«”.*²³

Reklamy dostrzegają również inni pracownicy: *„No może więcej reklam przybyło [śmiech] na Pałacu, bo to jest przede wszystkim w tej chwili chyba... no wymóg czasów, że każdy sprzedaje każde miejsce, gdzie można coś powiesić, jakąś reklamę. Przede wszystkim chyba właśnie wygląd ze względu na te wszystkie reklamy”.*

Na murach Pałacu Kultury i Nauki znalazły się też różne instalacje, które przynajmniej czasowo zmieniały jego wygląd zewnętrzny. Odbywały się tu happeningi, które – nagłaśniane przez media – również wpływały na inne niż dawniej postrzeganie Pałacu.

Z wywiadów przeprowadzonych z pracownikami PKiN-u wynika, że poważniejsze zmiany uważają oni za niewykonalne bądź niepożądane. Jedna z pracownic komentuje to tak: *„Ja akurat jestem przeciwniczką i byłam zawsze przeciwna temu, żeby to przebudowywać. Jako, że to jest, proszę Państwa, zupełnie abstrahując od ideologii, o której wcale nie zależy zapominać... W ogóle nie należy zapominać, że to totalitaryzm urodził Pałac i bardzo dużo różnych innych rzeczy, nie tylko w Rosji, ale i na świecie, ale że jest to już uznany styl i w sztuce i w malarstwie, i w literaturze, i w architekturze przede wszystkim. I to jest relikw w Polsce chyba najlepszy tego socrealizmu, ze wszystkimi jego atrybutami, nawet jeśli te atrybuty są śmieszne, bo taki on jest, ten socrealizm, momentami – śmieszny. To jest wysublimowana sztuka socrealistyczna i to jest najlepszy przykład, jaki może być...”*

²³ Ten i wszystkie następujące cytaty (o ile z kontekstu nie wynika inaczej) pochodzą z wywiadów, jakich udzielili studentom Collegium Civitas pracownicy PKiN-u podczas badań przeprowadzonych w 2004 roku w ramach praktyk studenckich.

Niezrealizowanych projektów związanych z elewacją nikt w biurze Prezesa ani w dziale marketingu PKiN-u nie liczy. Nie wiadomo dokładnie, ile było oficjalnych projektów przedstawionych Zarządowi Pałacu. Prezes oraz pracownicy działu marketingu pamiętają tylko o tych największych, najbardziej kontrowersyjnych, o których głośno było w stołecznej prasie. Jako przykład możemy podać pomysł happeningu z udziałem znanego i kontrowersyjnego projektanta mody – Arkadiusza.

... i „czarowanie” we wnętrzach

Innymi, mniej kontrowersyjnymi zmianami w PKiN-ie są te zachodzące w jego wnętrzach. Dotyczą one zarówno wystroju architektonicznego, jak i podniesienia użyteczności budynku. Cechą charakterystyczną większości modernizacji przeprowadzanych w ciągu ostatnich paru lat jest to, że polegają one przede wszystkim na wydzieleniu poszczególnych części. *„Już nie ma takiej możliwości, że można cały Pałac przejść nie wychodząc na zewnątrz”* – mówi jeden z naszych rozmówców.

Istotnym elementem „odczarowania” wnętrza Pałacu jest prowadzona przez Zarząd polityka dotycząca wynajmowania pałacowych pomieszczeń. *„Myślę, że instytucja z czerwonymi latarniami by się tutaj nie znalazła, nawet gdyby mieli pieniądze. Również na reklamach zewnętrznych, które się co jakiś czas na budynku pojawiają i miałyby reklamować podpaski, alkohol, prezerwatywy, majtki i inne tego typu rzeczy... budynek nie powinien być obwieszony. Na to nie ma zgody, ani obecnego Zarządu, ani poprzednich”*.

Poszczególne sale modernizowane są np. poprzez instalowanie klimatyzacji. Po okresie transformacji pojawiła się potrzeba wznoszenia biurowców, w których znalazłyby swoje siedziby masowo powstające przedsiębiorstwa bądź wchodzące na polski rynek firmy zagraniczne. Pałac Kultury i Nauki stanowił dla nich doskonałą lokalizację ze względu

na centralne położenie w mieście oraz politykę, którą przyjął ówczesny Zarząd, a polegającą na udostępnianiu powierzchni firmom prywatnym i dostosowywaniu się do ich potrzeb. Wiele firm miało swoje siedziby w PKiN-ie, jednak po jakimś czasie opuszczało jego mury przenosząc się do powstających w sąsiedztwie nowocześnie wyposażonych wieżowców. *„Najpierw im przeszkadzało, że na przykład nie ma klimatyzacji w Pałacu, że są dosyć drogie pomieszczenia, ale u nas płacono ogółem za wszystko tutaj kiedyś. Za parkingi, za wszystko. (...) ponieważ wszędzie w tych nowych biurowcach zaczęli oddawać pomieszczenia i tam była klimatyzacja, część osób się zachwyciło tym, tą klimatyzacją i zaczęli odchodzić do Marriotta, bo to tak ładnie brzmiało, prawda? Hotel Marriott! Po czym wracali, często rozczarowani bardzo, bo tam było na przykład za wynajęcie pomieszczenia, potem się okazywało, że trzeba było ochronę, że trzeba było sobie sprzętaczkę zatrudnić, że trzeba było papier toaletowy, a ta klimatyzacja to jest coś okropnego, bo trzeba siedzieć przy zamkniętym oknie, gdzie jest chłodno i trzeba wyjść potem na świeże powietrze, gdzie jest na przykład upał i zaczęły się choroby, problemy z gardłem, ze wszystkim. I bardzo tęsknili właśnie do otwartego okna w Pałacu Kultury i stwierdzali, że świetnie by było wrócić z powrotem, tylko już się, niestety, nie udawało często gęsto, bo zawsze tutaj na pomieszczenia była kolejka, ponieważ no, tak jak ja myślę, Pałac Kultury jest jednym miejscem w Polsce, do którego się trafia bez adresu”*.

Zarząd PKiN-u ma świadomość, że jest odpowiedzialny za kreowanie wizerunku jednego z najbardziej atrakcyjnych punktów użytkowych w Warszawie. Prezes Zarządu PKiN-u jest zdania, iż Pałac to miejsce konkurencyjne w skali europejskiej dla wszelkiego rodzaju konferencji. Jak twierdzi, większość obiektów konferencyjno-wystawienniczych w innych miastach europejskich znajduje się z dala od centrum. Pałac daje, w jego opinii, doskonałe możliwości logistyczne.

Inne modernizacje wewnętrzne polegają na zmianie funkcji poszczególnych pomieszczeń. Jednym ze smutnych przykładów jest Sala Motorowa (młodzież poznawała tam tajniki budowy przeróżnych motorów, motorówek, motocykli), która była częścią Pałacu Młodzieży, a obecnie została od niego oddzielona – z powodu kłopotów finansowych. W celu uczynienia jej użyteczną przyłączono ją do ciągu wystawowo-wystawienniczego, którym opiekuje się Zarząd PKiN-u oraz poddano przebudowie – dodano schody, antresolę, dodatkowe wyjście na zewnątrz.

Innym przykładem jest Kinoteka. Do lat dziewięćdziesiątych XX wieku były to dwa duże kina – „Młoda Gwardia” i „Przyjaźń” – na dole oraz „Wiedza” na 4 piętrze. Udało się ocalić tę część, w której znajdowało się kino „Wiedza” – zachowano tam oryginalny wystrój. Dwa kina na dole zostały całkowicie zmodernizowane. Przez okres dekady po przemianach 1989 roku znajdowały się tam Domy Handlowe Bas. Kiedy ogłoszono ich upadłość, obecni właściciele Kinoteki postanowili wynająć te pomieszczenia i stworzyć tam dodatkowe sale: „Używam słowa modernizacja z pewnym zawahaniem, ponieważ zostało to zdemolowane, tzn. z tego całego dołu zostało wejście, hol główny – ten kinowy, a reszta została przebudowana. Z tych dwóch sal nie pozostał ślad, z foyer bogato zdobionego, a w zasadzie z dwóch foyer zostały zrobione 4 sale kinowe – jedne większe, jedne mniejsze. I również na takich pośrednich poziomach między parterem a 4 piętrem, na którym jest kino »Wiedza« w takim otoczeniu rotundy wejścia... Jak się wchodzi do kina, to jest taki okrągły hol i on się ciągnie na wysokość 3 pięter i jest to jednocześnie takim szybem wentylacyjnym dla całego. Więc to na wysokości 2 piętra zostało częściowo zabudowane przez tą Kinotekę i tam powstały takie dwie małe salki kinowe, ale utworzone w taki sposób, który nie zniszczył wystroju oryginalnych pomieszczeń, w których się zmieścily, tzn. pudełko w pudełko”.

Jedna z naszych rozmówczyń wskazała na zmiany funkcji PKiN-u: „Polska Akademia Nauk miała od początku zaprojektowaną tu swoją siedzibę i w tej siedzibie tutaj urzęduje. Oczywiście zmieniają się takie rzeczy jak czytelnia i biblioteka PAN-u (...). Miasto się rozbudowuje, uczelnie i instytucje budują sobie różne nowe obiekty w innych miejscach, gdzie się płaci połowę tego, co tutaj. I wnętrza, które były oryginalnie zaprojektowane i całe szczęście jeszcze są – nie wiadomo jak długo – na Bibliotekę Techniczną, na czytelnię, już teraz nie służą tym celom. Służą innym celom albo czekają na nowych użytkowników. (...) W zasadzie Pałac jako budynek funkcje pełni niezmiennie te same przez 50 lat. Jeżeli byśmy powiedzieli, że 5% tych funkcji w przeciągu tych 50 lat fluktuuje, to to jest wszystko. No, może 7, ale nie więcej”.

„Jeśli więc za 100 lat, powiedzmy, największy plac w Europie, ponownie zmieni się w ulicę, pewna jestem, że gdzieś tam znajdzie się napis: »W tym miejscu ulicy Złotej był środek Pałacu Kultury«”.²⁴

²⁴ Marta Zielińska, Warszawa - dziwne miasto, op. cit., s. 28.

Nowa strategia: zmiana wizerunku

Karina Koziej

Nastąpiły nowe czasy. Dokonyjące się przemiany zostały dostrzeżone także przez Zarząd PKiN-u. Tuż po 1989 roku dar Stalina budził u wielu ludzi niechęć, a nawet uczucie nienawiści. Wielu chciało go zburzyć. By mógł przetrwać, konieczna była zmiana jego wizerunku.

Do rangi symbolu urosło umiejscowienie siedziby zarządu Coca-Cola Poland Service na dwudziestym piętrem PKiN-u. Na początku lat dziewięćdziesiątych Pałac został otoczony lasem tzw. szczęk. Na placu Defilad można było kupić dosłownie wszystko – stał się wizytówką dzikiego kapitalizmu, a z czasem azjatycką enklawą w środku Europy. W Pałacu zaczęto działać kasyno oraz ekskluzywny Dom Handlowy Bas. W pałacowych wnętrzach organizowano wystawy i targi. Od strony biznesowej Pałac kwitł, lecz nadal nie potrafił sobie poradzić ze swoim wizerunkiem w oczach warszawiaków.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych jak grzyby po deszczu wyrastały nowe, wysokiej klasy biurowce, centra targowe i galerie handlowe. Dotychczas wiele firm wybierało organizację targów w Pałacu tylko dlatego, że nie było alternatywy. Potrzebny był plan natychmiastowej restrukturyzacji kolosa. W 1998 roku powstała koncepcja „Centrum w centrum”. Ówczesny prezydent miasta, Paweł Piskorski, postanowił ożywić Pałac, przywracając mu funkcje, dla jakich został zbudowany.

Oczywiście należało iść z duchem czasu i poza funkcjami kulturalno-naukowymi zadbać również o stronę ekonomiczną całego przedsięwzięcia. Program PKiN-u musiał być tak skonstruowany, aby przyciągnąć zarówno partnerów biznesowych, jak i zwykłych warszawiaków.

Należało obniżyć czynsze, zmodernizować infrastrukturę, wyszkolić personel tak, aby wyjść klientowi naprzeciw. Z drugiej strony, projekt zakładał wieloletnią, systematyczną pracę nad zmianą wizerunku. W tym celu wprowadzono nową politykę marketingową oraz bardziej świadome działania reklamowe. Pałac musiał jak najszybciej przestać kojarzyć się ze Stalinem i siermiężnym komunizmem, a przeistoczyć się w miejsce modne i lubiane. Trzeba przyznać, że to nie lada sztuka wypromować budynek o tak ponurej symbolice.

Władze PKiN-u postanowiły stworzyć nową identyfikację graficzną Pałacu. Jerzy Porębski, profesor warszawskiej Akademii Sztuki Pięknych, stworzył nowe logo. Oprócz kolorystyki, wyróżnia się ono bardzo nowoczesnym wzornictwem, z pewnością nie przypominającym czasów komunizmu. Logo jest zamieszczane na przykład na plakatach reklamujących imprezy odbywające się w Pałacu i budzi miłe i pogodne skojarzenia, a co za tym idzie – zachęca do odwiedzenia Pałacu i sprawdzenia, co obecnie się w nim dzieje.

Rysunki poniżej – udostępnione nam przez panią Ewelinę Dudziak z Działu Imprez i Targów Zarządu Pałacu Kultury i Nauki Sp. z o.o. – to dwa logotypy, które promują „nowy” Pałac.



Zmieniona oprawa dotyczyła również nowych strojów służbowych dla pracowników PKiN-u, tabliczek na drzwiach, papeterii itd. Słowem, wizerunek Pałacu został odmłodzony i pozbawiony dawnego patosu, stał się kolorowy i przyjazny.

Szeroko nagłaśnianym działaniem była przebudowa tarasu widokowego na trzydziestym piętrze. Od 1 czerwca 2000 roku, poza panoramą miasta, można tu też odwiedzić multimedialne centrum informacji o Warszawie. Dysponuje ono programem historyczno-edukacyjnym, prezentującym podstawowe informacje dotyczące stolicy. Można tu porównać widoki miasta sprzed stu lat z ich dzisiejszym wyglądem, możliwy jest też wirtualny spacer po Warszawie.

Sala Gotycka, znajdująca się na trzydziestym piętrze, została odnowiona i wyposażona w sprzęt multimedialny, dzięki czemu stała się częstym miejscem wystaw, koncertów, konferencji i bankietów. Jej atrakcyjność podniosło także otwarcie kawiarni, która istniała już w planach projektanta Pałacu, Lwa Rudniewa. „Trzydziestka” stała się miejscem lubianym i uczęszczanym zarówno przez turystów, jak i warszawiaków. Przed remontem było to miejsce niemal zamierające, dziś odwiedza je średnio tysiąc osób każdego dnia.

PKiN wrasta powoli w krajobraz miasta także dzięki imprezom plenerowym, które organizuje Zarząd. Zimą teren wokół Pałacu ożywa dzięki lodowisku, które uruchomiono po raz pierwszy w 2000 roku. Trzeba podkreślić, że jest ono bezpłatne, co przysparza mu ogromnej popularności. Dziennie bawi się na nim ok. tysiąc osób. Ślizgawka ma jeszcze jedną ogromną zaletę, mianowicie znajduje się w samym centrum miasta i wyprawy na Towar czy Stegny nie są już konieczne. Latem w tym samym miejscu funkcjonują boiska do koszykówki. Na placu Defilad

odbywają się wielkie imprezy plenerowe, jak choćby Sylwester. Co roku „gra” tutaj Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, rokrocznie ma tu miejsce także – organizowany przez Polskie Radio i TVP – koncert poświęcony pamięci tragicznie zmarłego twórcy „Markotu”, Marka Kotańskiego.

Latem pod Pałacem można oglądać filmy pod chmurką, ale powstało też całoroczne kino z prawdziwego zdarzenia. W 2001 roku otwarto w Pałacu pierwszy w ścisłym centrum Warszawy multipleks – Kinotekę. Dzięki swojej lokalizacji i stosunkowo tanim biletom miejsce to szybko zyskało popularność. Nie jest to fakt bez znaczenia, ponieważ dzięki Kinotece Pałac odwiedza wielu ludzi, którzy wcześniej nie mieli na to ochoty. PKiN zaczyna kojarzyć się z ulubionym kinem, zatem wywołuje skojarzenia pozytywne.

Innym takim miejscem w Pałacu jest niedawno powstały przy Teatrze Dramatycznym klub – Café Kulturalna. Choć istnieje krótko, zdążył już zyskać sobie miano kultowego. Przychodzi tu wiele osób po przedstawieniach w Teatrze Dramatycznym czy po koncertach w Kongresowej. Café Kulturalna, jak sama nazwa wskazuje, ma ambitny program kulturalny (koncerty, wystawy, spotkania literackie).¹

W ostatnich latach Pałac zasłynął także z wystaw fotograficznych, jak na przykład wprowadzonej tu niedawno World Press Photo. Ale naprawdę wielkie wydarzenie, którego milczącymi bohaterami były fotografie, mogliśmy obserwować przez cały październik 2002 roku. W ramach Festiwalu Fotografii Czarno-Białej miała tu miejsce wystawa *Powiększenia. Fotografie w czasach zgiełku*, zorganizowana przez fotografów, socjologów, kulturoznawców i antropologów skupionych wokół portalu internetowego „Latarnik”. Część ekspozycji opuściła sale wystawowe i udekorowała ściany Pałacu.

¹ Zobacz szczegółowy program na stronie internetowej Café Kulturalnej: <http://www.kulturalna.pl>.

Wielkoformatowe wydruki zawisły na fasadzie Pałacu, po jednym z każdej strony. Przedstawiały twarz młodego mężczyzny, egzotyczny kwiat, kobiecą postać i surowy budynek. Prace te robiły ogromne wrażenie na przechodniach: „Uważam, że zdjęcia na Pałacu to genialny pomysł! Jechałem dziś do pracy tramwajem (trochę senny i znużony pogodą), nagle spojrzałem na Pałac i doznałem iluminacji, dziwnego wzruszenia i zachwytu. (...) Zdjęcia na Pałacu są fajne również dlatego, że jakoś tak świetnie korespondują z jego bryłą, nadają jej zupełnie nową jakość. Wielu postrzega Pałac jako wrogi postsowiecki relikw, a inni, w tym ja, bardziej pozytywnie. (...) Dzięki takim atrakcjom jak ta jest oswojany i zyskuje nową, bardziej przyjazną twarz”.² Była zła pogoda, ludzie śpieszyli się, stali w korkach i nagle przystawali, zamyślali się. Czterem czarno-białym fotografiami udało się wydobyc z tego gmaszyska coś interesującego. Powiększenie całkowicie ujarzmiło kolosa, ukryło jego dawne znaczenie. Naprawdę dobrej jakości sztuka nobilitowała Pałac. Dzięki temu w oczach warszawiaków na chwilę stał się piękny, interesujący i wartościowy. Zaskakujące jest, jak wiele w wymowie budynku można zmienić tak prostymi środkami. Sztuka w przestrzeni publicznej to na pewno jedna z ważnych dróg zmiany oblicza Pałacu.

Na drodze ku uatrakcyjnieniu Pałacu zdarzały się ostatnio także potknięcia. W lipcu 2003 roku pojawiła się informacja o planach opakowania Pałacu w złotą tkaninę przez Arkadiusza, znanego polskiego projektanta mody. Akcja ta miała uświetnić obchody wejścia Polski do Unii Europejskiej. Koszty miały być wprawdzie bardzo wysokie (1,7 mln euro), ale pokryliby je sponsorzy i jednocześnie pomysłodawcy projektu, czyli Warsaw Destination Alliance (grupa skupiająca m.in. hotelarzy, biura turystyczne, linie lotnicze i restauratorów, zainteresowana promocją

Warszawy). Prawdopodobnie najpoważniejszy problem polegał na tym, że pomysł na opakowanie Pałacu to nic innego jak plagiat prac Jeanne-Claude i Christo, małżeństwa artystów opakowujących różne obiekty na całym świecie od bardzo wielu lat. Jest to tym większe nieporozumienie, że pomysł – popierany przez władze miasta – miał być główną atrakcją z okazji wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Przemiany, jakie zachodzą w Pałacu w ciągu ostatnich lat tak na łamach „Gazety Wyborczej” podsumował Jerzy Majewski: „Warszawa ma kompleks Pałacu, stąd dziwaczne pomysły: a to jego zburzenia, a to zastąpienia koroną, a to wreszcie opakowania. Pomysł »ubrania« wieżowca wydaje się na pozór atrakcyjny, ale moim zdaniem znacznie bardziej udaną próbą jego oswojenia było zamontowanie na nim zegarów czy choćby wywieszenie przed kilkunasotoma miesiącami ogromnych czarno-białych fotografii. To było coś! Monochromatyczne zdjęcia wysokości kilku pięter wywierały ogromne wrażenie. Tymczasem pomysł z pakowaniem Pałacu jest wtórny”.³

Wszystkie wyżej opisane poczynania przyczyniły się do zmiany wizerunku PKiN-u. Oczywiście to dopiero początek „odczarowywania” daru Stalina i na pewno potrzeba jeszcze dużo czasu i mnóstwa dobrych pomysłów, aby ten projekt mógł się powieść. Działania Zarządu PKiN-u docierają zapewne najpełniej do młodych ludzi, oni bowiem są w najmniejszym stopniu skażeni negatywnymi wspomnieniami i najbardziej podatni na zmiany. Pomimo niewielkich potknięć Zarządu (niezrealizowane pomysły zapakowania Pałacu i zmiany jego nazwy), PKiN dzięki ciekawemu programowi kulturalnemu przyciąga młodych, którzy dziś patrzą nań przez pryzmat Kinoteki, Café Kulturalnej czy Jazz Jamboree, a nie Stalina, Bieruta czy Gomułki.

² Aleksander Wasiak-Radoszewski, *List do redakcji*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gazeta Stołeczna”, 9 października 2002 r., s. 10.

³ Jerzy Majewski, *Pałac Kultury. Kto i za ile go opakuje*, Arkadiusz kapryśny, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gazeta Stołeczna”, 18 lipca 2003 r., s. 3.

Zmiany w Pałacu

Agnieszka Babicka

Pałac Kultury i Nauki w czasie swego istnienia przechodził wiele zmian. Zmienił się ustrój polityczny, zmieniali się członkowie Zarządu, zmieniali się pracownicy i panujące wśród nich obyczaje. Można wyróżnić kategorie zmian dotyczących wykorzystania przestrzeni Pałacu i jego „atmosfera”, odczuwanej „na własnej skórze” przez pracowników oraz tych związanych z ich postrzeganiem PKiN-u.

Jak wynika z przeprowadzonych przez nas wywiadów,¹ dawniej przestrzeń Pałacu była wykorzystywana w większym stopniu niż obecnie. Szczególnie dotyczy to sal i pomieszczeń wynajmowanych pod różnego rodzaju targi, wystawy i zjazdy. Starsi pracownicy Pałacu wspominają czasy, kiedy Międzynarodowe Targi Książki zajmowały wszystkie dostępne sale: „wszystkie sale wtedy były wynajmowane, łącznie z kuluarami Sali Kongresowej, tak jak dzisiaj, a jeszcze w Pałac Młodzieży wchodziły”.² Także wystawy rozmieszczane były na znacznie większej powierzchni (np. wystawa XXX-lecia Polski Ludowej) i trwały znacznie dłużej niż obecnie.

Znacznie mniej było instytucji korzystających wówczas z powierzchni biurowej i handlowej Pałacu. Wśród tych najbardziej znanych wymienić należy Polską Akademię Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, PEN Club, Polski Komitet ds. UNESCO, trzy wydziały UW oraz EMPiK i „Ruch”. Wyprowadzenie się Uniwersytetu Warszawskiego z PKiN-u pośrednio wymusiło zmiany także w części

handlowej Pałacu, bowiem drastycznie zmniejszyło się zapotrzebowanie np. na kwiaty: „po jakimś tam czasie okazało się, że kwaciarnia już w tej chwili w Pałacu w ogóle nie miała racji bytu (...) bo zaczął się urynkawiać Pałac, czyli podniesiono czynsze. Tutaj był wydział matematyki i informatyki: oni się wynieśli, ponieważ za duże czynsze musieli płacić (...)”.

Drugą kategorią zmian są te zachodzące w postrzeganiu Pałacu Kultury przez pracowników (nie tylko etatowych pracowników administracji, lecz również innych firm mieszczących się w Pałacu). Osoby, które rozpoczęły pracę w PKiN-ie już po transformacji ustrojowej mają do niego zupełnie inny stosunek niż pracujący w nim od dawna. Starsi pracownicy z sentymentem wspominają czasy, kiedy w Pałacu panowały szczególnie „imprezy”, związane z obchodzeniem takich świąt jak Dzień Kobiet, a rozpowszechnianiu informacji służył wewnętrzny radiowęzeł. Obecnie przestrzeń Pałacu stała się bardziej anonimowa, także ze względu na fakt, że odeszło na emeryturę wielu „ludzi-instytucji”, którzy spajali niegdyś wewnątrzpałacowe kontakty.

Osoby z długim „pałacowym” stażem uważają, że jest on obecnie o wiele mniej przyjazny niż dawniej – wówczas panowała w nim wręcz rodzinna atmosfera, a władze dbały o zapewnienie pracownikom dostępu do różnych rozrywek i udogodnień (wspomniany już radiowęzeł, wczasy pracownicze, stołówka).

¹ Wywiady z pracownikami PKiN-u, przeprowadzone przez studentów IV roku socjologii Collegium Civitas w czerwcu 2004 roku, w ramach zajęć praktycznych z metodologii terenowych badań socjologicznych.

² Ten i kolejne cytaty (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadów przeprowadzonych z pracownikami PKiN-u przez studentów Collegium Civitas podczas badań przeprowadzonych w ramach praktyk studenckich.

Jednocześnie Pałac nie kojarzył się i nadal nie kojarzy się ludziom negatywnie. Dla stałych pracowników jest to przede wszystkim miejsce pracy oraz budynek o pięknych i przestronnych wnętrzach, niezwykle osiągnięcie architektury: „*tu nic nie przytłacza, bo tu bardzo wysokie pomieszczenia są i przez to inaczej się oddycha*”. „*Marmury, ja myślę, że nawet w tej chwili nie jesteśmy w stanie podobnego budynku, tak zrobionego, tak wykończonego [zbudować – A.B.], on jest pięknie wykończony jednak*”.

W mniemaniu pracowników budynek jest uznawany przez osoby odwiedzające za bardzo atrakcyjny i dlatego powinno się zachować jego turystyczny charakter, a nawet wzbogacić go w nowe atrakcje turystyczne. Jedna z naszych respondentek mówi: „*Bo on się podoba cudzoziemcom, Amerykanie jak przyjeżdżają to są zachwyceni. Tu kiedyś takie telefony były, ebonitowe takie, czarne, takie jak za Stalina, wisały, i oni się wiecznie, tak, oni się wiecznie przy tych telefonach... zdjęcia sobie robili (...) osoby przyjezdne (...) o tak, jak widziałyśmy, prawda, w lecie, na wycieczki i one są w ogóle zafascynowane Pałacem*”. Żaden z pracowników nie wypowiadał się o budynku Pałacu w sposób krytyczny, jedyne negatywne uwagi dotyczyły zmian personalnych i generalnie pałacowych obyczajów.

Obecnie atmosfera Pałacu kształtowana jest przez dynamikę aktualnych wydarzeń – częste zmiany najemców, rotacje etatowych pracowników, ciągły ruch związany z odbywającymi się tu imprezami. Jak wspomniałam wcześniej, dawniej PKiN wydawał się miejscem spokojniejszym, bardziej uporządkowanym i „ludzkim”. Obecnie jest to wielki ul, w którym ciągle coś się zmienia i nie można nawiązać stałych kontaktów. Dawniej także czas wolny wielu pracowników związany był z Pałacem, dlatego też wspominają go z sympatią i sentymentem: „*(...) bo ja chodziłam do Pałacu Młodzieży jako dziecko, potem moje dzieci, myślę że dzieci moich dzieci też będą chodzić*”.

Inaczej wygląda sytuacja z punktu widzenia osób, które są związane z Pałacem stosunkowo krótko i nie wchodzą w skład jego zespołu. Pałac do czasu, kiedy zaczęli w nim pracować, widziany był przez nich z oddalenia, przez pryzmat krążących o nim opowieści i legend. Część tej kategorii badanych trafiła do Pałacu celowo, co mogłoby świadczyć o tym, że PKiN ma moc „przyciągania” i jest postrzegany jako miejsce atrakcyjne nie tylko dla turystów, lecz również dobre do pracy. Osoby związane z działalnością handlową twierdzą jednak, że Pałac nie jest dobrym miejscem na prowadzenie takiej działalności.

Z przeprowadzonych rozmów można też wywnioskować, że pomimo prób urynkowienia Pałacu, z punktu widzenia stylu działania jest on przez najemców postrzegany jako instytucja minionej epoki. Według niektórych badanych nadal skutecznym jest sposób załatwiania różnych spraw poprzez odpowiednie znajomości. Ich zdaniem, uprzywilejowane są osoby, które zdołały zdobyć odpowiednie kontakty w Zarządzie. Jeżeli chodzi o sam budynek i odczucia z nim związane, większość tej kategorii badanych miała w przeszłości do Pałacu stosunek raczej pozytywny bądź obojętny. Pracujący w Pałacu od niedawna nie kojarzą go z jego funkcją polityczną.

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu, piętnastu lat uległ także zmianie wizerunek Pałacu w oczach opinii publicznej. Jest to w dużym stopniu zasługa kolejnych, pokomunistycznych Zarządów PKiN-u, które starały się i nadal starają przełamać negatywny stereotyp Pałacu Kultury.³ Niechciany niegdyś dar radzieckiego okupanta, dzisiaj powoli traci swój negatywny obraz. Należy sobie jednak zadać pytanie, czy ten wizerunek był rzeczywiście aż tak jednoznacznie negatywny? Być może obok oficjalnego, niejako „na pokaz” krytykowania Pałacu jako „bratniego daru”, zwykli mieszkańcy Warszawy widzieli w nim

³ Por. inny tekst zamieszczony w niniejszym tomie, zatytułowany *Nowa strategia: zmiana wizerunku*. [przyp. redakcji]

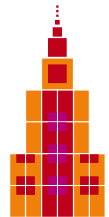
także budynek użyteczny i pożądany, dobre miejsce wielu wydarzeń i imprez kulturalnych?

W czasach PRL-u Pałac Kultury i Nauki starał się spełniać funkcje dyktowane jego nazwą. Wobec ówczesnego niedoboru placówek związanych z rozrywką, był jednym z niewielu miejsc w Warszawie oferującym szerokim rzeszom dostęp do kultury, nie tylko masowej. Prawdą jest, że będąc budynkiem po części zamkniętym dla zwykłych ludzi, był zarazem otwarty – na miarę socjalistycznych możliwości warszawiaków.

W Pałacu, obok zabaw sylwestrowych dla partyjnej elity oraz zjazdów PZPR, funkcjonowały przecież teatry, kina oraz Pałac Młodzieży (który wprawdzie zawsze był oddzielną instytucją, jednak kojarzy się nieodłącznie z bryłą budynku PKiN-u). Natomiast kipiące przepychem wnętrza kojarzyły się nie tylko ze śmietanką partyjną i propagandowymi wystawami, ale również z Targami Książki, koncertem Rolling Stonesów czy – miłośnikom jazzu – z Jazz Jamboree. Czasem również propagandowy charakter imprez kulturalnych był negowany poprzez sposób ich odbioru.⁴ Tak było między innymi z filmami pokazywanymi w kinie „Wiedza” – ludzie przychodzili oglądać film, a propagandową kronikę filmową przepuszczali przez filtr zdrowego rozsądku i ironii.

Można powiedzieć, że odczucia względem Pałacu Kultury były i są ambiwalentne: z jednej strony znienawidzony za swoje przesłanie ideologiczne i wyśmiewany za wygląd, z drugiej doceniany, czasem nawet chwalony za proponowaną warszawiakom ofertę kulturalną.

⁴ Piotr Osęka, *Czerwony Woodstock w stalinowskiej Polsce*, „Newsweek” nr 31/2003, s. 84; Piotr Osęka, *Kantata na parę blue jeans*, „Newsweek” nr 50/2002, s. 6.



Pałac w opiniach internautów

Karina Koziej

*M*am już dość czytania wciąż tych bredni o przebudowie Pałacu. Jestem prawie pewien, że gdyby Pałac został zaprojektowany i wybudowany przez Polaków w takim kształcie jak obecnie, to nikt by nie myślał o jego przebudowach i każdemu by się podobał. Większość będących »za« przebudową nie myśli »brzydki, więc zniszczyć«, tylko »ruski, więc zniszczyć«. Przemyslcie to...¹

Jeżeli założymy, że internauci to w większości ludzie młodzi, wykształceni, nieobojętni na to, co dzieje się wokół nich, to otrzymamy dość specyficzną, niereprezentatywną dla ogółu społeczeństwa grupę.

Z drugiej strony, z uwagi na wymienione wyżej cechy, jest ona w pewien sposób opiniotwórcza. Tak scharakteryzowani młodzi ludzie mają zazwyczaj swoje zdanie i nie boją się prezentować go innym. W dużej mierze to właśnie takie osoby będą aktywnie uczestniczyć w kreowaniu nowego wizerunku PKiN-u, dlatego warto przyjrzeć się ich opiniom.

Dyskusje w Internecie na temat Pałacu pojawiają się regularnie przy różnych okazjach, najczęściej związanych z nowymi pomysłami Zarządu PKiN-u, czasami jednak również całkowicie spontanicznie. Przebieg dyskusji jest zazwyczaj podobny. Ujawniają się zagorzali zwolennicy Pałacu, a wtedy do boju na słowa ruszają jego przeciwnicy, posługujący się argumentami historycznymi lub estetycznymi. Padają różnorakie propozycje: od zburzenia, „wystania skąd przyszedł”, poprzez plany przebudowy,

a skończywszy na pozostawieniu go takim, jaki jest, dla przyszłych pokoleń – ku przestrodze.

Dobrym przykładem jest tu dyskusja na temat przebudowy Pałacu, która miała miejsce na portalu „Gazety Wyborczej” między styczniem a lipcem 2003 roku. Dyskusję rozpoczął „Pevex”, zadając uczestnikom forum takie oto pytanie: „A gdyby tak przebudować Pałac Kultury. Mam tu na myśli zmianę jego socrealistycznej elewacji, tak aby miał szansę stać się budynkiem polskim (warszawskim), a nie radzieckim (moskiewskim). Przede wszystkim należałoby zdjąć z niego te odrażające neogotyckie ozdóbki i pomniki, a także wyczyścić. Skoro już nie udało się sprawić, by podzielił los innego symbolu rosyjskiego okupanta stolicy – zboru na środku pl. Saskiego – to niech chociaż wygląda bardziej swojsko, bo mnie wciąż straszy, gdy spoglądam na niego z okna swojego biura. Im dłużej przyglądam się samej górze Pałacu, tym bardziej przypomina mi ona wieżyczkę dawnej stacji Warszawa Wiedeńska na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Gdyby tak zlikwidować iglicę, zwieńczenie Pałacu byłoby prawie jej kopią. Nadajniki i anteny można przecież umieścić na innych wieżowcach. Pałac Kultury to przecież nie zabytek, ale trzeba się spieszyć, bo niedługo już się nim stanie i nic się już nie da z nim zrobić. Co wy na to?”

Większość uczestników forum nie zgodziła się z „Pevexem” i była przeciwna radykalnym zmianom. „Miałem 7 lat, teraz mam 44 i pamiętam wycieczkę do W-wy, żart jakiś o brzydocie pałacu i tym, że jest darem CCCP

¹ Ten i następane cytaty pochodzą z dyskusji, która odbyła się na forum internetowym „Gazety Wyborczej” w dniach 16 stycznia - 24 lipca 2003 r.: URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=271&w=4290611&a=6280553>.

i bohaterskość przewodnika, który nie bał się takiego politycznego żartu opowiedzieć. A dla wielu z nas to jednak symbol Warszawy, z dzieciństwa pamiętamy wjazd windą i widok z 36 piętra. Wtedy też już dyskutowano o wyburzeniach. Myślę, że możecie burzyć, to jest to, co Polacy lubią najbardziej. A wybudować można hipersupermegagigamarket i podobny wielkością parking” – broni Pałacu „hepik1”.

„Jestem osobą, która jeszcze do niedawna była przekonana, że Pałacu Kultury nie powinno się wyburzać, bo to przecież też kawałek naszej historii i że da się na pewno jakoś racjonalnie go wykorzystać. Teraz uważam, że się myliłam, i że Pałac powinien jednak być wyburzony. Uświadomiłam sobie, jak bardzo rozbija on centrum Warszawy – na jego miejscu mogłoby stanąć wiele budynków, i – co ważniejsze dla Warszawy – można by połączyć porozrywane tą dziwną budowlą szlaki komunikacyjne. Tego terenu nie da się w jakiś sposób »dogospodarować«, stawiając wokół jakiejś innej budynki czy co tam jeszcze. Gdyby Pałac nie stał w centrum – nie byłoby takiego wielkiego problemu, ale w takim usytuowaniu ma on wybitnie negatywny wpływ na zagospodarowanie tego terenu. A swoją drogą, też jestem ciekawa, czy były poważne projekty wyburzenia tego tworu. Może jednak wyburzyć?” – zastanawia się „Paola”.

„Mieszczą się tam Teatry, Muzea, jest tam m.in. Pałac Młodzieży, do którego chodzę na zajęcia i może właśnie to sprawia, że jestem tak przywiązana do tego miejsca (...) Jest to miejsce »ukulturawiania«. Nasze społeczeństwo jest zacofane i chamskie, a PKiN jest miejscem, dzięki któremu jeszcze nie wszyscy się takimi stali. To właśnie takie niedokształcone osoby (zacofane i dla których kultura i historia nic nie znaczą) jak wy, którzy się przede mną wypowiadaliście chcą zburzyć ten zabytek, bo dla was on nic nie oznacza, może tylko tyle, że stoi w miejscu gdzie »zawadza«, bo wolelibyście, żeby stanął tam kolejny McDonald's albo nowy sklep z ubraniami. Gdzie wasz patriotyzm? Nie łudźmy się, musi być taki ośrodek jak PKiN i jest

mi naprawdę przykro, że 15-latką musi uczyć dorosłych ludzi takich rzeczy...” – pisze oburzona „peluka”.

„Racja. A do tego PKiN jest: ewidentnym i najlepszym w W-wie (w Polsce bije się chyba tylko z Nową Hutą) przykładem architektury socrealistycznej, która, czy się to komu podoba czy nie (...) była stylem i jest już coraz wyżej przez historyków sztuki uznawana i doceniana (...) Jest dziełem stworzonym przez wybitnych artystów, nie tylko Rosjan, z ewidentnymi odniesieniami do polskiej (prawie »narodowej«) architektury i ornamentyki, np. atyki prawie skopiowane z krakowskich Sukiennic. Wraz z Placem Defilad jest zamkniętą i dopełnioną koncepcją urbanistyczną, spieprzoną przez różne budy i markety, ale dużo później. Może z tym raczej coś zrobić?? Jest symbolem tego miasta już od 60 lat, jedynym takim (w tej skali) budynkiem na zachód od Moskwy, więc chyba warto się nim chwalić, a w końcu jedynym w centrum miasta punktem, na którym chodzi dobrze wielki, widoczny zegar. O! ja uwielbiam Pałac Kultury” – pisze zachwycona „krea”.

„Osobiście Pałac Kultury nie przypomina mi wcale ZSRR ani Józefa Stalina. Dla mnie jest on symbolem miasta, który jest »od zawsze«. Architektura Pałacu wydaje mi się OK i uważam, że wszelkie próby jej zmieniania są bez sensu” – twierdzi „służewiaczek”. „Uważam, że jest udany. Był to budynek wzniesiony praktycznie przez okupanta (...) Ale myślę, że w obecnej chwili nie ma to znaczenia. Po pierwsze, PKiN ma już swoje lata. Należałoby zmienić, odrestaurować zewnętrzny wizerunek. Ponadto, należy zabudować tereny wokół pałacu innymi budynkami, żeby Warszawa zaczęła wyglądać jak miasto, a nie jak jakiś wielki stragan z ziemniakami. Chodzi po prostu o to, aby przywrócić zwartą zabudowę i nieważne jest dla mnie, jaka by Ona nie była. Nie da się natomiast zaprzeczyć, że Pałac jest symbolem naszego miasta, jego wizytówką i wyburzenie go nie ma większego sensu” – stwierdził „Wawa”.

16 lipca 2004 roku na forum internetowym „Gazety Wyborczej” sama zapytałam internautów, co sądzą o Pałacu i czy uważają go za symbol Warszawy.² Zapytałam również, co chcieliby zrobić z PKiN-em – czy woleliby go zburzyć lub zasłonić, czy też promować jako turystyczną atrakcję?

Okazało się, że nie było ani jednej osoby, która chciałyby go wyburzyć, choć niektórzy postulowali dość radykalne zmiany, jak na przykład rozbiórkę bocznych skrzydeł pod nowe budynki. Jednak ci, którzy chcieliby jakichś zmian, są najczęściej niezdecydowani, w którym kierunku miałyby one podążyć. Np. „de_oakville” najpierw twierdzi, iż PKiN powinien pozostać, ale za to zajmować co najwyżej drugie miejsce pod względem wysokości wśród warszawskich wieżowców, ale zaraz potem dodaje: „Choć może niekoniecznie, może właśnie PKiN powinien pozostać najwyższy na »wieki wieków«, nie jestem w 100% pewien”.

Z tej krótkiej sondy wynika, iż warszawiacy jednak przekonali się do Pałacu. Na przykład „mgrimbaum” pisze: „ (...) nie wyobrażam sobie Wawy bez PKiN-u i mimo że na początku lat 90-tych, jak większość ludzi, chciałem chwycić za młotek, to jednak teraz twierdę, że nie może być Wawy bez tego stalinowskiego fallusa”. „Mgrimbaum” opisuje jak kiedyś wynajmował pokój z widokiem na Pałac Kultury, a ponieważ bardzo mu się to spodobało, sam kupił mieszkanie, z którego może podziwiać kolosa od 30 piętra w górę. Wynajmuje je obcokrajowcom, których do tego stopnia urzekł widok zza okna, iż przyzodobili cały duży pokój zdjęciami i obrazami PKiN-u. Ponoć wygląda to świetnie. Równie entuzjastycznie podchodzi do tematu „indris”, która uważa, że „(...) zależności już nie ma (przynajmniej od Rosji...), a i pierwszy uraz estetycz-

ny chyba minął – przynajmniej u mnie. A w porównaniu z wysokościami III RP Pałac jest wręcz sympatyczny. Konkluzja – oczywiście zostawić”.

„Umfana” z kolei pisze, iż jej zdaniem „Jest to jedyna »PeReLka« w Polsce w takiej konwencji architektonicznej, więc powinien zostać!” Także „Wojtekus” podkreśla rolę Pałacu jako symbolu Warszawy: „Sądzę, iż obecnie PKiN jest częścią miasta. Pamiętam go od dziecka i trudno sobie wyobrazić Plac Defilad pusty, bez niego. On jest nadal jedynym takim budynkiem i wizytówką wielkiego miasta”. „Powinien stać ku przestrodze pokoleń – fajny dziwołg i już” – puentuje dyskusję „bzdziagva”.

Jednak o wiele ciekawsza dyskusja wywiązała się w marcu 2004 roku na forum portalu Onet.pl.³ Spowodowana była doniesieniami o planach sprzedaży PKiN-u. Taka transakcja miałaby przynieść stolicy – jak głosi plotka – aż 1,5 mln złotych. Sumę tę można by przeznaczyć na potrzebne warszawiakom różnorakie inwestycje, jak choćby metro czy mosty. Zapewne z tego powodu plany sprzedaży Pałacu wzbudziły skrajne emocje.

Opinie podzieliły się niemalże po połowie: jedni twierdzili, że to doskonały interes, dla drugich było to szarganie dóbr narodowych. Możemy tu też znaleźć wiele nieprzychylnych, a czasem wręcz wrogich opinii na temat PKiN-u. „Koszmar! Codziennie rano budzę się i widzę ten koszmar przed oknami! Cieszę się jak jest mgła albo zadymka, albo wielka ulewa. Wtedy go nie widać. (...) Proponuję, żeby ewentualny nabywca zabrał go do siebie!!!! Albo w diabły rozwalił. Może postawić tam sobie meczet albo synagogę, byle tego koszmaru nie oglądać już więcej” – proponuje

² Chodzi o dyskusję na forum internetowym „Gazety Wyborczej”, która odbyła się w dniach 16-17 lipca 2004 r.:

URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=51&w=14220304&a=14220304>. Stamtąd pochodzą kolejne fragmenty wypowiedzi internautów.

³ Mowa o dyskusji na forum internetowym portalu Onet.pl z dnia 18 marca 2004 r.:

URL: <http://www.kiosk.onet.pl/1,2,8,5144115,15385380,942451,0,forum.htm>, z której pochodzą następujące cytaty.

„Jamnik-warszawiak”. „Pałac podarowali nam »ruskie«, więc grzecznie jest oddać go im. I podziękować. Niech sobie go wezmą z powrotem, a my będziemy odsymboleni od symbolu zniewolenia” – twierdzi „sisi”. „PKiN to nie symbol miasta W-wy, to symbol przyjaźni polsko-radzieckiej. Należy go sprzedać, on i tak zostanie w stolicy, nikt go przecież Wam nie wyniesie w kawałkach do Pcimia Dolnego” – argumentuje „provincialista”.

Oczywiście były także głosy występujące w obronie Pałacu. Uczestnicy dyskusji podkreślali przede wszystkim fakt, iż jest on symbolem Warszawy. „Myślę, że PKiN jest symbolem Warszawy, trochę innym niż Syrenka, Łazienki. Nie trzeba tu pchać na siłę ideologii czy dawnego ustroju. Jest symbolem i nim pozostanie” – twierdził „J. K. Kraków”. Wtórowała mu „marianna”, pisząc: „nie mieszkam w W-wie, ale uwielbiam PKiN, co więcej, rzeczywiście jest prawdziwym symbolem miasta, a nie jakiejś tam epoki...” Nieco bardziej wojowniczo wypowiada się „Warszawa-Mokotów”: „Wara od PKiN i innych naszych symboli (Łazienki, Syrenka, Pałac w Wilanowie). Co prawda budowle z innych epok (...), ale to warszawskie akcenty, czy ktoś chce, czy nie. Dlatego ręce precz od naszego PKiN-u”.

Nie brak też takich – choć tych jest niewiele – którym Pałac zwyczajnie się podoba: „Moim zdaniem Pałac Kultury ma więcej uroku niż wszystkie Marriotty i inne szklane pudełka” – zachwycia się „yeti”. Z kolei dla „chłopa pańszczyźnianego” „Wawel to symbol feudalizmu, a Pałac Kultury jest ciekawszym zabytkiem niż przedwojenna, rozwalona kamienica na Żelaznej, nad którą władze się rozczulają”.

Niektórzy odwołują się też do rozsądku i szacunku dla historii. „Janosik” przypomina, że „W Niemczech stoi pomnik Marksa, nikomu nie przeszkadza, bo jest to – jak by nie patrzył – kawał historii”. Na zakończenie warto przytoczyć głos „ozga”, który pisze: „Jestem za!!!! Natomiast teatry pod most, a Muzeum Techniki do tramwaju!!!!”

Większość ludzi, myśląc o Pałacu, przywołuje tylko jego wygląd zewnętrzny i ewentualnie to, co PKiN symbolizuje. Natomiast wielu zapomina o jego przeznaczeniu, o tym jak wiele instytucji kulturalnych ma tu swoje siedziby. W ferworze emocji związanych z propozycją sprzedaży Pałacu Kultury, większość ma przed oczami doraźne zyski, takie jak ukończenie budowy metra czy zemstę na komunistycznym symbolu. Umykają uwadze inne problemy, jak na przykład znalezienie nowej siedziby dla Pałacu Młodzieży, Muzeum Techniki czy Teatru Dramatycznego. Potencjalny inwestor zapewne nie chciałby dalej gościć pod swoim dachem instytucji, które nie zapewnią mu dochodu. Instytucje kulturalne i naukowe płacą bowiem tylko ułamek czynszu obowiązującego pozostałych, komercyjnych lokatorów Pałacu. Poza tym PKiN obecnie przynosi dochody, czy warto więc sprzedawać dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, licząc jedynie na duży, aczkolwiek jednorazowy zysk?

W lipcu 2004 roku gazety informowały o akcji zbierania pamiątek związanych z PKiN-em. Zbiórkę zorganizowano w Teatrze Studio mieszczącym się właśnie w Pałacu. Ekspozaty mają posłużyć do nakręcenia filmu z okazji pięćdziesięciolecia gmachu. Również i ta informacja stała się powodem do dyskusji na internetowym forum.

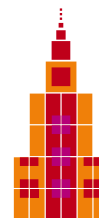
Osoba przedstawiająca się jako „rodzina adamsów” tak skomentowała pomysł zbierania pamiątek związanych z Pałacem Kultury: „Bardzo mi się podoba ta inicjatywa. PKiN wrósł na stałe w krajobraz stolicy i chyba pierwszą rzeczą, z jaką kojarzy się Warszawa to właśnie PKiN. PKiN przyczynił się do rozwoju kulturalnego stolicy w epoce »przed kato-prawicowej«. Ma kina, teatry, muzeum i basen. W Pałacu Młodzieży wychowano kilka pokoleń dzieci (sam się tam też wychowałem i jestem z tego dumny). Aż strach pomyśleć, że parę lat temu jakiś prymityw w Sejmie zaproponował rozbiórkę PKiN-u. Ten budynek powinien być wzorcem jakości. Wszystko było tam wysokiej klasy, porządnie wykonane, wszystko dobrze dopasowane, do prac wykończeniowych przyłożono się solidnie (...)

*Tak porządnie nie wybudowano chyba jeszcze niczego w powojennej Polsce. Trzeba być zaślepionym antykomuchem, żeby przywoływać Stalina na każdą wzmiankę o PKiN. Przeciwnicy PKiN chyba zapominają, że z nastaniem rządów kato-prawicy nie wybudowano chyba żadnego nowego domu kultury, a te już istniejące pozamykano. (...) Więc szanowni antykomuniści, odwalcie się uprzejmie od PKiN-u, bo nie jesteście w stanie stworzyć nic nowego poza kościołami, krzyżami i monstualnymi bazylikami w Licheniu”.*⁴

Nietrudno się domyślić, iż taka wypowiedź mogła wywołać reakcje skrajne. Niestety, nie mogę zacytować replik, były bowiem niecenzuralne.

Wypowiedzi na temat Pałacu można by przytaczać w nieskończoność. Popularność tego tematu na forach internetowych świadczy o zainteresowaniu PKiN-em. Trzeba zauważyć, że od czasu do czasu pojawiają się także głosy ludzi zmęczonych ciągłym powracaniem do tego problemu. W końcu wiele już na ten temat zostało powiedziane. Część osób tego gmachu wprost nienawidzi, inni z kolei bardzo go lubią, mało komu jest obojętny. Trudno nie mieć zdania na temat czegoś tak dużego i oryginalnego, stojącego w samym centrum miasta. Mimo pięćdziesiątki na karku, budynek wciąż budzi kontrowersje, niemal jak w dniu swych narodzin. Na podstawie analizy głosów internautów można jednak stwierdzić, że dziś więcej jest osób Pałacowi przychylnych niż nastawionych doń negatywnie.

⁴ Cytat pochodzi z dyskusji na forum internetowym „Gazety Wyborczej” z dnia 12 lipca 2004 r.: URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/6,52760.html?back=http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html>.



Spotkania z Pałacem (próba socjologii obrazu)

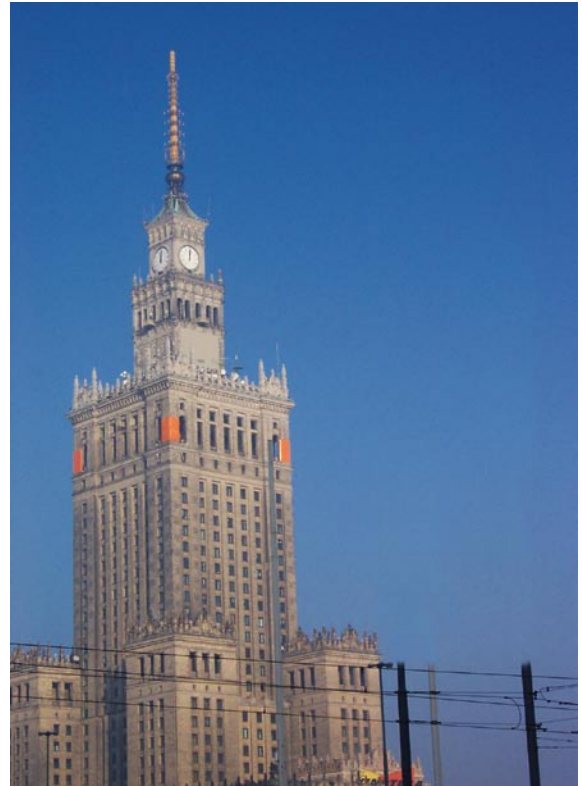
Andrzej Anterszlak, Katarzyna Dziekańska¹



W niniejszym fotoeseju podejmujemy próbę odczytania idei towarzyszących obrazom znajdującym się w ramach ikonosfery PKiN-u i jego okolic. Do ich interpretacji stosujemy ideę *bricolage'u*, zaczerpniętą od Claude'a Lévi-Straussa.²

Najogólniej rzecz biorąc, *bricolage* to swego rodzaju majsterkowanie. Polega na wykorzystywaniu dostępnych narzędzi i tworzeniu za ich pomocą znaków. *Bricoleur*, czyli majsterkowicz, z ograniczonej puli dostępnych mu środków zestawia wybrane znaki w zamierzoną strukturę-obraz, która ma określić daną rzeczywistość lub dany obiekt. Można próbować poszczególne *bricolage* odczytywać, rozszyfrowywać ich znaczenie.

Najłatwiej rzecz przedstawić na konkretnym przykładzie.



Pomarańczowe majsterkowanie

¹ Autorami zdjęć ilustrujących ten tekst, jeśli nie zaznaczono inaczej, są Katarzyna Dziekańska i Andrzej Anterszlak.

² „... dzisiaj ktoś uprawiający *bricolage* to ten, kto używa własnych rąk, posługując się środkami zastępczymi w porównaniu ze środkami zawodowców” - Claude Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, PWN, s. 31.

Na zdjęciu po lewej widać Pałac Kultury. Na jego narożnych ścianach umieszczono pomarańczowe tkaniny. Znajdują się one na tyle wysoko, że wyraźnie widać je z różnych miejsc Warszawy. Istnieje kilka możliwości analizy tego zdjęcia. Na przykład, że przeprowadzane są wysokościowe prace remontowe budynku, a płachty zabezpieczają przed spadającym gruzem.

Inna możliwość jest taka, że mamy do czynienia z początkiem jakiejś kampanii reklamowej – nietypowa dekoracja zwraca uwagę, a nawet intryguje, choć nie wiadomo jeszcze, o co chodzi. Kolejna interpretacja wiąże się ze znaczeniem koloru pomarańczowego, który stał się symbolem walczącej o demokrację Ukrainy. Owe pomarańczowe elementy można potraktować wówczas jako symboliczne poparcie dla Ukraińców.

Ta ostatnia ewentualność jest interpretacją właściwą. Jednakże nie w każdym przypadku analiza znaków jest tak jednoznaczna. Istnieje wiele możliwości i każdy nowy wybór reorganizuje strukturę, a co za tym idzie, powoduje powstanie nowej. Żadna zmiana nie pozostaje bez konsekwencji. Należy zwrócić uwagę na rolę *bricoleura*, od którego zależy sposób ułożenia poszczególnych elementów. W teorii *bricolage'u* mamy do czynienia ze zredukowanym, pomniejszonym modelem rzeczywistości. Miniatura wychwytuje najbardziej charakterystyczne cechy interesującej badacza szerszej rzeczywistości. Pałac Kultury wydaje nam się właśnie taką miniaturą zmian, jakie nastąpiły i następują w Polsce w wyniku transformacji.

W okresie PRL-u Pałac Kultury był zarówno osobliwą i charakterystyczną dla panoramy Warszawy, jak również niespotykanej wielkości budowlą. Nie było żadnego innego obiektu, który mógłby się równać z Pałacem wymiarami. Przytłaczająca potęga tego miejsca wydawała się dominować w przestrzeni.



Samotny kolos z pl. Defilad

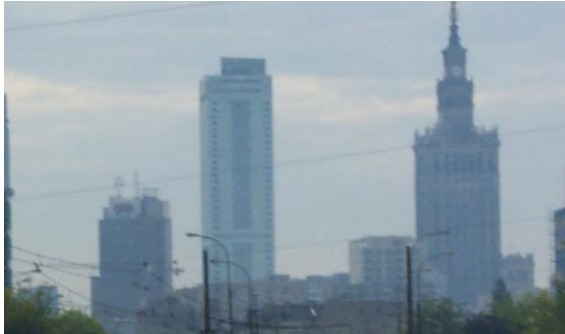
„W biednym mieście w biednym kraju stoi pałac z kamienia gmach w imię miłości i pokoju ktoś zbudował go za wyrządzone złoto”³

W minionym okresie supremacja jednej tylko słusznej ideologii szła w parze z dominacją jednego takich rozmiarów budynku. Obecnie Pałac Kultury i Nauki pozostaje jednym z największych obiektów stolicy. Dziś jednak mamy do czynienia z metropolizacją przestrzeni Warszawy – jest wiele budynków równie wysokich jak Pałac.

³ The Bill (tekst i muzyka), utwór *Pałac*, z płyty *The Biut*, MTJ 2000. Część zdjęć opisujemy cytatami z powstałych po roku 1989 przebojów rockowych. Poprzez takie zestawienia sami dokonujemy swego rodzaju socjologicznego *bricolage'u*.

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz

Zdjęcia zamieszczone poniżej pokazują realizację idei *bricolage'u* – kiedyś Pałac był budowlą dominującą. Dziś sytuacja się zmieniła. Po dostawieniu kilku nowych wysokościowców również jego postrzeganie uległo zmianie. Manipulacja otoczeniem obiektu sprawia, że zmienia się sam obiekt. Pałac wtopił się w krajobraz stolicy i choć jest nadal obiektem dość charakterystycznym, nie może już być traktowany jako symbol dominacji ZSRR nad Polską.

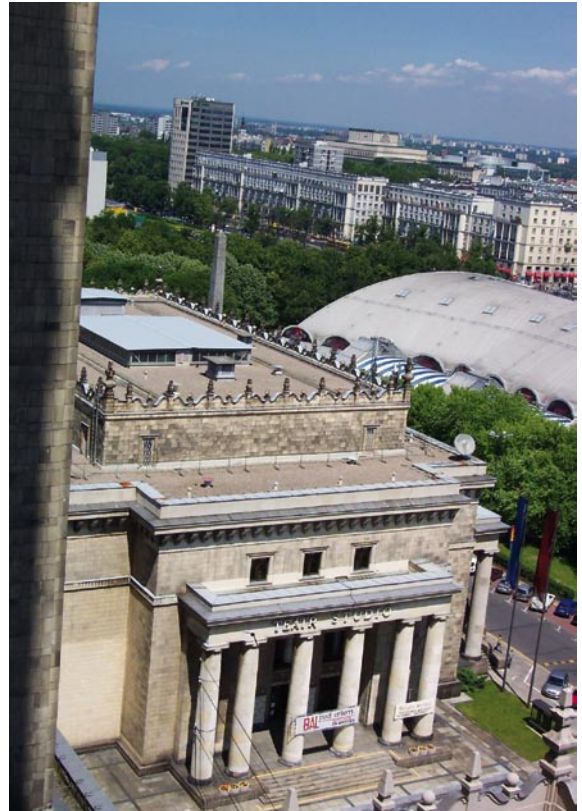


Pałacowi Kultury przybyło nowe towarzystwo...



... równie monumentalne jak on sam

Świadczą o tym właśnie owe wysokościowce, które zastępują egzemplifikację autorytaryzmu – wielkie oko Wielkiego Brata, który zawsze patrzy z góry na „bratnie” kraje.



Wielka świątynia Babilonu

Po przełomie 1989 roku autorytarna, „sakralna” funkcja Pałacu Kultury musiała ulec – i uległa – zmianie. Proces ten nie zakończył się, trwa nadal. Zamierzone przez projektantów odseparowanie PKiN-u od reszty miasta – poprzez wielką pustą powierzchnię pl. Defilad – i niedostępność samego Pałacu dla przeciętnego obywatela uległy podważeniu. Jego usytuowanie miało więc wcześniej za zadanie podkreślenie wyższości państwa nad obywatelami, ale też odseparowanie Polski od reszty Europy, od zachodniego, demokratycznego świata.

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz

Obecnie Pałac Kultury staje się ludziom bliższy, nie jest już tak niedostępny. Dookoła stoją dziś budynki, które dorównują mu wielkością i przewyższają pod względem rozwiązań architektonicznych.



Dookoła stoją nowoczesne budowle (w niektórych można się nawet przejrzeć, a inne dopiero powstają)

Plac Defilad jest immanentnie związany z historią Pałacu Kultury. Jego wielkość i centralne położenie w mieście przynosi na myśl nawiązanie do antyku – do agory. Agora to rynek w starożytnych greckich miastach-państwach (*polis*), stanowiący centrum polityczne, administracyjne, religijne (miejsce poświęcone bogom) i handlowe. Należy dodać, że komunistyczna agora służyła przede wszystkim jako miejsce odświętne, gdzie pod okiem przedstawicieli władzy ludowej maszerowały pochody, odbywały się wiece poparcia.

Plac Defilad miał budzić respekt poddanych wobec obserwującej ich z góry władzy. Obecnie spełnia również rolę starożytnej agory, jednak ze zmienionymi funkcjami. Zapęłniły go obiekty handlowe, pojawiły się tu również ogólnodostępne miejsca o charakterze społeczno-rekreacyjnym. Na placu zadomowiły się parkingi dla współczesnych rydwanów, jest on również miejscem wielu masowych imprez.

Wkrótce w obrębie tego samego placu pojawiły się budy, później hale handlowe, które zmieniły sposób jego postrzegania. To kolejny przykład na realizację idei *bricolage'u*.



Kupieckie Domy Towarowe na placu Defilad

Przed rokiem 1989 duża, pusta przestrzeń placu Defilad niewątpliwie pomagała odseparować Pałac Kultury i Nauki od reszty Warszawy. Po zmianach systemowych miasto na nowo zaadaptowało ten obszar do swoich potrzeb. Warto wspomnieć, że istotną nowością stało się funkcjonowanie przez pewien czas na placu Defilad jadalni dla bezdomnych, biednych, a więc tej grupy osób, która w okresie PRL-u – w myśl ówczesnej ideologii „dobrobytu” – nie miała prawa istnieć.



Bar Charytatywny

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz

Pojawienie się nowych elementów w ramach przestrzeni PKiN-u świadczy o zmianach, jakie nastąpiły w Polsce. Widać odmienne sposoby wykorzystania tej samej przestrzeni w PRL-u i obecnie. Gdyby pokazać ludziom pusty plac Defilad i zapytać ich, jak wyobrażają sobie wykorzystanie tego miejsca, z pewnością znaleźliby jeszcze wiele innych – niż te stosowane w przeszłości i obecnie – rozwiązań. Zestawianie różnych znaków, dostawianie i zdejmowanie pewnych elementów zmienia sposób odbioru danego miejsca. To właśnie przykłady stosowania techniki *bricolage'u*.



Pałac Kultury Nauki Sztuki... i Sportu?

Pałac Kultury od samego początku swojego istnienia był symbolem kultury masowej, która na przestrzeni dziesięć lat zmieniła swój charakter.



McPałac. I'm lovin' it.

Na początku mieliśmy do czynienia z socjalistyczną propagandą, która była specyficzną odmianą kultury masowej. Współcześnie w ikonosferze PKiN-u również można dostrzec elementy, choć innej, ale również kultury o masowym charakterze. Nowy typ i treść przekazu zmienia postrzeganie PKiN-u i ma na niego pewien wpływ: w minionym ustroju inny niż obecnie.

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz



*Pałac Kultury i Nauki,
Warszawa
(na górze po lewej i obok)
Rockefeller Centre,
New York
(na górze po prawej)*

Propaganda socjalistyczna posługiwała się mechanizmami charakterystycznymi dla kultury masowej. Wprawdzie nie miała ona zasięgu globalnego, jednak obejmowała niemalże każdy aspekt życia społecznego ludzi mieszkających w obrębie dominacji Związku Radzieckiego. PKiN, w pierwotnym kształcie, niemalże każdym elementem miał świadczyć o wielkości państwa socjalistycznego. Monumentalizm, specyficzne rzeźby, przytłaczająca atmosfera PKiN-u oraz jego wszechobecność w panoramie Warszawy to wyraźne przykłady komunikatów „reklamowych”, jakie propaganda socjalistyczna wysyłała do oby-

wateli. Można powiedzieć, że indoktrynacja przybierała postać specyficznie pojętej reklamy. W tym sensie PKiN sam w sobie był komunikatem reklamowym.



*„Wielki pałac na wielkim placu
Wielki pałac nikt nie chce pałacu”⁴*

Poprzez swoje gigantyczne wymiary PKiN miał promować potęgę systemu socjalistycznego, tym bardziej, że w obrębie krajów socjalistycznych Pałac Kultury nie jest unikalną budowlą. Został wybudowany na wzór i podobieństwo licznych budowli Związku Radzieckiego, a jednorodność jest jedną z cech kultury masowej.

⁴ The Bill (tekst i muzyka), *Pałac*, utwór z płyty *The Biut*, MTJ 2000.

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz

Reklama i indoktrynacja mają wspólny cel: komunikowanie i utrwalanie pewnych wzorów do naśladowania.

Rzeźby z ikonosfery PKiN-u miały pełnić rolę podobną do reklamy. Pewne elementy architektoniczne Pałacu nawiązują do antyku i do potęgi starożytnego Rzymu. Są tu kolumny „greckie”, ogromne schody wejściowe, rzeźbione, stylizowane na herosów postacie ludzi. Mają wzorowane na rzeźbie klasycznej smukłe, wysportowane ciała. Postacie te przedstawiają lud pracujący, klasę w okresie PRL-u propagandowo najważniejszą. Czy tak wyglądał faktycznie wzorowy obywatel państwa socjalistycznego?



Wzorowy obywatel państwa socjalistycznego



Dwa spojrzenia na niepełnosprawność

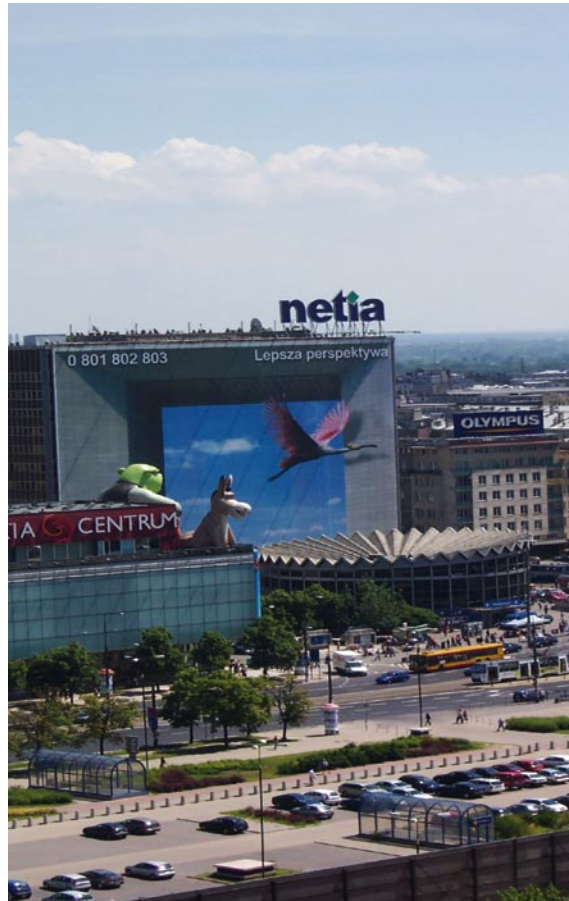
Z pewnością powinien być to człowiek pracy, najlepiej fizycznej. Owe rzeźby przedstawiają głównie robotników, budowniczych, rzemieślników, rolników itp. Jednakże nie są to zwykli ludzie. Wyglądają właśnie jak antyczni herosi – młodzi, silni, muskularni. I taki właśnie miał być

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz

ówczesny człowiek, bo któż inny byłby w stanie wykonać 300% normy? To kolejny przykład *bricolage'u*: kiedyś PKiN i jego elementy (takie jak pokazani herosi) służyły promocji pożądanych przez władzę wzorów zachowań.



Heros pracy



Reklama jako przejaw współczesnej kultury masowej

Współczesna kultura masowa ma zupełnie inny charakter, a jej kwintesencją jest konsumpcja. Także dzisiejsza reklama promuje zupełnie odmienny typ obywatela, niż ten wskazywany przez socjalistyczną propagandę. Tym nowym obywatelem jest konsument.

Spojrzenie 4: Pałac w Internecie i poprzez obraz



„Tak im zależy, byś ty był konsument nie myślał, działał jak instrument”⁵



Budweiser – but wiser?

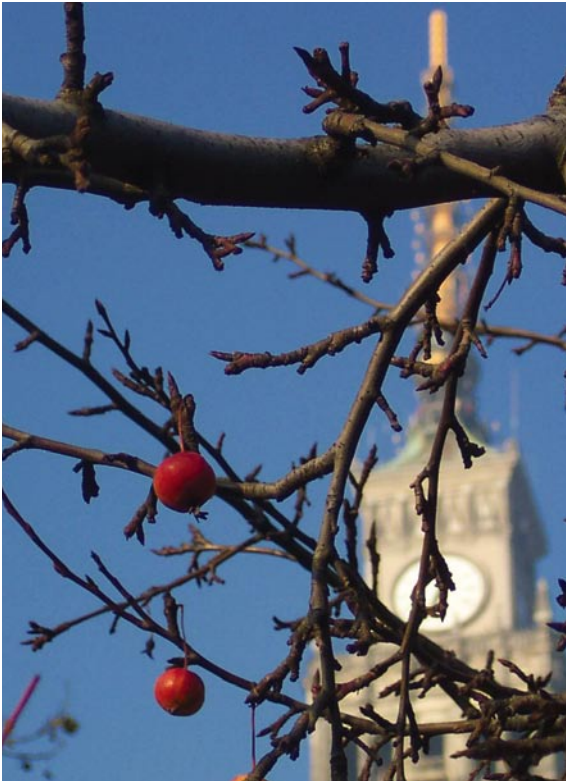
Przeglądając się reklamom w otoczeniu PKiN-u nie sposób nie zauważyć, że producentami prezentowanych produktów są międzynarodowe globalne koncerny, takie jak McDonald's, Coca Cola, Motorola i wiele innych. To również znak zmian, jakie w Polsce zachodzą od 1989 roku.



Pałac + „Cyfra”

W 2000 roku niemalże na szczycie Pałacu władze miasta umieściły zegar. Pojawiło się nowe w starym, przystosowując do współczesnych realiów to, co minione. Znowu widać efekt *bricolage'u*: dodając zegar dokonano kolejnej zmiany postrzegania Pałacu. Można powiedzieć: „zwesternizowano” go. Pałac wszedł do rodziny charakterystycznych dla danego miasta, zwykle wysokich, posiadających na swym szczycie zegar budowli (przykładem może być Londyn i Big Ben).

⁵ Kazik Staszewski (tekst i muzyka), *Konsument*, utwór z płyty *Kult*, SP Records 1993.



„Wahadło z mosiądzu odlane,
Biedne stania się i opada z sił”⁶

Jest to kolejna manipulacja przedmiotami – *bricolage*, dostawianie czegoś nowego zmienia odbiór danego miejsca.

Punktem wyjścia naszego fotoeseju była ikonosfera Pałacu Kultury. Analiza obrazu jest możliwa dopiero

przy założeniu, że jest on znakiem. Claude Lévi-Strauss uważa, że obraz staje się znakiem dopiero w połączeniu

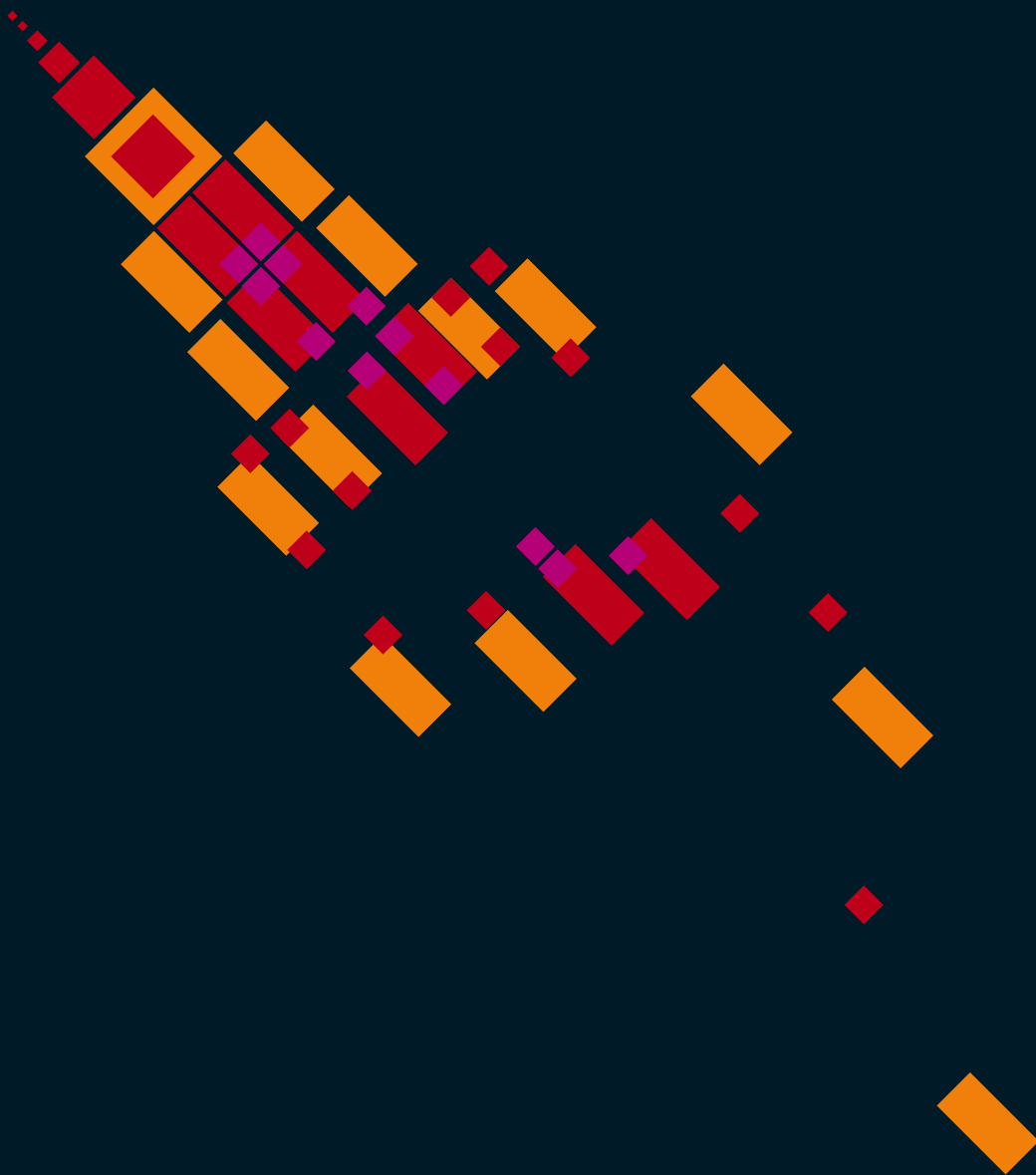


„Uważaj to nie chmury,
to Pałac Kultury”⁷

z ideą, która jest weń wpisana. Próbowaliśmy doszukać się właśnie owych idei towarzyszących elementom wizualno-symbolicznym PKiN-u. Mamy nadzieję, że część z nich udało nam się wychwycić, a czytelników zainspirować do nowego, twórczego spojrzenia na otaczającą nas przestrzeń.

⁶ Edyta Bartosiewicz (tekst i muzyka), *Zegar*, utwór z płyty *Szok’N’Show*, Universal Music Group 1995.

⁷ Elektryczne Gitary, Jakub Sienkiewicz (tekst i muzyka), *Człowiek z liściem na głowie*, utwór z płyty *Wielka radość*, Sony BMG 1996.



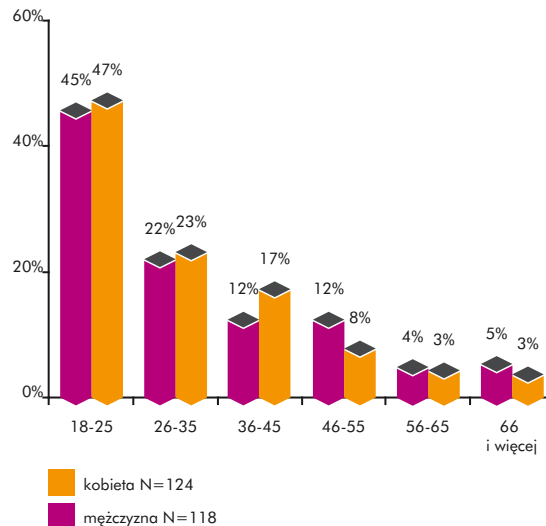
Postrzeganie Pałacu Kultury i Nauki przez mieszkańców Warszawy i osoby przyjezdne

Zespół badawczy¹: Andrzej Anterszlak, Katarzyna Dziekańska, Dorota Hanak, Olga Papaj, Michał Peciakowski, Bożena Przyłuska, Natalia Skolimowska, Beata Wasilewska, Agnieszka Mach-Marszałuk, Justyna Rytel, Aleksandra Pyziak, Marta Walaszek, Karolina Nawrociak, Anna Komór, Renata Kołos, Małgorzata Wójcik, Sebastian Piotrowski

Celem sondy było sprawdzenie, jak warszawiacy i osoby przyjeżdżające do stolicy postrzegają Pałac Kultury i Nauki.² Ze względu na małą liczebność próby oraz jej dobór, prezentowane wyniki mają przede wszystkim charakter zwiadu badawczego i nie można na ich podstawie wnioskować o wszystkich osobach odwiedzających Pałac Kultury i Nauki. Pomimo powyższego zastrzeżenia nasza sonda wydaje się być wartościowa, albowiem wskazuje na pewne tendencje, które warto sprawdzić w badaniach reprezentatywnych.

Z wykresu 1 wynika, że najmniej liczne grupy odwiedzających stanowili badani w wieku powyżej 45 lat, a wśród gości dominowały osoby młode – do 25 roku życia.

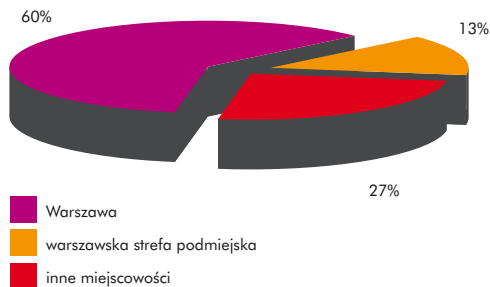
Najliczniejszą grupę gości PKiN-u stanowiły osoby z wykształceniem średnim (58%), natomiast najmniej liczną – z podstawowym (4%). Niecałe 40% badanych miało wyższe wykształcenie.



Wykres 1. Procentowy rozkład wieku (oś pozioma) i płci (kolory) naszych respondentów, $N_k=124=100\%$, $N_m=118=100\%$

¹ Koordynatorki badania i nadzór: Małgorzata Dmochowska, Katarzyna Iwińska, Aleksandra Porankiewicz.

² Dane do sondy zbierane były za pomocą wywiadu kwestionariuszowego, przy wejściach do PKiN-u (wejście główne, Teatr Dramatyczny, Teatr Lalka, Teatr Studio, Sala Kongresowa, Kinoteka, Muzeum Techniki, dziedzińiec, Jazzgot). Próba miała charakter okolicznościowy, a respondentami były osoby wchodzące do budynku. Sondę przeprowadzono w dniach 23-26 czerwca 2004 r. na obywatelach Polski powyżej 18 roku życia.



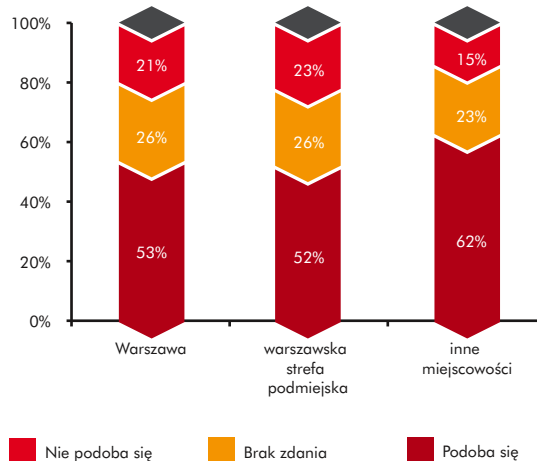
Wykres 2. Miejsce zamieszkania naszych respondentów, N=242=100%

Staraliśmy się także określić, skąd pochodzą osoby odwiedzające PKiN. Okazało się, że w dniach przeprowadzania naszej sondy byli to przede wszystkim mieszkańcy Warszawy i najbliższych okolic. Niewiele ponad jedna czwarta gości PKiN-u pochodziła spoza stolicy.

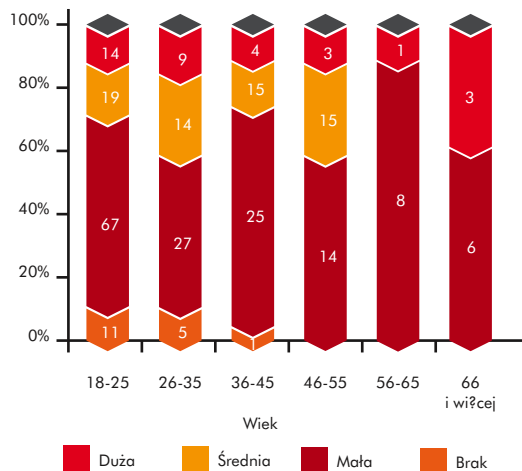
W grupie respondentów ponad połowa (55%) stwierdziła, że Pałac Kultury i Nauki im się podoba. Jedna czwarta badanych nie ma na ten temat zdania, natomiast co piątą osobę PKiN się nie podoba.

Dokładniejsza analiza sympatii (i antypatii) odwiedzających Pałac pozwala stwierdzić, że częściej podoba się on badanym osobom przyjezdnym (62%), niż warszawiakom (53%) czy mieszkańcom warszawskiej strefy podmiejskiej (52%). Respondenci z warszawskiej strefy podmiejskiej (23%) najczęściej wyrazili opinię negatywną, natomiast tylko 15% osób przyjezdnym deklaruowało, że Pałac im się nie podoba. Niezależnie od strefy zamieszkania, prawie co czwarty ankietowany nie miał zdania czy Pałac mu się podoba, czy też nie. Rozkład sympatii i antypatii dla PKiN-u w omawianych grupach respondentów pokazuje wykres 3.

Interesowały nas również opinie na temat potrzeby zmian dotyczących Pałacu – zarówno jego wyglądu, jak sposobów wykorzystania budynku i jego otoczenia.



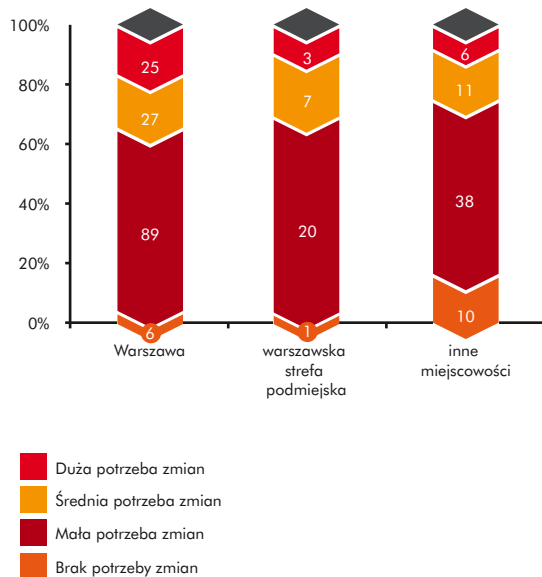
Wykres 3. Sympatia respondentów dla Pałacu według miejsca zamieszkania, N=242=100%



Wykres 4. Potrzeba zmian według wieku respondentów, N=242=100%

Wykres czwarty pokazuje, że najbardziej zróżnicowane opinie na temat konieczności wprowadzenia zmian w Pałacu wyrażają ludzie w młodym wieku. Warto również zauważyć, że wszyscy ankietowani po 56 roku życia dostrzegają potrzebę małych lub dużych zmian – nie ma tu odpowiedzi pośrednich.

Największy odsetek respondentów, którzy nie widzą potrzeby żadnych zmian ujawnił się w dwóch najmłodszych grupach (wykres 4, przedziały wieku 18-25, 26-35). Taki stan rzeczy może być wynikiem braku uprzedzeń, może również być związany z faktem, że Pałac nie budzi w nich żadnych emocji. Jest bardzo prawdopodobne, że PKiN jest obiektem wymagającym „odczarowania” z widma komunizmu raczej dla osób starszych, lepiej pamiętających czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Wykres 5. Potrzeba zmian a miejsce zamieszkania, N=242=100%

Zależało nam także na sprawdzeniu, czy wśród badanych odczuwających potrzebę wprowadzenia zmian w PKiN-ie przeważać będą mieszkańcy Warszawy, czy też osoby spoza stolicy.

Wykres piąty potwierdza, że rzeczywiście więcej osób spoza stolicy niż jej mieszkańców odczuwa potrzebę zmian w wyglądzie i charakterze obiektu. Można to tłumaczyć tym, że nie mają one zbyt wielu okazji do korzystania z Pałacu i mieszczących się w nim instytucji – być może traktują Pałac tylko jako pewnego rodzaju trwałą element wizerunku Warszawy, nie wchodząc w kwestie użyteczności budynku.

Z wykresu wynika również, że wśród wszystkich trzech grup wyróżnionych ze względu na miejsce zamieszkania zdecydowanie największa liczba respondentów wskazała na małą potrzebę zmian. Średnią potrzebę zmian najczęściej deklarują mieszkańcy strefy podmiejskiej, natomiast mieszkańcy Warszawy najczęściej wskazywali na dużą potrzebę zmian.

Częstotliwość odwiedzin PKiN-u przez uczestników kultury, „interesantów” i turystów

Naszym zamierzeniem było również określenie celu, dla którego respondenci najczęściej odwiedzają Pałac. Dlatego też, na potrzeby naszej sondy, podzieliliśmy respondentów na grupy, otrzymując następujące kategorie:

Interesant – osoba, która odwiedza PKiN w celu załatwienia określonej sprawy w konkretnej instytucji mieszczącej się w budynku Pałacu

Uczestnik imprez – osoba, która odwiedza PKiN z zamiarem uczestniczenia w imprezach organizowanych w Pałacu (targi, konferencje itd.)

Uczestnik kultury – osoba odwiedzająca PKiN jako widz kina, teatru, wystawy

Stałybywalec – osoba, która pracuje lub studiuje w PKiN-ie

Turysta – osoba, która przybywa do PKiN-u w celu zwiedzania go i/lub wejścia na taras widokowy.

Porównanie częstotliwości odwiedzin Pałacu przez uczestników kultury i osoby ułatwiający sprawy w instytucjach wskazuje, że *interesanci* są najliczniejszą grupą odwiedzającą Pałac codziennie (około 27%), podczas gdy *uczestnicy kultury* stanowią jedynie 10% codziennych bywalców. Najwięcej osób z tej grupy respondentów odwiedza PKiN raz lub kilka razy w miesiącu (37% badanych), niewiele mniej – około 32% – kilka razy w roku.

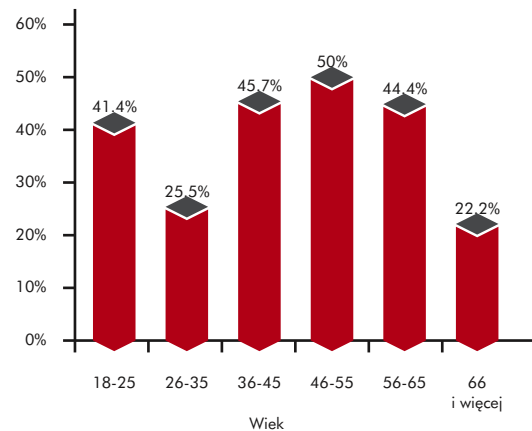
Przed przystąpieniem do naszej sondy zakładaliśmy, że większość *interesantów* przychodzących do Pałacu to osoby w wieku średnim, tj. mające 36-45 lat. Sonda pokazała, że najliczniejszą grupą *interesantów* odwiedzających Pałac są osoby w wieku 26-35 lat. Niewiele mniej liczna jest grupa ludzi jeszcze młodszych, w wieku 18-25 lat. Nie jest zaskoczeniem natomiast, że najrzadziej *interesantami* są ludzie w wieku 66 lat i starsi.

Ponad 40% osób odwiedzających miejsca związane z kulturą (teatry, kina, muzea, wystawy) – *uczestników kultury* – to osoby w wieku 18-25 lat. Starsi ludzie rzadziej odwiedzają „miejsca kulturalne” w Pałacu. Wydaje nam się, że jest to spowodowane aktywnością zawodową i codziennymi obowiązkami. Nieznaczny wzrost aktywności kulturalnej – z 2% do około 4% obserwujemy u osób w wieku 66 lat i starszych. Być może wiąże się to z faktem, że jako emeryci mają więcej czasu, który mogą poświęcić na rozrywkę.

PKiN – symbol Warszawy?

Nasze przypuszczenie, że Pałac Kultury jest częściej symbolem Warszawy dla turystów, niż dla osób mieszkających w Warszawie, nie potwierdziło się. Okazało się, że dla ponad 60% warszawiaków Pałac jest symbolem ich miasta. Ciekawe jest również to, że PKiN częściej jest symbolem Warszawy dla turystów (około 33%) niż dla mieszkańców warszawskiej strefy podmiejskiej (około 10%).

Interesowały nas także skojarzenia, jakie Pałac wywołuje u naszych respondentów. Odwiedzającym najczęściej kojarzy się on z realnym socjalizmem. Aż 38,7% ankietowanych osób stwierdziło, że PKiN przychodzi im na myśl czasy PRL-u.



Wykres 6. Wiek respondentów a skojarzenia z realnym socjalizmem, N=242=100%

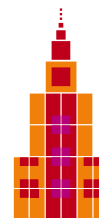
Skojarzenia PKiN-u z socjalizmem nie są w znaczący sposób związane z wiekiem naszych badanych. Na podstawie naszej sondy nie można stwierdzić, że starsi respondenci częściej kojarzą Pałac z byłą epoką. Taką odpowiedź wskazywały najczęściej ankietowane osoby z przedziału 46-55 lat (50%), a najrzadziej respondenci w wieku 66 lat i starsi (22,2%) oraz 26-35 lat (25,5%). Najmłodszym respondentom PKiN kojarzy się z „Peerelem” prawie dwukrotnie częściej niż najstarszym osobom biorącym udział w naszej sondzie (41,4%). To skojarzenie dzielą często także ankietowani z grupy 36-45 (45,7%) i 56-65 (44,4%).

Fakt, że tylu młodym osobom Pałac kojarzy się z socjalizmem może wynikać z panującej obecnie mody na

PRL, na związane z nim przedmioty, filmy, hasła, miejsca (np. klubokawiarnie). Te skojarzenia mogą również brać się stąd, że w ostatnich latach w mediach dyskutuje się o przyszłości Pałacu – spadku po minionej epoce. Wspomniana swoista moda na PRL sprawia, że młodzi ludzie wracają do filmów (np. *Miś* w reżyserii Stanisława Barei) i książek (np. *Mała Apokalipsa* Tadeusza Konwickiego), w których Pałac Kultury „gra” jedną z głównych ról. To samo, być może, decyduje o tym, że osoby młode mają raczej przychylny stosunek do Pałacu i innych reliktyw poprzedniego systemu.

Z naszej sondy wynika, że według warszawiaków Pałac jest powszechnie odbierany jako symbol Warszawy. Warto to sprawdzić w badaniu reprezentatywnym.

Pragniemy podkreślić, że wyniki naszej sondy zdają się wskazywać, iż bywalcami Pałacu stosunkowo często są ludzie młodzi – można z tego wnioskować, że ma on dla nich pewną moc przyciągania. Być może wiąże się to ze wspomnianą modą na PRL, ale również wskazuje na to, że aktualna oferta kulturalna poszczególnych instytucji Pałacu skutecznie trafia do młodego pokolenia.



Publikacje zwarte

- Archiwum Akt Nowych. Archiwum Bolesława Bieruta. *Protokół nr 206a z posiedzenia sekretariatu KC w dniu 8 stycznia 1953 r.* 254/IV-15. K. 1-4. W: *Miasto pod Pałac*. 2003. „Karta” nr 39.
- Archiwum Akt Nowych. Urząd Rady Ministrów. 5/430. K. 7. W: Kochanowski Jerzy, Piotr Majewski, Tomasz Markiewicz, Konrad Rokicki. 2003. *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Broniewski Tadeusz. 1990. *Historia architektury dla wszystkich*. Wrocław: Ossolineum.
- Dąbrowski Jan. 1953. *Podniebny pomnik przyjaźni*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Foucault Michel. 1998. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Rozdz. *Panopticon*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Goldzamt Edmund. 1956. *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*. Warszawa: PWN.
- Ilustrowany przewodnik po Warszawie*. 1893. Warszawa: Nakład Redakcji „Wędrowca”.
- Janicki Jerzy. 1955. *O Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kochanowski Jerzy, Piotr Majewski, Tomasz Markiewicz, Konrad Rokicki. 2003. *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Konior Ludwik. 2004. *Homo architectonicus*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Konwicki Tadeusz. 1990. *Wniebowstąpienie*. Warszawa: Wydawnictwa ALFA.
- Konwicki Tadeusz. 1993. *Mała Apokalipsa*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Konwicki Tadeusz. 2005. *Mała Apokalipsa*. Warszawa: Kolekcja „Gazety Wyborczej”.
- Lévi-Strauss Claude. 1969. *Myśl nieoswojona*. Warszawa: PWN.
- Ośrodek KARTA (OK). *Wspomnienia Józefa Ryczera o jego firmie parasolniczej i rodzinie*. AW II/908. W: *Miasto pod Pałac*, „Karta” nr 39.
- Passent Agata. 2004. *Pałac wiecznie żywy*. Warszawa: Wydawnictwo Spis Treści.
- Pilch Jerzy. 2004. *Miasto utrapienia*. Warszawa: Świat Książki.
- Rybicki Paweł. 1972. *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa: PWN.
- Sigalin Józef. 1986. *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Sołtysiak Grzegorz (wybór tekstów). 2004. *Księga listów PRL-u. Część pierwsza (1951-1956)*. Warszawa: Baobab.
- Stankiewicz Grażyna. 1989. *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Ryszkiewicza. Lublin: IHS KUL.
- Szmit-Zawierucha Danuta. 1996. *O Warszawie inaczej (anegdoty, fakty, obserwacje)*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Anagram”.
- Tomasik Wojciech. 1999. *Inżynieria dusz*. Wrocław: Leopoldinum. Wydawnictwo Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Tyrmand Leopold. 1989. *Dziennik 1954*. Warszawa: RES PUBLICA.
- Wallis Aleksander. 1967. *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zielińska Marta. 1995. *Warszawa – dziwne miasto*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.

Czasopisma

- (FUS), (OSA). 1995. *Od Akademii do Kasyna*. „Gazeta Wyborcza”. 22-23 lipca.
- (FUS) 2000. *Dramat za dramatem*. „Gazeta Wyborcza”. 22-23 lipca.
- Grosicka K. 1956. *O Pałacu Kultury – jubileuszowo*. „Trybuna Ludu”. 22 lipca.
- Janicki Jerzy. 1955. *Widać Pałac – Warszawa blisko*. „Trybuna Ludu”. 21 lipca.
- Kęszicka Katarzyna. 1991. *Kupcy do hal, Rosjanie na peryferie*. „Gazeta Wyborcza”. 21 lipca.
- Kęszicka Katarzyna. 1991. *Handel zamiast defilad*. „Gazeta Wyborcza”. 23 lipca.
- List prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Józefa Stalina*. 1952. „Architektura” nr 7-8.
- Majewski Jerzy. 2003. *Pałac Kultury. Kto i za ile go opakuje*. Arkadiusz kapryśny. „Gazeta Wyborcza”: „Gazeta Stołeczna”. 18 lipca.
- Minorski Jan. 1952. *O projekcie szkieletowym Pałacu Kultury i Nauki*. „Architektura” nr 7-8.
- Oseka Piotr. 2002. *Czerwony Woodstock w stalinowskiej Polsce*. „Newsweek” nr 31.
- Oseka Piotr. 2002. *Kantata na parę blue jeans*. „Newsweek” nr 50.
- (PAP). 1955. *Pałac Kultury i Nauki przekazany narodowi polskiemu*. „Trybuna Ludu”. 22 lipca.
- (PAP). 1955. *Przekazanie narodowi polskiemu Pałacu Kultury i Nauki*. „Trybuna Ludu”. 22 lipca.
- (RomTala). 1994. *Urodziny Pałacu*. „Gazeta Wyborcza”. 22 lipca.
- Sołtan Jerzy. 1992. *To nie jest nasz Kapitol*. „Gazeta Wyborcza”. 13 sierpnia.
- Symbol przyjaźni i braterstwa*. 1955. „Trybuna Ludu”. 21 lipca.
- Urzykowski Tomasz. 2000. *Pałac w worku*. „Gazeta Wyborcza”. 22-23 lipca.
- Wasiak-Radoszewski Aleksander. 2002. *List do redakcji*. „Gazeta Wyborcza”: „Gazeta Stołeczna”. 9 października.
- Wzorzec wszystkiego?* 2000. „Gazeta Wyborcza”. 22-23 lipca.

Źródła internetowe

- Forum Akademickie. URL: <http://www.forumakad.pl/archiwum/99/4/artykuly/02-kronika.htm>.
- Grzybkwowska Dobrosława. *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie jako obiekt kultowy w PRL-u*. URL: www.dk.uni.wroc.pl/texty/prl_06.pdf.
- Mizerski Sławomir. *Najwyższy czas*. URL: <http://www.polityka.onet.pl/162,1016910,1,0,2278-2000-53,artykul.html>.
URL: <http://www.pkin.onet.pl>.
- URL: <http://www.pkin.pl/downloads/id,167.html>.
- URL: http://um.warszawa.pl/v_syrenka/kultura/main.php?dzial=news&strona=aktualnosci&ne_id=292.
- URL: http://www.johngoldstein.net/tree_at_rockefeller_centre.htm.

URL: <http://www.kulturalna.pl>.
URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=271&w=4290611&a=6280553>.
URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=51&w=14220304&a=14220304>.
URL: <http://www.kiosk.onet.pl/1,2,8,5144115,15385380,942451,0,forum.htm>.
URL: <http://www.forum.gazeta.pl/forum/6,52760.html?back=http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?>
URL: <http://www.komunizm.px.pl/galeria.htm>.
URL: http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/in_te_studio_warszawa.
URL: http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/in_te_dramatyczny_warszawa.
URL: <http://www.muzeumtechniki.republika.pl/index2.htm>.
URL: <http://www.infowarszawa.pl/strony.php?id=749>.

Muzyka, film i inne

Bartosiewicz Edyta. 1995. Płyta *Szok'N'Show: Zegar*. Universal Music Group.
Elektryczne Gitary. 1992. Płyta *Wielka radość: Człowiek z liściem na głowie*. Sony BMG.
Sidney Polak. 2004. Płyta *Sidney Polak: Wkładam tyżkę w szklanę*. Pomaton EMI.
Staszewski Kazik. 1993. Płyta *Kult: Konsument*. SP Records.
The Bill. 2000. Płyta *The Biut: Pałac*. MTJ.
Wieczorkowscy Tadeusz i Maria. 1994. Karykatura przedstawiająca PKiN jako „piramidę Stalina”.
Wójcik Wojciech. 1998. *Ekstradycja 3*. TVP – TELEWIZYJNA AGENCJA PRODUKCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ



COLLEGIUM CIVITAS



SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH DZIAŁAJĄCA
POD PATRONATEM PIĘCIU INSTYTUTÓW POLSKIEJ AKADEMII NAUK
OFERUJE STUDIA W ZAKRESIE

Socjologii
Politologii
Stosunków Międzynarodowych
Dziennikarstwa
Antropologii Kulturowej
Filozofii

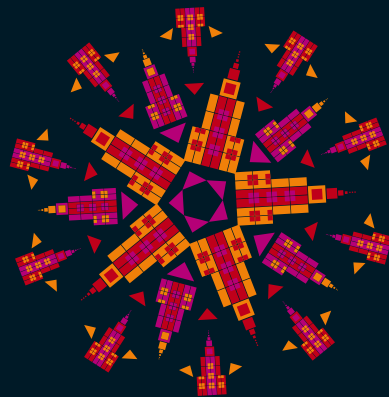
Jako jedyna uczelnia w Polsce Collegium Civitas oferuje studia w języku angielskim (International Relations), oraz możliwość łączenia studiów w języku polskim i angielskim. Obok dziennych i zaocznych studiów licencjackich i magisterskich prowadzi też studia podyplomowe i doktoranckie.

Collegium Civitas wyróżnia się:

- wybitną kadrą naukową,
- nowoczesnym, elastycznym i zindywidualizowanym programem studiów,
- rozwiniętą współpracą międzynarodową (studia i praktyki zagraniczne),
- przyjazną atmosferą,
- systemem pomocy finansowej dla studentów,
- najlepszą lokalizacją w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Już od pięciu lat Collegium Civitas zajmuje pierwsze miejsce w rankingach „Wprost”.

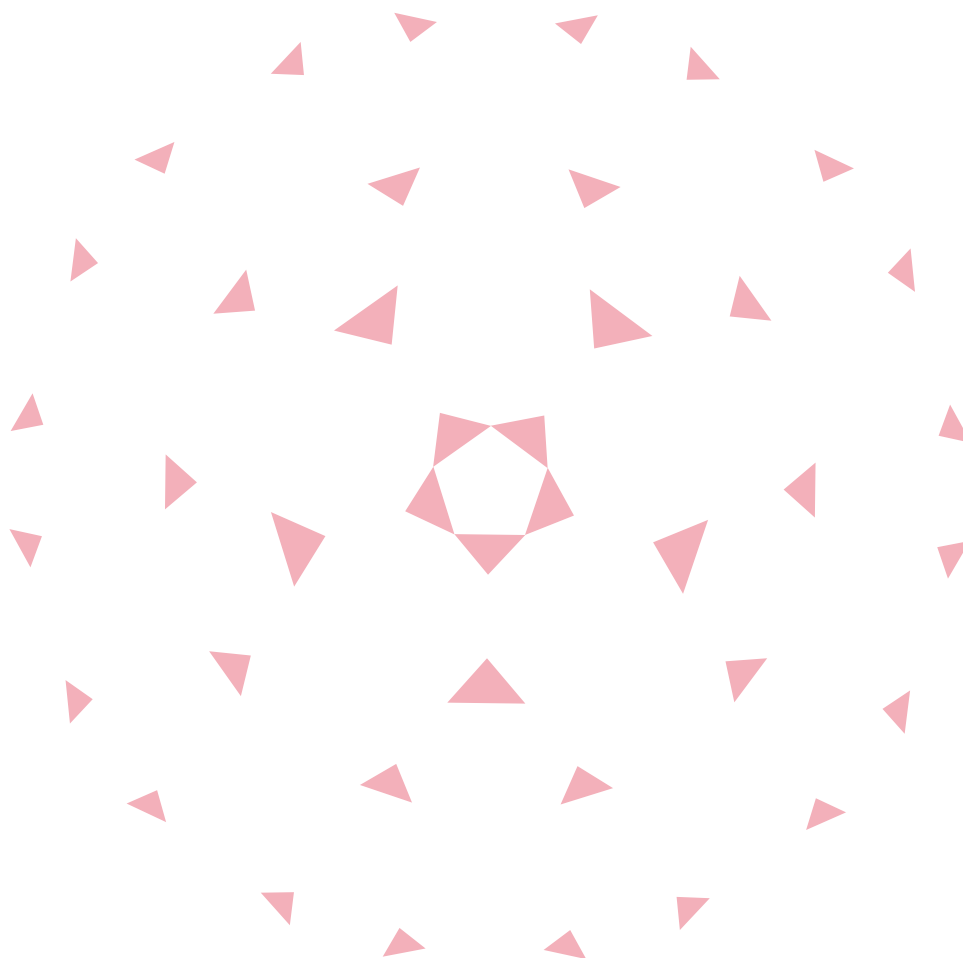
www.civitas.pl



ISBN 83-922787-5-5

Spojrzenia

Pałac Kultury i Nauki w socjologicznym kalejdoskopie



COLLEGIUM CIVITAS PRESS